

Anna Maria Jackowska

POLSKA EMIGRACJA POLITYCZNA
WOBEC PROCESÓW SĄDOWYCH WIKTORA KRAWCZENKI
I DAVIDA ROUSSETA (1949–1951)
PRZYCZYNEK DO HISTORII ZIMNEJ WOJNY

12 listopada 1949 r. znany dziennikarz i lewicowy działacz polityczny David Rousset wystąpił we Francji z apelem do byłych więźniów obozów nazistowskich o powołanie międzynarodowej komisji, która zbadałaby obozy sowieckie. Swoją inicjatywę uzasadniał pojawieniem się ogromnej liczby nowych źródeł, które zmieniły zupełnie perspektywę, z jakiej należało spoglądać na sowieckie łagry. „Wojna – jak pisał – otworzyła świat obozów nazistowskich, by unicestwić następnie w sposób zasadniczy ciszę odległych terytoriów rosyjskich. Trzeba było, żeby cudzoziemcy byli deportowani tysiącami, by konieczność wojskowa przywróciła im wolność, po to aby w końcu zarysował się nadzwyczajny [sowiecki –A.M.J.] pejzaż koncentracyjny”.

Pisząc to Rousset w sposób pośredni zasygnalizował, że odwołuje się do niezwykłego świadectwa – pierwszej zbiorowej relacji z Gułagu, jaką zobaczył Zachód. Złożyły się na nią opowieści tysięcy żołnierzy, kobiet i dzieci z armii gen. Władysława Andersa¹. Wszyscy oni opuścili w 1942 r. teren ZSRR i zabrali ze sobą swoje wspomnienia o rzeczywistości sowieckiej, których nikt nie chciał wysłuchać. Budziły one wrogość, gdyż podważały jedność koalicji wojennej i obalały mit udanej sowieckiej rewolucji społecznej². Jeśli Polacy usiłowali publikować swoje relacje, choćby we własnej prasie wojskowej, to brytyjska cenzura natychmiast je usuwała, zostawiając tylko białe plamy³. W ostateczności

¹ D. Rousset, *Au secours des déportés dans les camps soviétiques. Un appel de David Rousset aux anciens déportés des camps nazis*, „Le Figaro Littéraire” z 12 listopada 1949 r., s. 1 i 4.

² J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Londyn 1988, s. 72–79, 84, 98 i 126–134. O wrogości wobec polskich relacji – zob. W. Sukiennicki, *W połowie drogi*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 4, s. 38–39.

³ D. Tołczyk, *Gułag w oczach Zachodu*, Warszawa 2009, s. 195–196; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 2006, s. 113; E. Berberysz, *Księżę z Maisons-Laffitte*, Gdańsk 1995, s. 27.

redaktorów zbyt „antysowieckich” pism pozbawiono po prostu przydziału papieru. W ten sposób zmuszono Mieczysława Grydzewskiego do zamknięcia „Wiadomości”⁴.

Nie oznacza to, że żołnierze 2 Korpusu zrezygnowali z opracowania swoich relacji. Czynili to jednak poza zasięgiem alianckiej kontroli. Pierwsze wysiłki w tym zakresie podjął ambasador Stanisław Kot, który już w ZSRR zbierał świadectwa od rodaków uwolnionych z sowieckich łagrów⁵. Prace te prowadzono również w praktycznym celu. Dzięki stworzeniu pierwszej roboczej mapy Gułagu można się było zorientować, w których to obozach Polacy byli przetrzymywani, wbrew ogłoszonej amnestii i wielokrotnym obietnicom Józefa Stalina. Uzyskane w ten sposób dane opracowywano w największej tajemnicy, by chronić informatorów, albowiem każdy, kto udzielał informacji o miejscu swego niedawnego uwięzienia, zagrożony był karą 10-letniego zesłania do łagru⁶.

Szeroką ankietę na temat przeżyć na terenie ZSRR rozpisano wśród żołnierzy dopiero po dotarciu armii gen. Andersa na Bliski Wschód we wrześniu 1942 r.⁷ Nie jest do końca jasne, ile świadectw dotyczących sowieckich obozów udało się wówczas zgromadzić, podawane liczby wahają się od 12 000 do 18 304⁸. W maju 1943 r. z rozkazu gen. Andersa powołano do życia tajne Biuro Dokumentów, które miało zająć się klasyfikowaniem i opracowywaniem tych materiałów, a także na ich podstawie przygotowaniem publikacji. Istnieją przypuszczenia, że ukrytym współtwórcą instytucji był Wincenty Adam Bąkiewicz, szef II Oddziału, wysokiej klasy specjalista od spraw sowieckich, oficer sztabowy i zaufany doradca gen. Andersa. Wiosną 1944 r. powstała kolejna instytucja powołana do pracy nad ankietami, nazwana Biurem Studiów, na jej czele stanął Zdzisław Stahl. Zajęła się ona już wyłącznie przygotowaniem książek i publikacji⁹.

⁴ A.S. Kowalczyk, *Jerzy Giedroyc i Mieczysław Grydzewski. Dwa style bycia emigrantem*, w: tenże, *Od Bukaresztu do Laffitów. Jerzego Giedroycia rzeczpospolita epistolarna*, Warszawa 2006, s. 109.

⁵ K. Zamorski, *Dwa tajne biura 2 Korpusu*, Londyn 1990, s. 10 oraz W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 2008, s. 179–180.

⁶ D. Rousset, G. Rosenthal, *Pour la vérité sur les camps concentrationnaires. Un procès antistalinien à Paris*, Paris 1990, s. 128–129.

⁷ K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 9.

⁸ Na przykład *ibidem*, s. 312 – autor podaje, że w ankiecie brało udział 14 336 osób. W 1949 r. w czasie procesu sądowego Zamorski zeznał, że na ankiety o Gułagu pracownicy otrzymali 12 tys. odpowiedzi (D. Rousset, G. Rosenthal, *op.cit.*, s. 128–129). Przedstawiciel USA w ONZ Walter Kotschning podał 29 czerwca 1951 r., że archiwum liczy 18 304 świadectwa (*Komisja pracy przy-musowej o sowieckich łagrach. 18 tysięcy polskich dokumentów*, „Biuletyn Informacyjny. Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych”, nr 8 z lipca 1952 r., s. 18).

⁹ K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 17, 209–214. O postaci Wincentego Adama Bąkiewicza – zob. np. *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, wybór i oprac. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2005, s. 562, przypis 3 oraz R. Terlecki, *Walka wywiadów, czyli*

Oczywiście działania te nie mogły umknąć uwadze Biura Propagandy 2 Korpusu, którym w latach 1942–1944 kierował mjr Józef Czapski. Zarówno w ramach tej instytucji, jak i dowodzonego przez niego (do 1948 r.) Samodzielnego Wydziału Kultury i Prasy przy Delegaturze 2 Korpusu do spraw uzupełnień we Francji, poznali się i współpracowali ze sobą niemal wszyscy członkowie przyszłej redakcji paryskiej „Kultury”. Spośród członków tej grupy Jerzy Giedroyc jako jedyny nie przeszedł przez Rosję Sowiecką i znał ją wyłącznie z relacji przyjaciół¹⁰.

Sam Czapski miał do prac tajnych biur stosunek raczej krytyczny, co oczywiście mogło wynikać z osobistych uprzedzeń. Wincenty Bąkiewicz zastąpił go bowiem w roli głównego doradcy u boku gen. Andersa, a Zdzisław Stahl poróżnił się z Józefem Czapskim i Jerzym Giedroyciem z powodu swojego wrogiego stosunku do Lidii Żółkiewskiej-Żołądkowskiej, ideowej komunistki służącej w 2 Korpusie¹¹. Ważniejsze wydają się jednak względy merytoryczne. Józef Czapski wierzył, że opracowywanie materiałów tajnego biura należało powierzyć wybitnemu pisarzowi lub publicyście, który skomponowałby z tych materiałów „wielkie dzieło”. Według niego idealnym kandydatem do tej pracy był Melchior Wańkowicz¹². Niestety, przy organizowaniu pracy biur położono nacisk na inne priorytety. Należała do nich m.in. konieczność zachowania ścisłej tajemnicy, którą utrzymywano zarówno ze względów politycznych, jak i z obawy o bezpieczeństwo osób ankietowanych oraz ich bliskich przebywających nadal w kraju¹³. Prace powierzono więc przede wszystkim oficerom wywiadu, którzy słabiej władali piórem. Zważyło to na jakości i liczbie przygotowanych prac. Ostatecznie jedynie trzy spośród nich przeznaczono do druku: *Katyń w świetle dokumentów* Józefa Mackiewicza, *Bolszewizm i religię* Zdzisława Stahla oraz *Sprawiedliwość sowiecką* Kazimierza Zamorskiego i Stanisława Starzewskiego. Jedynie ostatnia pozycja skupiała się na warunkach panujących w sowieckich łagrach i więzieniach, przywołując fragmenty 200 polskich świadectw¹⁴.

Dopiero w 1945 r. cenzura brytyjska zelżała do tego stopnia, że możliwa stała się publikacja polskich opracowań. Najpierw wydawano prace ostrożnie, bez podania prawdziwych nazwisk autorów oraz nazwy wydawcy. Uczyniono tak

rozpracowanie pułkownika Bąkiewicza, w: *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, Warszawa 2005, s. 318–320.

¹⁰ A.S. Kowalczyk, *Giedroyc i Kultura*, Wrocław 1999, s. 60–61.

¹¹ Z. Stahl zmusił ją do rezygnacji z pracy w świetlicy 2 Korpusu z powodu jej poglądów politycznych – zob. J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 115, 123–124.

¹² *Zmarnowany materiał*, „Jutro Polski”, nr 6 (153) z 27 marca 1949 r. (z wycinków prasowych Jerzego Giedroycia przechowywanych w Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte (dalej – AIL ML)).

¹³ Instytut Polski i Muzeum im. generała Sikorskiego w Londynie (dalej – IPMS), sygn. Kol. 419/51, List Z. Stahla do G. Rosenthala z 25 stycznia 1950 r.

¹⁴ K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 259–269.

np. w wypadku pierwszej edycji *Sprawiedliwości sowieckiej*¹⁵. Z czasem i te środki ostrożności można było pominąć. Bezpośrednio po polskich wydaniach, rozpoczęto przygotowywanie edycji obcojęzycznych. Do najbardziej znanych należą francuskie wydania: *Sprawiedliwości sowieckiej (La Justice Soviétique)* oraz *Bolszewizmu i religii (La religion et le communisme)*. Tę pierwszą książkę wydano również w Hiszpanii, a wielkim niezrealizowanym projektem Biura Studiów pozostała edycja amerykańska *Sprawiedliwości sowieckiej*. Na skutek sporu o prawa autorskie, do jakiego doszło w łonie Biura Studiów między autorami książki, Kazimierzem Zamorskim i Stanisławem Starzewskim a ich przełożonym Zdzisławem Stahlem, książka była promowana dość chaotycznie i dwutorowo. W rezultacie w USA nie znalazł się wydawca gotowy ją opublikować, ale jej fragmenty zostały przedrukowane zarówno w prasie, jak i w innych opracowaniach. Wielkimi beneficjentami tego zbiegu okoliczności stali się mienszewiczcy badacze, pionierzy amerykańskiej sowietologii. Dwaj spośród nich David Dallin i Boris Nicolaevsky przedrukowali fragmenty świadectw i mapę obozów Gułagu w swojej głośniejszej książce *Forced Labour in Soviet Russia*, a Isaac Don Levine, słynny *ghostwriter* i redaktor antykomunistycznego pisma „The Plain Talk”, wykorzystał mapę, umieszczając dookoła niej reprodukcje zaświadczeń o zwolnieniu polskich żołnierzy z łagrów. W takiej formie obiegała ona później świat¹⁶.

Kłęska wydawnicza zaostrzyła konflikt w łonie Biura Studiów i na zawsze poróżniła Kazimierza Zamorskiego ze Zdzisławem Stahlem. Warto tu zaznaczyć, że żadna z pozycji wydanych przez Biuro nie odniosła prawdziwego sukcesu. Nie zdołano bowiem zapewnić książkom ani dobrej jakości przekładów na obce języki, ani reklamy wydawniczej. Ponadto należy pamiętać, że społeczności europejskie zobojętniały na skutek wojny na opisy przemocy, a relacje uchodźców i emigrantów nie były wówczas traktowane jako obiektywne i wiarygodne¹⁷. Według relacji Czesława Miłosza we Francji stan ten utrzymywał się aż do lat sześćdziesiątych¹⁸.

¹⁵ K. Zamorski, S. Starzewski, *Sprawiedliwość sowiecka*, Warszawa 1995, s. 5.

¹⁶ K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 276–292 i 305. O środowisku mienszewików – zob. J.-M. Depretto, *Un menchevik face à la défaite. Martov et la Révolution d'Octobre*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine”, nr 5 (3), kwiecień–czerwiec 2003 r., s. 124–127 oraz R. Wraga (J. Niezbrzycki), *Praca przymusowa w Rosji Sowieckiej. David J. Dallin, Boris I. Nicolaevsky, „Forced Labour in Soviet Russia”*, *New Haven 1947 r.*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 2 i 3, s. 136. David Dallin, właśc. Ernst Tallyren, był Estończykiem – zob. *Who's who in America (1950–1951)*, t. 26, Chicago 1950, s. 629; o akcji *Plain Talk* – zob. P. Daix, *Comment M. Rousset habille les documents ou les méthodes de l'antisoviétisme*, „Les Lettres Françaises” z 16 marca 1950 r., s. 8; por. z opisem mapy wydanej przez American Federation of Labour (AFL), która była tożsama z mapą polską – S.L. Carruthers, *Cold War Captives. Imprisonment, Escape and Brainwashing*, London 2009, s. 99.

¹⁷ K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 287 i 305 oraz AIL ML, List J. Giedroycia do M. Sperbera z 29 grudnia 1949 r.

¹⁸ O niechęci do uchodźców i emigrantów – zob. C. Miłosz, *Był raz...*, w: *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*, oprac. R. Gorceżyńska, Paryż 1992, s. 32.

Zresztą trudno zastanawiać się nad echem, jakim świadectwa te mogłyby odbić się na Zachodzie, skoro nawet bezpieczeństwo ich autorów nie było dla kogokolwiek oczywiste, ponieważ w myśl ustaleń jałtańskich zezwolono Związkowi Sowieckiemu na repatriowanie wszystkich osób uznanych za obywateli sowieckich (w tym białych Rosjan i Polaków z naszych Kresów Wschodnich). W samej Francji znajdowało się wówczas około 70 obozów repatriacyjnych (często korzystających z prawa eksterytorialności), z których jeden znajdował się pod Paryżem w miasteczku Beauregard. NKWD porываła do niego ludzi prosto z ulicy¹⁹. Obawiając się takiego losu, Jerzy Giedroyc sfałszował dokumenty demobilizacyjne, aby ukryć miejsce swojego urodzenia, Mińsk²⁰.

Ponadto zwłaszcza polskie świadectwa uchodziły za mało wiarygodne. Doświadczano tego wielokrotnie jeszcze w okresie wojny zarówno w Stanach Zjednoczonych, w Izraelu (wcześniej w Palestynie), w Wielkiej Brytanii, jak i we Francji²¹. W tym ostatnim kraju polskim relacjom zaszkodziła z pewnością propaganda nazistowska, która w okupowanej Francji nagłaśniała istnienie Gułagu (za pomocą wydawnictw takich, jak wspomnienia Kajetana Kluga zatytułowane *Największe niewolnictwo w historii świata. Sprawozdanie z rzeczywistych przeżyć w obozach O.G.P.U.* lub wystaw, w tym np. *Międzynarodowej ekspozycji przeciwko bolszewizmowi*), ale za to w kwietniu 1943 r. dosłownie się „skatynizowała”. Jak pisał Andrzej Bobkowski, uczyniła ona z odkrycia grobów polskich oficerów „gwóźdź sezonu”²². Wizytował je sam Fernand de Brinon, ambasador rządu Vichy przy władzach III Rzeszy, któremu towarzyszył w podróży Robert Brasillach, redaktor czołowego tygodnika kolaboracyjnego „Je suis partout”. Obaj zdali relację z tego wydarzenia m.in. na falach niemieckiego radia „Głos Rzeszy” („La voix du Reich”)²³. Niemniej, ponieważ obydwaj ci świadkowie zostali po wyzwoleniu osądzeni za zdradę swojej ojczyzny i straceni, nigdy nie

¹⁹ O ustaleniach jałtańskich – zob. D. Tolczyk, *op.cit.*, s. 235–241 oraz o obozie w Beauregard – zob. S. Courtois, J.-L. Panné, *Komintern w akcji*, w: S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.-L. Margolin, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 303 oraz M. Mikołajczyk, *Polityka Francji wobec ZSRR w latach 1944–1955*, Poznań 2004, s. 117–118.

²⁰ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 113.

²¹ K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 97–100. O Wielkiej Brytanii – zob. W. Sukiennicki, *W połowie drogi...*, s. 38–39.

²² A. Bobkowski, *Szkice piórkciem*, Warszawa 2007, s. 405. O nagłaśnianiu kwestii dotyczących Gułagu w czasie wojny – zob. P. Rigoulot, *Les paupières lourdes. Les Français face au goulag: aveuglement et indignations*, Paris 1991, s. 43–50 oraz o wystawie – zob. J. Nordmann, *Aux vents de l'histoire. Mémoires*, Paris 1996, s. 200. Niestety, nie udało mi się dotrzeć do francuskiej wersji pracy Kajetana Kluga, wszystkie informacje przytaczam więc za polskim wydaniem: *Największe niewolnictwo w historii świata. Sprawozdanie z rzeczywistych przeżyć w obozach O.G.P.U.*, oprac. K. Neuscheler, Warszawa 1943.

²³ A.Y. Kaplan, *Intelligence avec l'ennemi: le procès Brasillach*, Paris 2001, s. 66–68 oraz M. Urbanowski, *Cena prawdy*, „Nasz Dziennik”, nr 201 z 28–29 sierpnia 2010 r.

wypadało się na nich powoływać²⁴. Zresztą zwykli obywatele francuscy, którzy doświadczyli wielokrotnie niemieckiej przemocy oraz kłamstw nazistowskiej propagandy naprawdę nie chcieli uwierzyć w winę sowiecką²⁵. Stawała się ona tym mniej prawdopodobna, że Brytyjczycy transmitowali jedynie sowieckie dementi, a komentarz rządu londyńskiego był dla nich niedostępny, ponieważ nadawano go jedynie na falach polskojęzycznych stacji radiowych²⁶.

Po wojnie wspomnienia o tamtych wydarzeniach musiały ułatwić Francuzom skojarzenie Polaków z faszyzmem, reakcją, antysowietyzmem, rusofobią, szowinizmem, jak również z antysemityzmem²⁷. Poruszanie kwestii katyńskiej komunistami nazywali powtarzaniem kalumnii Josepha Goebbelsa²⁸. Polaków opowiadających o swoich przeżyciach w sowieckich łagrach określano mianem faszystów²⁹. Ponadto wydawali się oni Francuzom chimerycznym narodem, który nie potrafi uznać klęski Niemiec za definitywny koniec II wojny światowej. Polscy emigranci polityczni symbolizowali nietrwałość powojennego ładu. Powstaniu tego wizerunku sprzyjała z pewnością negatywna kampania propagandowa zainspirowana przemówieniem Władysława Mołotowa z lutego 1946 r., w którym żołnierze 2 Korpusu zostali nazwani „bandami faszystowskiego gen. Andersa”, zagrażającymi pokojowi. Straszono później również świętą krucjatą³⁰, jaką chcieli rozpętać³⁰. Efektów tej kampanii doświadczył osobiście Józef Czapski, gdy jego

²⁴ W całej Francji skazano na śmierć za kolaborację i stracono jedynie 1536 osób, a Brinon i Brassillach uchodzili wręcz za sztandarowe przykłady współpracy z Niemcami. (P. Goetschel, B. Toucheboeuf, *La IV^e République. La France de la Libération à 1958*, Paris 2004, 80–81 i 90–91).

²⁵ A. Bobkowski, *op.cit.*, s. 406. Szerzej o odbiorze sprawy Katynia w Paryżu pisał T. Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, Warszawa 1995, s. 177–180. Problem ten znajduje do dziś oddźwięk we francuskich reakcjach na doniesienia o Katyniu, w tym na film Andrzeja Wajdy – zob. E. Lafon, *Katyn: de la négation à la vérité historique. Y-a-t-il une difficulté française à admettre les crimes soviétique?*, „Recherche socialiste”, janvier–juin 2009, nr 46–47, s. 165–176.

²⁶ T. Wolsza, „*Katyn to już na zawsze katy i katowani*”. W „polskim” Londynie o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956), Warszawa 2008, s. 19, przypis 1.

²⁷ Zob. np. J. Czapski, *Czy Maritain miał rację?*, w: *Tumult i widma*, Kraków 1997, s. 72 i D. Obuchowicz, *Spowiedź Wiktora Krawczenki*, „Orzeł Biały” z 18 października 1947 r., s. 4.

²⁸ Zob. np. *À propos de Katyn. Le général fasciste polonais Anders reprend les odieuses calomnies de Goebbels contre l'URSS*, „L'Humanité” z 12 stycznia 1949 r., s. 3; zob. też: D. Rousset, G. Rosenthal, *op.cit.*, s. 158.

²⁹ J. Margolin, *Voyage au pays de Ze-Ka*, Paris 2010, s. 482; por. W. Sukiennicki, *W połowie drogi...*, s. 39.

³⁰ Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach polskiej emigracji i podziemia w kraju w latach 1944–1953*, Katowice 1999, s. 57–58, 60–63 oraz F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 460–462; o kampanii rozpętanej przeciwko gen. Andersowi pisał również P. Ziętara, *Mobilizacja struktur państwa komunistycznego do walki z emigracyjnym przeciwnikiem: casus Władysława Andersa*, w: *Tajny orzeł, czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej*, pod red. S. Łukasiewicza, Lublin 2010, s. 162–174. Zob. też „*Jednostka wybitnie wroga*”. *Komunistki przeciwko generałowi Andersowi, 1943–1970. Wybór dokumentów*, oprac. M. Polak, B. Polak, Leszno 2008

siedzibę w Paryżu wskazano w „L’Humanité” jako kryjówkę polskich faszystów. Od tego dnia stale obawiał się wtargnięcia bojówek komunistycznych³¹.

We Francji nie było komu bronić emigrantów. Przeważająca część Francuzów (61%) widziała w ZSRR głównie mocarstwo, które wniosło największy wkład w zwycięstwo nad III Rzeszą. Sympatia dla ZSRR (nazywana w historiografii francuskiej „efektem Stalingradu”) szła w parze z uznaniem dla komunistów, którzy (przynajmniej od lata 1941 r.) walczyli bardzo aktywnie we francuskim Ruchu Oporu³². Uczucia te przełożyły się m.in. na wyniki wyborów parlamentarnych (komuniści zdobywali regularnie około 30% głosów, a prawica niemal zniknęła na kolejnych kilka lat ze sceny politycznej). Jeszcze dotkliwsze straty ponieśli prawicowi intelektualiści, głównie pisarze i dziennikarze, których osądzono za kolaborację surowiej niż inne grupy społeczne³³. A dalsze wewnętrzne „oczyszczanie” („*épuration*”) środowiska przyczyniło się do niemal całkowitego zepchnięcia ich na margines. Scenę zdominowali młodzi lewicowi intelektualiści, którzy w większości skłaniali się ku fascynacji marksizmem³⁴. Nawet, jeśli większość

³¹ *Que fait en France la mafia d’Anders?*, „L’Humanité” z 1 kwietnia 1947 r., s. 1; Opisywano już tę kwestię – zob. M. Delaperrière, *Kultura paryska wobec intelektualistów francuskich: strategie, przyjaźnie, inspiracje*, w: *Jerzy Giedroyc: kultura, polityka, wiek XX*, pod red. A. Mencwel, A.S. Kowalczyk, L. Szaruga, Z. Grębecka, Warszawa 2009, s. 79 oraz M. Grochowska, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009, s. 122–123 i J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 154.

³² Warto tu wspomnieć, że już 20 lipca Komintern przesłał komunistom francuskim instrukcję nakazującą organizowanie biernego oporu społecznego (zob. B.H. Bayerlein, M. Narinski, B. Studer, S. Wolikow, *Moscou–Paris–Berlin. Télégrammes chiffrés du Komintern (1939–1940)*, Paris 2003, s. 265–267). Problem ten został już omówiony w polskiej literaturze przedmiotu – zob. T. Szarota *Żydzi z Polski i Żydzi z Warszawy w komunistycznym Ruchu Oporu w okupowanym Paryżu*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. II (LIII), 2001, nr 1 (186), s. 57–58, przypis 1, przedruk w książce: *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 287–288, przypis 1. Według Denisa Peschanskiego już od przełomu marca i kwietnia 1941 r. można mówić o przystąpieniu komunistów do Ruchu Oporu, jednak dopiero od lata zaczęli oni aktywnie prowadzić walkę zbrojną, do której nawoływał ich Komintern – zob. D. Peschanski, *Parti communiste français*, w: *Dictionnaire historique de la Résistance*, red. F. Marcot przy współpracy B. Leroux, Ch. Levisse-Touzé, Paris 2006, s. 203 oraz S. Wolikow, *Parti communiste français et Internationale communiste*, w: *ibidem*, s. 206.

³³ Aby uniknąć nieporozumień zaznaczam, że w tej pracy odwołuję się do definicji sformułowanej przez J. Julliarda i M. Winocka, w świetle której intelektualista to osoba posługująca się w świecie polityki popularnością zdobytą w pracy umysłowej (literackiej, artystycznej, naukowej). Dzięki swoim wyjątkowym kompetencjom, wynikającym z jej wcześniejszej działalności, jest ona w stanie zaproponować społeczeństwu nową analizę rzeczywistości bądź etykę lub kierunek (*Dictionnaire des intellectuels français. Les personnes, les lieux, les moments*, red. J. Julliard, M. Winock, Paris 2009, s. 12).

³⁴ P. Ory, J.-F. Sirinelli, *Les intellectuels en France, de l’Affaire Dreyfus à nos jours*, Paris 1986, s. 146–152 oraz P. Goetschel, B. Toucheboeuf, *op.cit.*, s. 89–91. Opinia Sartre’a na temat antykomunistów – cyt. za: T. Wolton, *L’histoire interdite*, Saint-Amand-Montrond 1998, s. 43. Na temat czystki przeprowadzonej w szeregach intelektualistów istnieje bardzo obszerna literatura przedmiotu – zob. np. Assouline (Pierre), *L’Épuration des intellectuels*, Paris–Bruxelles 1985.

spośród nich otwarcie nie sympatyzowała z komunizmem, to stanowczo odrzucali oni wszystko, co kojarzyło się im z antykomunizmem (Sartre miał nawet powiedzieć, że każdy „antykomunista to pies”)³⁵. Wytykanie błędów stalinizmu wydawało się dopuszczalne, co najwyżej z pozycji lewicowych³⁶.

W każdym razie w tej sytuacji nie można się dziwić, że *Justice Soviétique* i *La religion et le communisme* sprzedawały się źle. O samej *Justice Soviétique* wiemy, że ukazała się w maju 1945 r. w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, a w cztery lata później w składzie paryskiej księgarni Libella zalegało jeszcze 3 tys. egzemplarzy. Podobny los spotkał *La religion et le communisme*, a także *Wspomnienia Starobielskie (Souvenirs de Starobielsk)* Józefa Czapskiego, wydane prawdopodobnie na polecenie samego autora, który był wówczas szefem Samodzielnego Wydziału Kultury i Prasy przy Delegaturze 2 Korpusu do spraw uzupełnień we Francji. Porażką wydawniczą okazała się też ostatnia broszura opracowana na podstawie ankiet 2 Korpusu przez K. Zamorskiego, zatytułowana *Gold and Forced Labour in Soviet Russia*, a wydana w USA. Opublikowano ją w nakładzie 1500 egzemplarzy, a sprzedano jedynie 68 spośród nich. Co ciekawe, beneficjentem tej publikacji stał się również David Dallin, który pomógł Zamorskiemu w odnalezieniu stosownego wydawcy. Wykorzystał on również te materiały w swojej wspomianej już pracy *Forced Labour in Soviet Russia*³⁷.

Paradoksalnie to właśnie dzięki publikacji Davida Dallina i Borisa Nicolaevsky'ego świat mógł poznać polskie materiały. W 1947 r., kiedy konfrontacja zimnowojenna nabierała już rozpędu, ich praca stała się nagle z dnia na dzień znana. Przyczynił się do tego pewien sojusznik Stanów Zjednoczonych, przedstawiciel Afryki Południowej w Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ (tzw. ECOSOC, jednej z trzech wielkich rad tej organizacji), który zacytował książkę mienszewickich badaczy, by dowieść istnienia obozów pracy niewolniczej w Rosji Sowieckiej. Wątek ten został szybko podjęty zarówno przez samych Amerykanów, jak i przez Brytyjczyków, którzy pragnęli wykorzystać go propagandowo. Wierzyli, że w ten sposób obudzą dawnego ducha abolicjonizmu i przekonają świat, iż to właśnie oni reprezentują „humanitaryzm”. Ich wnioski

³⁵ O „antyantykomunizmie” – zob. M. Grochowska, *op.cit.*, s. 122 oraz P. Grémion, *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*, Warszawa 2004, s. 150. O nieufności wobec reakcyjnej krytyki Związku Sowieckiego i komunizmu – zob. np. Bibliothèque de Documentation Internationale Contemporaine (dalej – BDIC), Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/62/2/1, List D. Rousseta do S. Hooka z 3 stycznia 1950 r.; innym przykładem takiego podejścia jest praca doktorska J.-M. Cubliera, *La presse française et les procès de Moscou*, Thèse du 3^e cycle, Paris 1973 (wydanie na mikrofilmie), s. 451, w której zakwalifikowano wszystkie relacje i krytyczne opinie prasy prawicowej o procesach moskiewskich jako propagandę i „antykomunizm zdeklarowany”.

³⁶ R. Gorczyńska, C. Miłosz „Podróżny świata”. *Rozmowy*, Kraków 2002, s. 90.

³⁷ K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 279, 321–326; AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 21 grudnia 1949 r.

mające na celu podjęcie śledztwa w sprawie obozów sowieckich były jednak stale oddalane i odraczane podczas głosowań przedstawiciele 18 państw zasiadających w ECOSOC. Amerykański Departament Stanu skorzystał z tej zwłoki, by nadać swoim staraniom charakter inicjatywy środowiskowej i zgromadził w specjalnej komisji planowania przedstawiciele wszystkich ośrodków zainteresowanych problemem pracy przymusowej, zarówno reprezentantów wielkich związków zawodowych (American Federation of Labour – AFL, International Confederation of Free Trade Union – ICFTU), jak i Davida Dallina oraz innych członków redakcji antykomunistycznego pisma „New Leader”³⁸.

Jednak tym, co poruszyło szerokie rzesze publiczności nie była oczywiście ani debata w ONZ, ani naukowa praca Dallina i Nicolaevsky’ego, ale wydanie autobiografii Wiktora Krawczenki, byłego sowieckiego funkcjonariusza, który ryzykując życie zdecydował się wystąpić o azyl w USA już w 1944 r.³⁹ Krawczenko w bestsellerowej książce opisał koleje swojego życia w Związku Sowieckim i rozczarowania stalinizmem. W młodości, zanim został ideowym działaczem partyjnym, był komsomolcem. Pracował m.in. jako górnik w kopalni i jako robotnik w fabryce, ale po kilku latach wysłano go na studia inżynierskie w Charkowie. Od ich ukończenia sprawował kierownicze funkcje w zakładach metalurgicznych w Nikopolu i Taganrogu, a następnie został dyrektorem fabryki metalurgicznej w Stalińsku na Syberii. W czasie wojny pracował w Radzie Komisarzy Ludowych RFSRR, gdzie należał do osób koordynujących zaopatrzenie armii w sprzęt techniczny, a następnie zdołał uzyskać zatrudnienie w komisji Lend-Lease Act w Waszyngtonie. W czasie swojej działalności był m.in. świadkiem „rozkułaczania” i głodu na wsi ukraińskiej, widywał też przymusowych robotników sowieckich. Sam o mało nie padł ofiarą Wielkiej Czystki, co ostatecznie zachwiało jego wiarą w stalinizm, choć nigdy nie wyrzekł się komunizmu⁴⁰.

Powodzenie jego relacji tłumaczy się często jej autentyzmem. Krawczenko zdołał przetrwać pierwszy okres emigracji jedynie dzięki wsparciu emigracyjnego środowiska mienszewików, w tym przede wszystkim samego Davida Dallina. Pomógł on uciekinierowi w odnalezieniu *ghostwriterów*, którzy nadali jego relacjom literacki kształt. Przy opracowywaniu swojej autobiografii Krawczenko współpracował z Eugene’em Lyonsem, którego doskonałemu pióru należy przypisać przynajmniej połowę sukcesu⁴¹. Efektem tych prac było opublikowanie w lutym 1946 r. w wydawnictwie Scribnera książki zatytułowanej *I chose freedom, the personal and political life of a Soviet official* (*Wybrałem wolność. Życie*

³⁸ S.L. Carruthers, *op.cit.*, s. 117.

³⁹ R. Wraga (J. Niezbrzycki), *Książki o Rosji*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 4., s. 136–137.

⁴⁰ W. Krawczenko, *Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, Warszawa 2009.

⁴¹ S.L. Carruthers, *op.cit.*, s. 108.

prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza)⁴². Rozpoczęła ona najpierw w Stanach Zjednoczonych, a następnie w innych krajach prawdziwą rewiew wydawnictw krytycznych poświęconych rzeczywistości sowieckiej⁴³. Dzisiaj nie jest już tajemnicą, że amerykański Departament Stanu dofinansowywał wszystkie przekłady tej książki⁴⁴.

Największą sensacją było z pewnością jej francuskie wydanie, zatytułowane *J'a choisi la liberté. La vie privée et publique d'un fonctionnaire soviétique*. Książka ukazała się 1 maja, a cztery dni później komuniści zostali wykluczeni z rządu francuskiego⁴⁵. Wydarzenie to uznawane jest przez większość badaczy za moment wejścia Francji w okres zimnej wojny⁴⁶. Jego bezpośrednią przyczyną był francuski kryzys rządowy. Gabinet Paula Ramadiera, kierujący francuską polityką od stycznia 1947 r., miał od samego początku trudności z zapewnieniem właściwego zaopatrzenia sklepów oraz stabilnych cen żywności. Nie potrafił znaleźć importerów brakujących towarów, ani zdobyć środków finansowych na ich opłacenie. W tej sytuacji postanowił zamrozić pensje, by dokonać oszczędności, co wywołało strajk w fabrykach Renault 25 kwietnia. Komuniści, mimo że wchodzili w skład koalicji rządzącej, nie chcieli ponosić konsekwencji tej niepopularnej polityki i poparli strajk, a co więcej odmówili rządowi swojego wsparcia w kolejnym głosowaniu nad wotum zaufania w Zgromadzeniu Narodowym. To właśnie spowodowało zdymisjonowanie ministrów komunistycznych. Jednak ich dawne stanowiska wakowały jeszcze przez dłuższy czas, oczekiwano bowiem na powrót przedstawicieli Francuskiej Partii Komunistycznej (FPK). Pozostali członkowie rządzącego dotąd trójporozumienia (socjaliści i chadecy), początkowo widzieli większe zagrożenie dla demokracji w osobie Charles'a de Gaulle'a niż komunistów⁴⁷.

Sytuacja międzynarodowa zadecydowała o odmiennym biegu spraw. Jeszcze w 1947 r. Amerykanie zaoferowali Francuzom korzystniejsze warunki dostawy zboża niż ZSRR, wygrywając w ten sposób tzw. wojnę zbożową. Najważniejsza była jednak pomoc gospodarcza i kredyty, które USA zaproponowały Europie Zachodniej w ramach tzw. planu Marshalla. Jedynie te środki mogły zapewnić szybką odbudowę gospodarki europejskiej. Ulegając naciskom amerykańskim, Francuzi włączali się w projekty i organizacje integrujące kraje Europy

⁴² G. Malaurie, E. Terree, *L'affaire Kravchenko. Paris 1949. Le Goulag en correctionnelle*, Paris 1982, s. 41.

⁴³ R. Wraga (J. Niezbrzydcki), *Książki o Rosji...*, s. 136–137.

⁴⁴ S.L. Carruthers, *op.cit.*, s. 108.

⁴⁵ G. Malaurie, E. Terree, *op.cit.*, s. 20.

⁴⁶ Na przykład P. Milza, *Guerre froide (retombées intérieures, politiques et culturelles)*, w: *Dictionnaire historique de la vie politique française au XX^e siècle*, red. J.-F. Sirinelli, Paris 2004, s. 581.

⁴⁷ P. Goetschel, B. Toucheboeuf, *op.cit.*, s. 178–182 i 190.

Zachodniej w celu przyjęcia pomocy amerykańskiej. Współpraca ta okazała się o tyle korzystna, że Francja z czasem znacznie uniezależniła się od towarów sprowadzanych ze wschodu (po nie zawsze korzystnych cenach), w tym od polskiego węgla.

Przystąpienie Francji do planu Marshalla było od samego początku krytykowane przez komunistów francuskich, którzy jeszcze bardziej zaostrzyli kurs po międzynarodowej konferencji komunistycznej w Szklarskiej Porębie (22–27 września 1947 r.). Zgodnie z zaleceniami Andrieja Żdanowa przyjęli odtąd postawę wrogą wobec rosnących wpływów amerykańskich i zaakceptowali wizję świata podzielonego na dwa obozy⁴⁸. Jednak wbrew wcześniejszym teoriom, należy uznać, że to nie FPK sterowała wielką falą strajków, które przetoczyły się przez Francję między 25 listopada a 9 grudnia. Co prawda, ruch ten poparła federacja związków zawodowych CGT, zdominowana przez zwolenników komunizmu, ale posunięcie to spotkało się później z dużą dezaprobatą partyjnego przywódcy, Maurice'a Thoreza (przebywającego wówczas w Moskwie). Niemniej właśnie te protesty pogrzebały ostatecznie możliwość porozumienia się FPK z nową koalicją rządową tzw. Trzeciej Siły⁴⁹. Wchodzące w jej skład partie (m.in. socjalistów, chadeków, radykałów) połączył w dużej mierze właśnie antykomunizm oraz przekonanie o zagrożeniu zewnętrznym pochodzącym z bloku wschodniego. Poddawano więc członków FPK i organizacje z nią związane inwigilacji. Hamowano karierę poszczególnych działaczy partyjnych i sympatyków FPK w instytucjach publicznych⁵⁰. Jednak o ile politycy (w tym zwłaszcza Georges Bidault, minister spraw zagranicznych) dość szybko zaczęli się orientować na współpracę w ramach bloku zachodniego, o tyle społeczeństwo francuskie i intelektualści żywili jeszcze przez dłuższy czas sentyment i przyjazne uczucia wobec ZSRR⁵¹. Pojawienie się w tym okresie świadectw krytycznych o rzeczywistości sowieckiej było więc z pewnością na rękę władzom francuskim.

W każdym razie na fali wyżej opisanych wydarzeń pierwszy nakład autobiografii Krawczenki, przez nikogo niereklamowanej, rozszedł się w 20 tys. egzemplarzy. W ciągu kolejnych dziesięciu lat sprzedano dalsze 503 tys. egzemplarzy, a książka okazała się największym sukcesem wydawniczym pierwszego dziesięciolecia powojennego. W niczym nie umniejsza to odwagi wydawcy, który mimo

⁴⁸ M. Mikołajczyk, *op.cit.*, m.in. s. 86, 114–117. Na temat niekorzystnych cen polskiego węgla i uniezależnianiu się od niego – zob. D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau, Bassaller i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001, s. 127. O przebiegu konferencji w Szklarskiej Porębie – zob. W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 344–345.

⁴⁹ P. Goetschel, B. Toucheboeuf, *op.cit.*, s. 185–189.

⁵⁰ P. Milza, *op.cit.*, s. 582.

⁵¹ O trudnościach wywołanych przez rozbieżności między postawą opinii publicznej i postawą polityków – zob. np. M. Mikołajczyk, *op.cit.*, s. 131 i 133.

pogrózek, z jakimi się stykał, postanowił ją opublikować⁵². Podobnej determinacji zabrakło m.in. wydawnictwu Calmann-Lévy, które przestraszyło się sukcesu opublikowanej przez siebie powieści o procesie Nikołaja Bucharina, autorstwa Arthura Koestlera, pt. *Le Zéro et l'Infini* (420 tys. sprzedanych egzemplarzy) i nie chciało firmować książki Czapskiego *Na niehumannej ziemi* (*Terre inhumaine*). Jego zdaniem, przemawiały przeciwko niej co najmniej dwa argumenty: była zbyt antystalinowska i zbyt wiele mówiła o Polakach, „którzy Francuzów nie interesują”⁵³. Praca Czapskiego ukazała się co prawda w wydawnictwie Plon, w niszowej serii „Les Iles d'Or”, ale została natychmiast wykupiona przez lewicowych intelektualistów (a według innej wersji przez agentów NKWD)⁵⁴. Komuniści usiłowali postąpić podobnie wobec pracy Koestlera, jednak bez większego sukcesu⁵⁵.

Natomiast sam Wiktor Krawczenko nie ograniczył się do wydania książki. Na początku 1948 r. poruszył cały Paryż, składając pozew o zniesławienie przeciwko komunistycznemu tygodnikowi literackiemu „Les Lettres Françaises” w związku z ukazaniem się tam artykułu niejakiego Sima Thomasa (w rzeczywistości pod pseudonimem tym ukrywał utalentowany francuski literat i agent NKWD zrazem, André Ulmann) zatytułowanego *Comment fut fabriqué Kravchenko?* Sim Thomas zdawał się sugerować, że dysydent jest nałogowym hazardzistą i pijakiem, który z powodu długów zgodził firmować własnym nazwiskiem książkę napisaną przez mienszewików, pozostających na żołdzie CIA⁵⁶.

Sprawa wzbudziła olbrzymie zainteresowanie francuskiej opinii publicznej, a w Stanach Zjednoczonych jej rozwój był starannie śledzony przez samego sekretarza stanu, Deana Achesona⁵⁷. Odraczany wielokrotnie proces rozpoczął się w 24 styczniu 1949 r. Partia komunistyczna ściągnęła nań wielu słynnych intelektualistów, zaliczających się do grona jej aktywistów bądź

⁵² G. Malaurie, E. Terree, *op.cit.*, s. 17–20.

⁵³ O lękach i zastrzeżeniach Calmanna-Lévy'ego – zob. J. Czapski, *Malraux*, w: *Tumult i widma...*, s. 398; O nakładzie książki Koestlera – zob. T. Judt, *Po wojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2008, s. 269; O naciskach, jakie FPK wywierała na Calmanna-Lévy'ego – zob. G. Malaurie, E. Terree, *op.cit.*, s. XIX.

⁵⁴ J. Czapski, *Terre inhumaine*, Paris 1949. Różne relacje na temat wykupienia książki Józefa Czapskiego – zob. M. Delaperrière, *op.cit.*, s. 79 oraz M. Grochowska, *op.cit.*, s. 125.

⁵⁵ G. Lottman, *Lewy brzeg. Od Frontu Ludowego do zimnej wojny*, Warszawa 1997, s. 422.

⁵⁶ S. Thomas [André Ulmann], *Comment fut fabriqué Kravchenko?*, „Les Lettres Françaises” z 13 listopada 1947 r., s. 1 i 2; C. Morgan, *Kravchenko nous attaque en justice*, „Les Lettres Françaises” z 18 marca 1948 r. O agenturalnej przeszłości André Ulmanna – zob. Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina*, t. I: *KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2009, s. 710–711. Fakt ten potwierdza relacja ustna Edgara Morina, który twierdził, że Ulmann chciał go zwerbować do pracy wywiadowczej – zob. film *L'affaire Kravchenko. La guerre froide à Paris*, scenariusz B. George i E. Blanchard, realizacja B. George, ARTE France 2009. Zob. też. B. Laguerre, *Ulmann (André)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 1367–1368.

⁵⁷ I. Wall, *L'influence américaine sur la politique française (1945–1954)*, Paris 1989, s. 220.

towarzyszy drogi (*compagnons de routes*), tzw. poputczyków, m.in. Jeana Brullera (pseud. Vercors)⁵⁸, Frédérica Joliot-Curie⁵⁹, Louisa Martin-Chauffiera⁶⁰, Emmanuela d'Astier de la Vigerie'a⁶¹, Rogera Garaudy'ego⁶² oraz Jeana

⁵⁸ Jean Bruller, znany jako Vercors (1902–1991), najsłynniejszy pisarz Ruchu Oporu, autor słynnego opowiadania *Milczenie morza* oraz redaktor Le Edition de Minuit. W latach 1952–1956 kierował Komitetem Narodowym Pisarzy (Comité Nationale des Écrivains – CNE), wywodzącym się z Ruchu Oporu, ale z czasem utożsamianym z FPK. Stosunki Vercorsa z partią były często trudne i konfliktowe, z czego zdał sprawę w swoich wspomnieniach zatytułowanych *PPC* (czyli *Pour prendre congé*) wydanych w 1956 r. Szerzej zob. G. Sapiro, *Vercors (Jean Bruller)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 1398–1399 oraz tenże, *Comité National des Écrivains (CNE)*, w: *ibidem*, s. 352–354.

⁵⁹ Frédéric Joliot-Curie (1900–1958), w 1935 r. otrzymał wraz z żoną Ireną Nagrodę Nobla za odkrycie sztucznej radioaktywności, od 1934 r. członek Komitetu Czujności Intelktualistów Antyfaszystów (Comité de Vigilance des Intellectuels Antifascistes – CVIA), a od 1936 r. członek Ligii Praw Człowieka. W czasie wojny uczestniczył w tworzeniu Frontu Narodowego, wówczas wstąpił do FPK, w latach 1944–1950 kierował Komisariatem Energii Atomowej, przewodniczył Światowej Federacji Pracowników Naukowych, na bazie której pragnął stworzyć międzynarodową organizację naukowców opartą na podstawach obywatelskich i etycznych. Zob. M. Pinault, *Joliot-Curie (Frédéric) [Jean-Frédéric Joliot]*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 761–762 oraz o CVIA – H. Lottman, *op.cit.*, s. 128–130.

⁶⁰ Martin Louis-Chauffier (1894–1980), urodzony w rodzinie o tradycjach katolickich, którym pozostał wierny przez całe życie, szybko rozpoczął karierę dziennikarską. W czasie wojny brał udział w Ruchu Oporu, członek Komitetu Narodowego Pisarzy (CNE), twórca Komitetu Narodowego Dziennikarzy, aresztowany przez gestapo w 1944 r., następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego Neuengamme, potem do Bergen-Belsen. Zdał relację ze swojego pobytu w obozach w słynnej książce *L'Homme et bête*. W latach 1947–1952 był przewodniczącym CNE, jak również Związku Narodowego Intelktualistów. Zob. N. Racine, *Martin-Chauffier (Louis)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 916–918.

⁶¹ Emmanuel d'Astier de la Vigerie (1900–1969), pochodził z rodziny arystokratycznej z Ardèche, przeznaczono go do kariery w marynarce, ale zrezygnował z niej, by podjąć działalność literacką. Od lat trzydziestych trudnił się dziennikarstwem. We wrześniu 1940 r. postanowił podjąć działalność podziemną. W lipcu 1941 r. jego grupie udało się stworzyć konspiracyjne pismo „Libération”, wokół którego powstał podziemny ruch *Libération-Sud*. W listopadzie 1943 r. opuścił Francję, by zostać komisarzem spraw wewnętrznych we Francuskim Komitecie Wyzwolenia, przekształconym następnie w Tymczasowy Rząd Republiki Francuskiej (GPRF). Po wyzwoleniu powrócił do kraju. Utracił wówczas swoje stanowisko, gdyż zbyt stanowczo nawoływał do oczyszczenia społeczeństwa z kolaborantów (*épuration*). Był przekonany, że jedynie sojusz z FPK pozwoli utrzymać ducha Ruchu Oporu. W latach 1945–1958 r. był deputowanym z ramienia prokomunistycznej Union progressive. W okresie zimnej wojny stał się jednym z czołowych piewców ruchu na rzecz pokoju. Jego dziennik „Libération” był finansowany przez FPK. Zob. S. Elbaz, *Astier de la Vigerie (Emmanuel d')*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 188–189, L. Douzou, *Astier de la Vigerie. Emmanuel d'*, w: *Dictionnaire historique de la Résistance...*, s. 236–238 oraz A.-M.F., *Astier de la Vigerie (Emmanuel Raoul, baron d')*, w: *Dictionnaire des ministres (1789–1980)*, red. B. Yvert, Paris, s. 660–661.

⁶² Roger Garaudy (ur. 1913), pochodzący z rodziny robotniczej, był błyskotliwym uczniem i stypendystą. W 1936 r. zdał egzamin końcowy (*agrégation*) z filozofii i dostał posadę w liceum d'Albi. W 1937 r. poznał Maurice'a Thoreza, pod wpływem którego uwierzył w marksizm. W 1940 r. brał udział w kampanii wojennej. Po powrocie do Paryża został aresztowany i wraz

Bruhata⁶³. W tym samym czasie nawet najbardziej krytyczni wobec komunizmu pisarze nie byli gotowi bronić sprawy Krawczenki. Nieufnie do jego osoby odnosili się: David Rousset, Arthur Koestler i Albert Camus⁶⁴.

Po stronie dysydenta świadczyli przede wszystkim Ukraińcy, prości ludzie sprowadzeni z obozów dla uchodźców z amerykańskiej i francuskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Okazało się to możliwe, dzięki wydatnej pomocy tamtejszych władz oraz rządu francuskiego⁶⁵. Czego domyślali się już niektórzy współcześni⁶⁶. Świadkowie Krawczenki opowiadali o obozach, Wielkim Głodzie i Wielkiej Czystce. Na polecenie ministra informacji François Mitteranda umieszczono w pobliżu sali sądowej dziewięć telefonów, które umożliwiły dziennikarzom zdawanie na bieżąco relacji z przebiegu obrad⁶⁷. Wszystkie ważniejsze gazety publikowały regularnie stenogramy z posiedzeń sądu, co zwiększało ich poczytność, a według sondażu 35% Francuzów uważało, że w procesie powinien zapaść wyrok korzystny dla Krawczenki, 15% – dla „Les Lettres Françaises”, a 24% nie posiadało opinii⁶⁸. Inne odczucia mieli lewicowi intelektualści, w tym również David Rousset, ponieważ z ich punktu widzenia jedynym istotnym świadectwem i wydarzeniem było wystąpienie Margaret Buber-Neumann. Ta dawna komunistka, żona jednego z przywódców niemieckiej partii komunistycznej, przeszła przez sowiecki obóz w Karagandzie, a następnie w 1940 r. została przekazana przez Sowietów nazistom i trafiła do Ravensbrück. Jej relacja zachwiała przeko-

z setką innych komunistów wywieziono go do obozu internowania Bossuet w Algierze. Uwolniony w 1943 r. Zyskał sobie opinię ideologa. W 1944 r. powrócił do Francji, po czym został wybrany deputowanym, a także pełnił funkcję zastępcy członka Komitetu Centralnego FPK, a następnie w latach 1950–1970 członka KC. Podczas zimnej wojny był jednym z głównych ideologów partii komunistycznej; przeciwnik Kościoła katolickiego i entuzjasta teorii naukowych Trofima Łysenki. Zob. S. Courtois, *Garaudy (Roger)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 621–622.

⁶³ Jean Bruhat (1905–1983), syn pocztowca, stypendysta, w 1925 r. rozpoczął naukę w prestiżowej Ecole Normale Supérieure i jednocześnie wstąpił do FPK. Pracował w liceum paryskim i w Centralnej Szkole Partyjnej. Bardzo dużo pisał i publikował. *Kroniki*, które redagował dla „L’Humanité”, pozwalały FPK włączyć w swoją narrację historyczną wielkie wydarzenia z dziejów Francji. Bruhat pomagał Maurice’owi Thorezowi w przygotowywaniu jego wystąpień. Był niezastąpionym współpracownikiem „Cahiers du bolchevisme”. Jako członek Instytutu Studiów nad Ekonomią Sowiecką, kierowanego przez Alfreda Sauvy’ego, współpracował z „Cahiers de l’économie soviétique”. W 1950 r. w „Cahiers du communisme” wyolbrzymiał wpływ Maurice’a Thoreza na nauki historyczne, czyniąc z niego historyka nowego typu. Zob. Y. Santamaria, *Bruhat (Jean)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 225–226.

⁶⁴ G. Malaurie, E. Terre, *op.cit.*, s. 21; L. Israël, *Un procès du Goulag au temps du Goulag? L’affaire Kravchenko*, „Critique International”, nr 36 z lipca–września 2007 r., s. 96.

⁶⁵ I. Wall, *op.cit.*, s. 220 oraz E. Jaudel, *L’aveuglement. L’affaire Kravchenko*, Paris 1991, s. 47.

⁶⁶ Zob. np. S. de Beauvoir, *Siła rzeczy*, Warszawa 2009, s. 20.

⁶⁷ E. Jaudel, *op.cit.*, s. 47.

⁶⁸ G. Malaurie, E. Terree, *op.cit.*, s. 204.; o zwiększeniu poczytności gazet na skutek publikacji relacji z procesu – zob. np. *Proces Wiktora Krawczenki „Wybrałem Wolność”*, „Orzeł Biały” z 26 lutego 1949 r.

nianiami wielu członków partii, ale ich nie zniszczyła⁶⁹. Symbolicznym pozostaje fakt, że korzystny dla Krawczenki wyrok zapadł 4 kwietnia 1949 r. Tego samego dnia Francja przystąpiła do Paktu Atlantyckiego. FPK uznała rozstrzygnięcie procesu za przejaw wrogości wobec ZSRR, ale amerykański ambasador bardzo ucieszył się z tego werdyktu⁷⁰.

Krawczenko bywa jeszcze dziś określany mianem *homo sovieticus*, gdyż odmawiał praw do narodowych dążeń nawet swoim rodakom, Ukraińcom. Postać ta nie mogła więc budzić specjalnej sympatii wśród polskich emigrantów politycznych⁷¹.

Na przykładzie postaw zajmowanych wobec jego sprawy można już bardzo wyraźnie zaobserwować różnice światopoglądowe, które spowodowały powstanie rozłamu wśród polskiego wychodźstwa. Londyński tygodnik „Orzeł Biały” zauważał z żalem, że Francuzi łatwiej dają wiarę byłemu sowieckiemu funkcjonariuszowi niż Polakom, uchodzącym za szowinistów⁷². Natomiast Wiktor Sukiennicki ubolewał na tym, że świadectwa Margaret Buber-Neumann i Wiktora Krawczenki zdają się sugerować, że reżim sowiecki prześladowe głównie komunistów⁷³. Co najmniej równie niechętny Krawczence był Ryszard Wraga (Jerzy Niezbrzycki), który deklarował, że nie chciałby go nawet dotknąć⁷⁴.

Bardziej ostrożne i wyważone stanowisko zajął Józef Czapski, którego w 1949 r. możemy już uznać za jednego z głównych przedstawicieli kształtującego się wówczas środowiska paryskiej „Kultury”. Centrum jego zainteresowania stawała się sprawa polska wpisana w szerszy kontekst europejskiej i francuskiej panoramy⁷⁵. Tę ostatnią zaś Czapski znał i rozumiał jak mało kto, gdyż przed wojną spędził siedem lat w Paryżu. Obracał się w środowisku zarówno artystycznym, arystokratycznym, jak i intelektualnym⁷⁶. Sugerował on więc w swoim

⁶⁹ S. de Beauvoir, *op.cit.*, s. 207; D. Desanti, *Les Staliniens. Une expérience politique 1944–1956*, Paris 1976, s. 169; opinia Davida Rousset, że tylko wystąpienie Margaret Buber-Neumann miało znaczenie – zob. BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/2, List D. Rousseta do D. Dallina z 20 stycznia 1950 r.; ciekawe relacje i wspomnienia dotyczące reakcji na wystąpienie Margaret Buber-Neumann przedstawili Edgar Morin i Dominique Dessanti w wywiadach udzielonych autorom (B. George i E. Blanchard) filmu *L'affaire Kravchenko. La guerre froide à Paris...*

⁷⁰ Archives du PCF, Secrétariat Général, sygn. 2 NUM/4/8 1947–1949, Réunions du secrétariat du 20 novembre 1950. Décisions, k. 1–2; zob. też I. Wall, *op.cit.*, s. 222.

⁷¹ G. Malaurie, E. Terree, *op.cit.*, s. 62–63.

⁷² D. Obuchowicz, *Spowiedź Wiktora Krawczenki*, „Orzeł Biały” z 18 października 1947 r., s. 4.

⁷³ W. Sukiennicki, *Z nieludzkiej ziemi – relacje swoich i obcych*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 11, s. 134.

⁷⁴ AIL ML, List J. Czapskiego do J. Niezbrzyckiego z 17 lutego 1949 r.

⁷⁵ Na temat sposobu szerszego ujmowania sprawy polskiej przez paryską „Kulturę” – zob. A. Mencwel, *Studium sukcesu. Przykład Kultury” (1947–1956)*, w: *Przedwiośnie czy potop? Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 321–322.

⁷⁶ I. Hofman, *Pól apostoł, pół Don Kicho. O Józefie Czapskim*, w: *Szkice o paryskiej „Kulturze”*, Toruń 2004, s. 37; o kontaktach Józefa Czapskiego w różnych środowiskach – zob. *Józef Czapski. Świat w moich oczach. Rozmowy przeprowadził Piotr Kłoczowski, Ząbki–Paryż 2001*.

liście do Ryszarda Wragi, że: „w walce trzeba się coraz to łączyć się z ludźmi, którzy są nam nieprzyjemni, albo jutro nawet wrody. [...] Proces Krawczenki jest propagandową trybuną, jak żadna dotychczas, wcale nie chodzi tutaj tylko o niego. Ciągłe proces się rozlewa na takie zagadnienia, jak czy jest tak dużo obozów w Rosji, jak są ludzie tam traktowani. Dokumentacja polska, świadectwa polskie tu podane byłyby dla nas propagandowo użyteczne”. Józef Czapski wyrażał jedynie żal, że jak go poinformował działacz rosyjski, Roman Goul, Krawczenko nie był zainteresowany świadectwem Polaków⁷⁷.

Niemniej niezależnie od złej czy dobrej woli polskich emigrantów, ich sprawa często bywała mylona bądź kojarzona z działalnością Krawczenki, gdyż dotyczyła podobnych problemów. Nic więc dziwnego, że w październiku 1949 r. Zarząd Polskiego Związku Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji protestował przeciwko oświadczeniu jednego z świadków strony komunistycznej, Alberta Kahna, który oskarżył Krawczenkę o wzięcie na świadków polskich faszystów z Niemiec⁷⁸. Natomiast sam gen. Anders został zaskoczony przez wydawnictwo France-Empire, które bez zapytania go o zgodę, opatrzyło francuską edycję *Katynia w świetle dokumentów* opaską, na której znalazło się przyrównanie książki do procesu Krawczenki⁷⁹. Jednak w końcu i polscy publicyści zaczęli się odwoływać do sprawy Krawczenki, jako zrozumiałego dla wszystkich punktu odniesienia, i tak np. Józef Mackiewicz nieco złośliwie usiłował porównać krytykę ZSRR wygłaszaną przez Stanisława Mikołajczyka do wystąpień Krawczenki⁸⁰. Zaś inni pisarze emigracyjni przez kolejne dekady zastanawiali się, który demaskator rzeczywistości sowieckiej zasługiwałby bardziej na sławę Krawczenki niż on sam: Aleksander Weissberg-Cybulski, Julius Margolin, Iwan Bahrianyj, czy też ktoś inny. Wypromowaniem twórczości tego ostatniego zainteresowany był również redaktor paryskiej „Kultury”, którego niepokoił monopol Rosjan na świadectwa o ZSRR. Paradoksalnie on także uważał Krawczenkę za twórcę „rosyjskiego”, któremu przeciwstawił ukraińskiego autora powieści *Sad Hetsymański (Ogród Getsemański)*⁸¹.

⁷⁷ AIL ML, List J. Czapskiego do J. Niezbrzyckiego z 17 lutego 1949 r.

⁷⁸ IPMS, sygn. Kol. 284, z. 4, Protokół z posiedzenia Zarządu Stowarzyszenia z 25 października 1949 r.

⁷⁹ *Ibidem*, sygn. KGA 107, List E. Lubomirskiego do N.Y. Chotard z 24 marca 1949 r. Dodatkowo na okładce książki na pierwszym planie umieszczono nazwisko Andersa, sugerując mylnie tym samym jego autorstwo (W. Anders, *Katyn*, Paris 1949). Zamiast niego powinien tam figurować Zdzisław Stahl, choć faktycznym autorem był Józef Mackiewicz. O problemach i sporach związanych z autorstwem książki pisał m.in. K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 254–261.

⁸⁰ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, Londyn 2010, s. 58.

⁸¹ G. Herling-Grudziński, *Wiek rewolucji*, w: *Godzina cieni*, Warszawa 1997, s. 159, J. Łobodowski, *Ogród Getsemański*, „Kultura” (Paryż) 1951, nr 1, s. 135; W. Sukiennicki, *Z nieludzkiej ziemi...*, s. 133. O zaniepokojeniu Giedroycia monopolem Rosjan „na sprawy bolszewickie” – zob. AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 3 lutego 1950 r. O przełamaniu tego monopolu,

Według amerykańskiej badaczki sukces sprawy Krawczenki zdopingował Anglosasów do ponownego wniesienia sprawy pracy przymusowej na forum ONZ. Nastąpiło to niejako w dwóch odsłonach. Najpierw w lutym 1949 r. delegat Stanów Zjednoczonych powrócił do problemu, powołując się na sześćdziesięciostronicowe dossier, złożone dwa lata wcześniej przez reprezentanta American Federation of Labour (AFL). Zawierało ono m.in. świadectwa Margaret Buber-Neumann oraz relacje licznych Polaków, a także mapę obozów Gułagu (z późniejszych opisów wynika jednoznacznie, że AFL dysponował tą samą mapą, co wcześniej „The Plain Talk”, tzn. polską mapą)⁸². Amerykanie i Brytyjczycy złożyli wówczas propozycję powołania specjalnej komisji śledczej w sprawie pracy przymusowej na świecie, jednak wniosek upadł. 3 sierpnia 1949 r. na kolejnym posiedzeniu ECOSOC delegat brytyjski Corley Smith powrócił do sprawy, przedkładając komisji fotografie sowieckiego kodeksu pracy poprawczej, opublikowanego na Zachodzie jeszcze w latach trzydziestych, ale całkowicie zapomnianego. Delegaci Francji i Wielkiej Brytanii potwierdzili gotowość do powołania komisji śledczej w sprawie pracy przymusowej i poprosili sekretarza generalnego ECOSOC, by nawiązał kontakt z rządami wszystkich krajów, aby dowiedzieć się, w jaki sposób oraz w jakim stopniu są one gotowe współpracować przy śledztwie przeprowadzonym na ich terytorium⁸³.

Ożywienie w ECOSOC zainspirowało emigrację londyńską. Inicjatywy instytucjonalne przemawiały do niej bardziej niż propagandowe kampanie pojedynczych lewicowych działaczy. Sprawą zainteresował się m.in. Związek Dziennikarzy RP na Obczyźnie, który przejawiał już od jakiegoś czasu ambicję prowadzenia działalności na arenie międzynarodowej. Jedną z podjętych przezeń inicjatyw było zaproponowanie Toni Sender, przedstawicielce AFL przy ECOSOC, wykorzystania świadectw polskich dziennikarzy na forum ONZ⁸⁴. Relacje te zebrano od członków organizacji, wśród których znajdowało się około trzydziestu byłych więźniów obozów sowieckich⁸⁵.

dzięki wydaniu książki Bahrianego oraz o „rosyjskości” Krawczenki – zob. List J. Giedroycia do B. Osadczuka z 5 lutego 1951 r., w: *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*. Jerzy Giedroyc, oprac. B. Berdychowska, Warszawa 2004, s. 73–74.

⁸² J. Nordmann, *Aux vents de l'histoire...*, s. 197; G. Herling-Grudziński, *Niewolnictwo w Rosji, „Robotnik” 1950, nr 3, s. 4; S. Carruthers, op.cit., s. 118–119. Aby się przekonać o tożsamości mapy wydanej przez „The Plain Talk” i AFL należy porównać opisy ich wydań. Po bokach obu map zamieszczone zostały kopie zwolnień Polaków z Gułagu. Pisała o tym S. Carruthers, op.cit., s. 99.*

⁸³ R. Stéphan, *La question du travail forcé à l'O.N.U.*, „Les Temps modernes” 1950, nr 1, s. 1228–1236 oraz *Nations Unies – Conseil économique et social (IXe session). Compte rendu de séances, ibidem, s. 1237–1286.*

⁸⁴ IPMS, sygn. 401/24, List R. Mossina do T. Sender z 14 marca 1949 r.

⁸⁵ *Ibidem*, List R. Mossina z 15 marca 1949 r. rozesłany według rozdzielnika m.in. do W. Charkiewiczza, M. Czuchnowskiego, R. Grzymały, B. Heydekorna, S. Janickiego, J. Kowalewskiego, A. Krakowieckiego, J. Olechowskiego, Z. Racińskiego, Z. Stahla, T. Wittlina, T. Zajączkowskiego.

Przypomniano sobie wówczas również o dawnych ankietach 2 Korpusu. Jednak w Londynie znajdowały się jedynie ich odbitki fotograficzne, czyli fotostaty, ponieważ oryginały ankiet zostały przekazane przez gen. Andersa (jeszcze w okresie demobilizacji) w depozyt do Instytutu Hoovera⁸⁶. W kwietniu 1949 r. w wyniku spotkania kilkunastu oficerów i polityków wywodzących się z 2 Korpusu doszło do zorganizowania Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii. Generał przekazał mu zbiór fotostatów w depozyt. Sam zaś został prezesem Rady Stowarzyszenia, zarejestrowanego jako organizacja „społeczno-humanitarna”. Podobnie jak inne tego typu zachodnie stowarzyszenia, uzasadniało ono swoje istnienie poprzez odwołanie się do Deklaracji Praw Człowieka, uchwalonej przez ONZ w 1948 r. Inicjatywa ta spotkała się z ciepłym przyjęciem na emigracji i już w pierwszym roku istnienia organizacja pozyskała 500 członków⁸⁷.

W sierpniu 1949 r. gen. Anders wystąpił po raz pierwszy w imieniu nowego Stowarzyszenia, popierając brytyjską inicjatywę w „Daily Telegraph”, po czym udzielił wywiadu „Daily Graphic”⁸⁸. Trzy dni później, jako prezes Rady wraz z Janem Kwapińskim, prezesem Zarządu Stowarzyszenia, wysłał list do Foreign Office, w którym zaoferował współpracę i udostępnienie polskich materiałów oraz ewentualne wystąpienie członków organizacji w roli świadków. Wraz z listem przesłał egzemplarz *Sprawiedliwości sowieckiej* w języku francuskim. Miesiąc później dyrektor Departamentu w Foreign Office przekazał organizacji oficjalne podziękowanie za gotowość współdziałania oraz oddanie do jego dyspozycji polskich materiałów⁸⁹.

Ostatecznie, jak dowiadujemy się z relacji Toni Sender, reprezentantki AFL przy ECOSOC, na debatę w Radzie ONZ zareagowali przede wszystkim Polacy zamieszkali w Londynie, którzy przesłali listy zapewniające o chęci złożenia zeznań w sprawie sowieckich obozów pracy⁹⁰.

Na temat trzydziestu członków, byłych więźniów sowieckich – zob. *ibidem*, Walny Zjazd Zarządu. 19 grudnia 1949 r.

⁸⁶ K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 315.

⁸⁷ IPMS, sygn. Kol. 419/1, Statut „Polskiego Stowarzyszenia Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych z siedzibą w Wielkiej Brytanii”. Zob. też. T. Wolsza, *Problem powojennych obozów, sowieckich łagrów i pracy przymusowej w działalności Polskiego Stowarzyszenia Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii (1949–1956)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny. Jeńcy II wojny światowej” 2007, nr 30, s. 85–86.

⁸⁸ *Sprawa łagrów w prasie brytyjskiej i na terenie ONZ*, „Biuletyn Informacyjny. Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych”, nr 1 z listopada 1949 r., s. 1. O ocenie Zdzisława Stahla – zob. AIL ML, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 21 grudnia 1949 r.

⁸⁹ IPMS, sygn. Kol. 419/5, List J. Kwapińskiego i gen. W. Andersa do Foreign Office z 4 sierpnia 1949 r. oraz *Stowarzyszenie na terenie międzynarodowym*, Biuletyn Informacyjny. Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych”, nr 1 z listopada 1949 r., s. 2.

⁹⁰ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/47/1, List T. Sender do D. Rousseta z 3 stycznia 1950 r.

Debata w ONZ, a pośrednio i polskie świadectwa wywołały reakcję lewicowego dziennikarza, jakim był David Rousset. Od wczesnej młodości aż do 1946 r. był on związany z partią trockistowską, co przyczyniło się do częstego utożsamiania go z tą grupą, mimo jej protestów⁹¹. W czasie wojny działał aktywnie w Ruchu Oporu w ramach komitetów IV Międzynarodówki, aż wreszcie we wrześniu 1943 r. został aresztowany przez gestapo, a następnie deportowany kolejno do kilku obozów niemieckich (m.in. Buchenwaldu, Porta Westphalica, Neuengamme). To w dużej mierze zdeterminowało jego życie, gdyż odtąd poświęcił się zgłębianiu natury „świata koncentracyjnego”. Ślady głębokiej refleksji nad tym zagadnieniem noszą jego pierwsze wspomnienia, które opublikował w 1945 r. pod tytułem *L'univers concentrationnaire* (*Świat koncentracyjny*). Książka ta przyniosła autorowi olbrzymią sławę, sprzedana się w 160 tys. egzemplarzy i zapewniła mu prestiżową nagrodę Renaudota. W kolejnych latach pogłębił zawarte w niej studia i opublikował je w dwóch innych pracach o obozach niemieckich – *Les jours de notre morts* i *Le pitre ne rit pas*. Zajmował się również dziennikarstwem, publikował głównie w lewicowym dzienniku „Le Franc-Tireur”⁹².

Niezależnie od tego zaangażował się w działalność polityczną, próbując w 1948 r. stworzyć ruch RDR (*Rassemblement Démocratique Révolutionnaire* – Zgromadzenie Demokratyczno-Rewolucyjne), który miał ambicję skupić ludzi powiązanych ideą rewolucji społecznej, dystansujących się jednocześnie od demokracji kapitalistycznej, socjaldemokracji i komunizmu ograniczonego do formy stalinowskiej. Skłaniał się ku neutralizmowi. W ten projekt zaangażowali się znani lewicowi intelektualiści epoki, m.in. Albert Camus, Jean-Paul Sartre, Simone de Beauvoir, ale liczba członków nigdy nie przekroczyła 2 tys.⁹³ Do upadku ruchu przyczyniła się m.in. podróż Davida Rousseta do USA. Amerykanie ustosunkowali się życzliwie do jego inicjatywy, widząc w niej szansę na osłabienie partii komunistycznej. Rousset szybko uzyskał wizę do Stanów, a na miejscu udało mu się nawiązać kontakt zarówno z intelektualistami z miejscowej lewicy antystalinowskiej, skupionymi w Committee for Cultural Freedom oraz wokół antykomunistycznych pism, jak i z amerykańskimi federacjami związków zawodowych (AFL i CIO). Od tych ostatnich Rousset uzyskał pieniądze niezbędne dla dalszego funkcjonowania RDR, ale nie uratowało to rozrywanego sprzecznościami ruchu. Wręcz przeciwnie, w oczach Sartre’a jakiegokolwiek kontakt

⁹¹ O protestach partii trockistowskiej – zob. E. Copfermann, *David Rousset. Une vie dans le siècle. Fragments d'autobiographie*, Paris 1991, s. 126; Biografia odtworzona na podstawie: E. Copfermann, *op.cit.*, s. 27–102. oraz R. Prager, *David Rousset*, w: *Dictionnaire du mouvement ouvrier français (1914–1939)*, t. XL, red J. Maïtron i C. de Penetier, Paris 1991, s. 396–399 oraz L.B. Dorléac, *Rousset David*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 1232–1233.

⁹² E. Copfermann, *op.cit.*, s. 27–102.

⁹³ O. Todd, *Albert Camus. Biografia*, Warszawa 2009, s. 457–460.

z środowiskami amerykańskimi, choćby lewicowymi, okazywał się kresem neutralności w powojennym konflikcie mocarstw⁹⁴.

Jednak Rousset nadal obstawał przy próbie stworzenia dyskursu apolitycznego, bezstronnego i humanitarnego. Mimo że nurt neutralistyczny dawno już stracił rację bytu we francuskiej polityce, Rousset wierzył, iż dzięki niemu przemówi do społeczeństwa francuskiego, znużonego oficjalną polityką, a następnie do innych społeczeństw zachodnich⁹⁵. Chciał wyreżyserować wydarzenie, które poruszyłoby Francuzów nie mniej niż afera Dreyfusa⁹⁶. Przedmiotem jego kolejnej inicjatywy stały się obozy sowieckie, którymi miał się interesować przez dwa lata nim zdecydował się zabrać głos w ich sprawie⁹⁷. Zmobilizowało go zaś ostatecznie przedstawienie przez brytyjskiego delegata, Corleya Smitha, sowieckiego kodeksu pracy poprawczej na forum ECOSOC⁹⁸. Rousset zdołał uzyskać od niego oryginalny tekst rosyjski⁹⁹. Utrzymywał, że pomysł wystąpienia z apelem do byłych więźniów obozów nazistowskich był jego własny i nikt go doń nie zachęcał, ani nikomu się zeń nie zwierzał. Nie wszyscy wierzyli w tę samodzielność. Jerzy Giedroyc chciał widzieć opiekunów Rousseta w osobach znanych lewicowych intelektualistów, Manhèsa Sperbera i Arthura Koestlera¹⁰⁰.

Opublikowany 12 listopada 1949 r. w „Le Figaro Littéraire” apel był nie tylko wezwaniem, ale również obszernym studium, opartym zarówno na świadectwach byłych więźniów, jak i na wspomnianym sowieckim kodeksie pracy poprawczej. Cały tekst został zilustrowany reprodukcją mapy Związku Sowieckiego z zaznaczonymi wielkimi skupiskami łagrów.

⁹⁴ E. Copfermann, *op.cit.*, s. 109–111; P. Grémion, *op.cit.*, s. 42–43; S. de Beauvoir, *op.cit.*, s. 205: „dlatego Sartre nie pochwałał tego kroku. RDR było ruchem europejskim; Amerykanie mogli z nim sympatyzować, jak Richard Wright, a nie powinni byli go finansować [...] Zresztą etykieta »lewicowiec amerykański« nie była zbyt pewną gwarancją”. O kwestii wizy – I. Wall, *op.cit.*, s. 223.

⁹⁵ O wizji działalności bezpartyjnej i humanitarnej – zob. np. BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do J. Burnhama z 16 stycznia 1950 r.; o zmęczeniu społeczeństwa francuskiego polityką – Gamma [W. Wolski], *Archiwum polityczne. Sytuacja międzynarodowa widziana z Paryża*, „Kultura” (Paryż) 1950 r., nr 1, s. 140–141.

⁹⁶ Właściwie nie posiadamy relacji od samego Rousseta świadczących o jego ambicjach w tym kierunku. Jednak osoby mu bliskie lub współpracujące z nim często tak tę inicjatywę przedstawiały: o relacji Sidneya Hooka – zob. G. Lottman, *op.cit.*, s. 437; o podobnym tonie innych wypowiedzi – zob. P. Grémion, *op.cit.*, s. 44. W podobnym duchu wypowiadał się też Julius Margolin w swoim artykule *Tous les homes libres doivent crier: „J'accuse”*, „Le Figaro Littéraire” z 16 grudnia 1950 r. O typowo francuskiej formie debaty publicznej, której sprawa Dreyfusa była pierwowzorem – *Affaires, scandales et grandes causes*, red. Luc Boltanski, Paris 2007.

⁹⁷ IPMS, sygn. Kol. 401/24, Sprawozdanie J. Kowalewskiego z 14 grudnia 1949 r.

⁹⁸ *Lettre de David Rousset à Robert Antelme, 21 novembre 1949*, „Lignes”, nr 3 z października 2000 r., s. 184–186 oraz BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do S. Hooka z 3 stycznia 1950 r.

⁹⁹ E. Copfermann, *op.cit.*, s. 114–115.

¹⁰⁰ AIL ML, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 7 grudnia 1949 r.

David Rousset oparł rozważania na zdefiniowanej wcześniej w swoich pracach koncepcji „świata koncentracyjnego”. Dowodził, że zjawisko to nie tylko nie odeszło w przeszłość wraz z likwidacją obozów nazistowskich, ale iż jego uosobieniem są w jeszcze większym stopniu łagry sowieckie. Nie stawiał jednak adresatów swojego apelu wobec faktów dokonanych. Wręcz przeciwnie twierdził, że to na nich spoczywa obowiązek wyłonienia ze swojego grona przedstawicieli, którzy utworzą komisję międzynarodową, mającą przeprowadzić w tej sprawie śledztwo na terenie Związku Sowieckiego. Jak twierdził, nie było większych specjalistów od obozów koncentracyjnych, niż ich byli więźniowie. Zwracał się przy tym do osób reprezentujących wszystkie opcje polityczne (również do komunistów), a bezpośrednio do dwóch wielkich federacji byłych więźniów obozów nazistowskich FNDIRP (Fédération Nationale des Déportés et Internés Résistants et Patriotes – Narodowej Federacji Deportowanych i Internowanych Członków Ruchu Oporu i Patriotów) oraz FNDIR (Fédération Nationale des Déportés et Internés Résistants – Federacji Narodowej Deportowanych i Internowanych Członków Ruchu Oporu), a także do siedmiu znanych intelektualistów (Louisa Martin-Chauffiera¹⁰¹, Agnès Humbert¹⁰², Jeana Cayrola¹⁰³, Roberta Antelme’a¹⁰⁴,

¹⁰¹ O Louisie Martin-Chauffierze – zob. przypis 60.

¹⁰² Agnès Humbert, członek grupy Ruchu Oporu, zatrzymana przez Niemców w kwietniu 1941 r., została wywieziona do Niemiec na roboty przymusowe. Nigdy nie przebywała w obozie koncentracyjnym (w dosłownym tego słowa znaczeniu). W książce *Notre guerre*, opublikowanej w 1946 r., przytacza zarówno swoje własne doświadczenia, jak i analizuje specyfikę obozów koncentracyjnych. Zob. J. Lacouture, *Le témoignage est un combat. Une biographie de Germaine Tillon*, Paris 2000, s. 90–107.

¹⁰³ Jean Cayrol (1911–2005), przed wojną współtwórca pisma surrealistycznego „Abeilles et pensées”. W styczniu 1941 r. dołączył do alianckiej sieci wywiadowczej. 10 czerwca 1942 r. został zatrzymany. Internowano go wówczas w Fresnes, a następnie w marcu 1943 r. wywieziono do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Staraniem Alberta Béguina, twórcy periodyku „Cahiers de Rhône”, który publikował utwory zakazanych poetów, wiersze Cayrola z Fresnes pt. *Miroir de la rédemption* ukazały się drukiem w 1944 r. On sam został uwolniony w maju 1945 r., po czym opublikował jeszcze kilka książek, które są uznawane za dzieła najbardziej reprezentatywne dla tej naznaczonej przez kataklizm epoki, m.in. *Poèmes de la nuit et du brouillard* (1945). Zob. też D. Oster, *Cayrol (Jean)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 270–271 oraz N. Rousseil-lier, *Béguin Albert*, w: *ibidem*, s. 153–155.

¹⁰⁴ Robert Antelme (1917–1990), znany przede wszystkim jako autor jednej książki *L'Espèce humaine*, opisującej jego przeżycia w obozach koncentracyjnych. W 1940 r. poznał i poślubił Marguerite Duras. W 1943 r. wraz z nią zaangażował się w działalność Ruchu Oporu, przystępując do Narodowego Ruchu Jeńców Wojennych, organizacji François Mitteranda. W czerwcu 1944 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony w Fresnes, potem wywieziony do Buchenwaldu. W maju 1945 r. Mitterand na skutek zbiegu okoliczności odnalazł go w Dachau. Jego przyjaciele Dionys Mascolo i Georges Beauchamp zorganizowali na wpół legalną ekspedycję, by go stamtąd uwolnić. W latach 1946–1950 był członkiem Francuskiej Partii Komunistycznej. Jego książka po raz pierwszy ukazała się w 1947 r., dziesięć lat później wydał ją Gallimard i od tego czasu bywa okresowo wznawiana. Zob. F. Brayard, *Antelme Robert*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 81–82.

Eugene'a Kogona¹⁰⁵, Rémy'ego Roure'a¹⁰⁶ i Claude'a Bourdeta¹⁰⁷), którzy byli dawnymi więźniami obozów niemieckich¹⁰⁸.

W ten sposób Rousset powoływał na uczestników swojej inicjatywy dawnych członków francuskiego Ruchu Oporu, których trudniej było oskarżać o faszyzm, czy reakcyjność. Dziennikarz zyskał też od razu poparcie niekomunistycznej francuskiej federacji byłych więźniów obozów niemieckich (FNDIR), jak i licznych innych publicystów¹⁰⁹. Jego apel miał jednak wiele słabych punktów, które

¹⁰⁵ Eugen Kogon (1903–1987), austriacki publicysta, politolog, studiował ekonomię i socjologię w Monachium, Florencji i Wiedniu, gdzie w 1927 r. doktoryzował się z filozofii. Był redaktorem konserwatywnego katolickiego tygodnika „Schönere Zukunft” i doradcą chrześcijańskich związków zawodowych. Po Anschlussie został wywieziony do Buchenwaldu. Po uwolnieniu w 1945 r. zamieszkał na stałe w Frankfurcie nad Menem. Pisywał o obozie Buchenwald do amerykańskiego pisma „Psychological Warfare Division”. Artykuły te stały się m.in. podstawą opracowania i wydania w 1946 r. książki pt. *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager*, pierwszej niemieckiej analizy obozów koncentracyjnych. Zob. *Kogon Eugen*, w: *Kindlers Neues Literatur Lexikon von Walter Jens*, t. 9, red. R. Radler, München 1990, s. 578–579 oraz *Kogon Eugen*, w: *Deutsche Biographische Enzyklopädie*, red. W. Killy i R. Vierhaus, München 1997, s. 1.

¹⁰⁶ Rémy Roure (1885–1966), początkowo urzędnik, w czasie I wojny światowej został zmobilizowany do armii francuskiej jako podporucznik regimentu piechoty, następnie dostał się do niewoli niemieckiej. Był więziony w Artois i Ingolstadt, gdzie poznał przyszłego gen. Charles'a de Gaulle'a i marszałka *in spe* Michała Tuchaczewskiego, o którym napisał później książkę. Od 1925 r. pracował w dzienniku „Le Temps”. W 1941 r. wstąpił do jednej z najbardziej prężnych, niekomunistycznych organizacji Ruchu Oporu na południu Francji, do ruchu Combat. Kierował siecią ucieczek „Bordeaux–Lupiac”. W 1943 r. został aresztowany, a następnie wywieziony do Auschwitz i Buchenwaldu. Po uwolnieniu dowiedział się, że cała jego rodzina nie żyje (syn, żona, siostra i bratanek zginęli w czasie wojny). Do 1952 r. pracował w „Le Monde”, a później prowadził kronikę w „Le Figaro”. Zob. J.-L. Panné, *Rémy Roure*, w: *Dictionnaire biographique du mouvement ouvrier français*, t. XL, s. 368–369 oraz L. Douzou i D. Veillon, *Combat*, w: *Dictionnaire historique de la Résistance...*, s. 117–119.

¹⁰⁷ Claude Bourdet (1909–1996), uzyskał tytuł inżyniera na Politechnice w Zurychu, po czym zajął się dziennikarstwem. Początkowo skłaniał się ku Action Française. W połowie lat trzydziestych pozostawał pod wpływem myśli Karola Marksa i Emmanuela Mouniera, redagującego pismo lewicy chrześcijańskiej „L'Esprit”. Działal jako sekretarz Ruchu na Rzecz Pokoju Domowego i Religijnego w Hiszpanii. W 1940 r., nie godząc się z klęską Francji, pozwolił zwerbować się Henry'emu Frenayowi, kierownikowi ruchu Combat, którego zastąpił na stanowisku po jego wyjeździe do Londynu w 1943 r. Był jednym z twórców Komitetu Narodowego Ruchu Oporu. W marcu 1944 r. został departowany. Repatriowany w kwietniu 1945 r. Po powrocie do kraju pracował m.in. jako dyrektor efemerycznej Rozgłośni Francuskiej, zanim Albert Camus nie oddał jemu i Henry'emu Smdja kierownictwa dziennika „Le Combat” (wywodzącego się z ruchu Combat). Kierował pismem do 1950 r., nadając mu nowy, neutralistyczny ton. Sam był rozczarowany rządami „Trzeciej siły” i przeciwny wpływom amerykańskim. Był m.in. członkiem efemerycznego ruchu RDR stworzonego przez Davida Rousseta. W 1950 r. utworzył nowe pismo „L'Observateur”, przekształcone potem w „Le Nouvel Observateur” i „France-Observateur”. Zob. G. Morin, *Bourdets (Claude)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 202–203 oraz R. Belot, *Frenay, Henri, Charvet, Gervais*, w: *Dictionnaire historique de la Résistance...*, s. 420.

¹⁰⁸ D. Rousset, *Au secours des déportés dans les camps soviétiques...*

¹⁰⁹ *Les anciens déportés répondent à David Rousset*, „Le Figaro Littéraire” z 19 listopada 1949 r.

zostały mu wytknięte przez niektórych spośród adresatów tego wezwania¹¹⁰. Po pierwsze, Rousset wybrał dla swojego wystąpienia kontrowersyjną trybunę – tygodnik „Le Figaro Littéraire”, który regularnie publikował krytyczne relacje z za żelaznej kurtyny¹¹¹. Dziennikarz wyjaśniał swoją decyzję chęcią zwrócenia się do szerszej publiczności, co umożliwiał jedynie tygodnik, a żaden ze współcześnie ukazujących się nie reprezentował myśli socjalistycznej¹¹². Po drugie, Rousset koncentrował swoją uwagę na ZSRR, pomijając problemy kolonii francuskich (m.in. tzw. masakrę Malgaszów, eksploatowaną propagandowo przez prasę komunistyczną), oraz zagadnienie obozów greckich, hiszpańskich i jugosłowiańskich¹¹³.

Chcąc ratować swój wizerunek bezstronnego, lewicowego intelektualisty, dziennikarz musiał stonować charakter tej inicjatywy. I tak już na pierwszej konferencji prasowej 15 listopada powołał się na list Louisa Martin-Chauffiera, jednego z słynnych byłych więźniów obozów nazistowskich, który sugerował mu, że po zakończeniu śledztwa w ZSRR należy objąć badaniami również Hiszpanię, Grecję i Jugosławię. Pozyskanie dla sprawy Martina-Chauffiera było dla samego Rousseta olbrzymim sukcesem propagandowym, gdyż człowiek ten kilka

¹¹⁰ Omawiał już tę kwestię w swojej pracy T. Wieder, *La Commission Internationale contre le régime concentrationnaire 1949–1959, rescapés des camps nazis combattent les camps de concentration*, praca magisterska, mps, Paris 2002 (dostępna w Bibliotece Ecole Normale Supérieure d’Ulm w Paryżu), s. 112–121.

¹¹¹ W „Le Figaro Littéraire” ukazywały się wówczas średnio co dwa tygodnie m.in. takie teksty, jak: fragmenty wspomnień Arthura Bliss Lane’a z Polski – A. Bliss Lane, *J’ai vu naître un régime policier derrière le rideau de fer*, „Le Figaro Littéraire” z 5 lutego 1949 r. oraz Davida Dallina – np. *Témoignages sur les camps de travail forcé en Russie soviétique*, „Le Figaro Littéraire” z 12 lutego 1949 r. i *La police soviétique dans la guerre avec les nazis 1939–1945*, „Le Figaro Littéraire” z 27 kwietnia 1949 r. Szerzej o „Le Figaro” i jego poparciu dla prac m.in. Koestlera i Krawczenki – zob. C. Blandin, *Le Figaro. Deux siècles d’histoire*, Paris 2007, s. 192.

¹¹² Z wyboru „Le Figaro Littéraire” David Rousset tłumaczył się wielokrotnie, np. BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do S. Hooka z 3 stycznia 1950 r., oraz *Lettre de David Rousset à Robert Antelme, 21 novembre 1949*, „Lignes” 2000, nr 3, s. 184–186. Inną interpretację tego wydarzenia podawał Jean-René Chauvin. Twierdził on, że redakcja lewicowego dziennika „Le Franc-Tireur”, z którym Rousset współpracował na co dzień, nie odważyła się opublikować tego tekstu – *David Rousset et les camps de concentration au XXe siècle*, „Lignes” 2000, nr 2, s. 106.

¹¹³ Na przykład C. Bourdet, *Balayer devant notre porte*, „Combat” z 14 listopada 1949 r. T. Wieder dowodzi, że artykuł ten zdominował całą debatę – T. Wieder, *op.cit.*, s. 62–65. Tak zwana sprawa Malgazy to problem ofiar powstania niepodległościowego, które miało miejsce wiosną 1947 r. na Madagaskarze oraz represji popowstaniowych stosowanych przez wojsko francuskie. Rozstrzelowano wówczas ludzi bez sądu. Komuniści w latach czterdziestych szacowali liczbę ofiar na Madagaskarze nawet na 100 tys., jednak z najnowszych badań wynika, że było ich najwyżej 11 550. Nie wszyscy też zginęli z rąk Francuzów, około 10% ofiar zabili powstańcy, a 50% zmarło z głodu i zimna. Zob. P. Goestchel, B. Toucheboeuf, *op.cit.*, s. 307–311 oraz C.R. Ageron, *Décolonisation*, w: *Dictionnaire historique de la vie politique...*, s. 339

miesiący wcześniej zeznawał w sądzie przeciwko Krawczenko¹¹⁴. Jednak chcąc sformować francuską ogólnonarodową komisję byłych więźniów obozów koncentracyjnych, Rousset musiał jeszcze bardziej złagodzić swoje stanowisko w styczniu 1950 r. i zaakceptować fakt, że śledztwo miało być odtąd prowadzone jednocześnie we wszystkich czterech wyżej wymienionych krajach¹¹⁵. Na zebraniu konstytuującym komisję francuską postanowiono, że w skład powołanej w przyszłości międzynarodowej organizacji byłych kacetowców będą wchodzić komisje narodowe, opierające się na najważniejszych organizacjach byłych więźniów, pochodzących z krajów utrzymujących stosunki dyplomatyczne z Francją. W ten sposób pozbawiono możliwości członkostwa w organizacji emigrantów politycznych zza żelaznej kurtyny, co bardzo dotknęło m.in. Zygmunta Lubicz-Zaleskiego, prezesa Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji. Jego organizacja, mimo zgłoszenia akcesu do komisji Rousseta, mogła zostać jedynie jej okazjonalnym współpracownikiem¹¹⁶. Teoretycznie oznaczało to, że członkami organizacji Rousseta mogłyby zostać organizacje byłych więźniów z krajów demokracji ludowej. Nigdy jednak żadna z nich nie wystąpiła z taką inicjatywą.

Wydaje się jednak, że Francuz nie odniósłby się i do nich życzliwie. Dowodem na to może być jego nieprzyjazny stosunek do utworzonej z ich udziałem Międzynarodowej Federacji Więźniów Politycznych (*Fédération Internationale des Anciens Prisonniers Politiques – FIAPP*). Sam Rousset co najmniej dwukrotnie przyczynił się do spadku znaczenia FIAPP na Zachodzie. Za pierwszym razem to właśnie pod wpływem jego apelu doszło do secesji dużej części członków z francuskiej federacji byłych więźniów (FNDIRP), kierowanej przez komunistów i przynależącej do FIAPP. O znaczeniu tej organizacji dla FIAPP może świadczyć fakt, że jej sekretarz generalny, Maurice Lampe (świadek strony komunistycznej w procesie Krawczenki), był równocześnie przewodniczącym FIAPP¹¹⁷. W kolejnych miesiącach Rousset uzyskał akces belgijskiej ogólnonarodowej organizacji byłych więźniów, Konfederacji Narodowej Więźniów Politycznych

¹¹⁴ *Devant l'opinion mondiale. David Rousset, Rémy Roure et Gaston Weil posent le problème des camps de concentration*, „Le Figaro” z 16 listopada 1949 r.

¹¹⁵ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/54/1, Lettre ouverte aux organisations de déportés à l'étranger, w: *Rapports sur la période de Novembre 1949 à Février 1950*.

¹¹⁶ IPMS, sygn. Kol. 284, z. 4, Protokół z posiedzenia Zarządu Związku Deportowanych w dn. 15 listopada 1949 r.; BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/46/1/2, List Z. Lubicz-Zaleskiego do D. Rousseta z 16 listopada 1949 r.; *ibidem*, sygn. F delta 1880/47/1, List D. Rousseta do Z. Lubicz-Zaleskiego z 26 stycznia 1950 r.

¹¹⁷ O Maurice'em Lampe'em – zob. *Alphonse Ernest Maurice Lampe*, w: *Dictionnaire du mouvement ouvrier français...*, t. XXX, Paris 1993, s. 193–194. O FIAPP – zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żaloba. Polskie spory wokół pamięci nazistowski obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 60–61. Zeznania Maurice'a Lampe'a w procesie Wiktora Krawczenki – *Le procès Kravchenko. Compte rendu sténographique*, t. 1, Paris 1949, s. 209–216.

i Mających Prawo (Confédération Nationale des Prisonniers Politiques et Ayants-Droit – CNPPA) do swojej inicjatywy, czym spowodował jej wystąpienie z FIAPP i jego dalsze osłabienie¹¹⁸.

Warto wreszcie zapytać, czy oficjalnie głoszona przez Davida Rousseta chęć włączenia komunistów do właśnie tworzonej organizacji była szczerą. W końcu niemal od chwili opublikowania swojego apelu Rousset stał się obiektem ataku francuskich stalinowców. Najpierw Francis Cohen w „L’Humanité” sugerował, że tysiące raportów z obozów sowieckich, które Rousset przywoływał w swoim apelu, mogły pochodzić jedynie od amerykańskich tajnych służb. Zwrócił też uwagę, że błędnie zacytował on sowiecki kodeks pracy przymusowej, co zdaniem komunistycznego dziennikarza było próbą wprowadzenia w błąd francuskiego czytelnika przez zasugerowanie, iż na mocy decyzji administracyjnej można zostać zesłanym do obozu pracy. Cohen przekonywał, że przepis ten faktycznie dotyczył jedynie pracy przymusowej w miejscu zamieszkania¹¹⁹. Argumentację tę podchwycił młody i ambitny redaktor „Les Lettres Françaises”, Pierre Daix, który stwierdził dodatkowo, że świadectwa cytowane w apelu były jedynie przekształconymi relacjami z obozów nazistowskich. Dowodem na to miał być brak informacji na temat źródła cytowania, które pozwoliłoby sprawdzić ich wiarygodność¹²⁰.

W odpowiedzi na to ostatnie oskarżenie Rousset ogłosił, że złoży pozew do sądu przeciwko Pierre’owi Daix i redakcji „Les Lettres Françaises”. Inicjatywę okrzyczano powtórką sprawy Krawczenki, ale Rousset pragnął za wszelką cenę zdystansować się od tego porównania. W swoich prywatnych listach dawał wyraźnie do zrozumienia, że przedmiotem oskarżenia będą jedynie zarzuty o fałszywość cytowanych materiałów, a nie oszczerstwa, jakie na niego osobiście spadły. W ten sposób proces miał się skoncentrować na sprawie obozów sowieckich, a nie na samej osobie Rousseta¹²¹.

Podważenie wiarygodności świadectw postawiło Rousseta w trudnej sytuacji. Niemniej nie zawahał się on jeszcze dwukrotnie opublikować fragmentów anonimowych relacji z łagrów, raz 19 listopada w „Le Franc-Tireur”, a następnym razem 26 listopada w „Le Figaro Littéraire”¹²². Kompilując swój apel, Rousset

¹¹⁸ Na przykład BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/62/1/2, List D. Rousseta do J. Czapskiego z 4 marca 1950 r.

¹¹⁹ F. Cohen, *Les travaux forcés de l’antisoviétisme*, „L’Humanité” z 11 listopada 1949 r.

¹²⁰ P. Daix, *matricule 59.807 à Mauthausen. Répond à David Rousset. Vous ne ferez pas des déportés des camps nazis le porte – parole de la guerre d’Hitler*, „Les Lettres Françaises” z 17 listopada 1949 r.

¹²¹ Na przykład BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do J. Burnhama z 16 stycznia 1950 r.

¹²² *Ce que disent qui sont revenus des camps soviétiques. Le déporté nr 7416 décrit sa vie de souffrances a endurée dans un des camps de Kolyma*, „Le Figaro Littéraire” z 26 listopada 1949 r.; *Esclaves modernes dans les camps soviétiques*, „Le Franc-Tireur” z 19 listopada 1949 r.

nie musiał wcale sięgać do *Justice soviétique*, która była pierwotnym miejscem publikacji tych materiałów. Pierre Daix wykazał już kilka miesięcy później, że rosyjskie napisy figurujące na przedrukowanej przez Rousseta reprodukcji mapy rozmieszczenia łagrów, świadczyły o tym, iż pochodziła ona z paryskich kręgów białej emigracji rosyjskiej, która skopiowała ją z pisma „The Plain Talk”¹²³. Można również postawić hipotezę, że Rousset zaczerpnął fragmenty polskich świadectw z wydawnictw anglosaskich lub też z pracy Guy Vinatrela, *L'URSS concentrationnaire* (który zacytował bardzo obszerne fragmenty *Justice soviétique*, najprawdopodobniej bez zgody jej autorów), czy też z francuskiego przekładu książki Dallina i Nicolaevsky'ego¹²⁴.

Z pewnością sytuacja ta uległa zmianie 14 listopada, kiedy to Rousset otrzymał od Józefa Czapskiego list z poparciem i załączonymi polskimi wydawnictwami o Sowietach (*Justice soviétique, La religion et le communisme, Souvenirs de Starobielsk, Terre inhumaine, Gold and Forced Labour in Soviet Russia*). Od tej pory Francuz mógł swobodnie przedrukowywać fragmenty polskich relacji. Jednocześnie Czapski zasugerował mu istnienie archiwów polskiej komisji specjalnej, opracowującej relacje z obozów, na które powinien zwrócić baczniejszą uwagę¹²⁵. Zresztą Józef Czapski odegrał w pełni rolę pośrednika między Roussetem a „polskim Londynem”, ponieważ jeszcze tego samego dnia zawiadomił o całej sprawie gen. Andersa. Poczynił przy okazji odpowiednie zastrzeżenie. Lojalnie zwrócił uwagę generała na szczególny charakter zarówno samego Davida Rousseta, jak i jego inicjatywy, pisząc: „to człowiek skrajnej lewicy, pono trockista, Żyd francuski, który napisał dwie najlepsze książki o obozach nazistowskich, gdzie przeszedł najgorsze [...] chce zrobić ankietę zupełnie bezpartijną [...]”. Szkicując taki portret Rousseta, Czapski ulegał zapewne obiegu

¹²³ P. Daix, *Comment M. Rousset habille les documents ou les méthodes de l'antisoviétisme*, „Les Lettres Françaises” z 16 marca 1950 r.; David Rousset nigdy tego nie zdementował, wręcz przeciwnie – zob. np. D. Rousset, G. Rosenthal, *op.cit.*, s. 104; D. Rousset, *Pour une enquête dans les camps soviétiques. L'école des imposteurs*, „Le Figaro Littéraire” z 8 kwietnia 1950 r.

¹²⁴ D. Dallin, B. Nicolaevsky, *Le travail forcé en Russie soviétique*, Paris 1949; G. Vinatrel, *L'URSS concentrationnaire. Travail forcé esclavage en Russie Soviétique*, Paris 1949. Sam Guy Vinatrel (1915–1979), właśc. Gilbert Pradet, był synem kupca. Działal w młodzieżówce komunistycznej i zarabiał na życie jako dziennikarz. W 1935 r. został wysłany do Moskwy jako korespondent „L'Indépendance luxembourgeoise”. Po powrocie do kraju wstąpił do partii socjalistycznej (SFIO). W czasie II wojny światowej był ochotnikiem w Siłach Wolnych Francuzów (FFI). Po wojnie pisywał do różnych gazet pod pseudonimem Guy Vinatrel. Zob. G. Jacquier, *Guy Vinatrel, w: Dictionnaire du mouvement ouvrier français...*, t. XLIII, Paris 1993, s. 260–261. Wydaje się, że cytował w swojej książce obszerne fragmenty *Justice soviétique (Sprawiedliwości sowieckiej)*, choć nie uzyskał na to zgody autorów ani wydawców. Pośrednim dowodem na to może być fakt, że Zdzisław Stahl miał o tej książce jedynie bardzo ogólne wyobrażenie, kiedy ją zamawiał w 1950 r. – zob. IPMS, sygn. Kol. 419/70, List K. Romanowicza do Z. Stahla z 20 września 1950 r.

¹²⁵ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List J. Czapskiego do D. Rousseta z 14 listopada 1949 r.

opinii (którą odnaleźć można w licznych tekstach, nie tylko polskich). Opis ten nie był końca prawdziwy, Rousset nie posiadał korzeni żydowskich i nie należał już do partii trockistowskiej, ale pozostawał nadal przedstawicielem skrajnej lewicy. Sugerując się tym, Polak przytomnie zaproponował, aby pośrednikiem Rousseta w jego kontaktach z Polskim Stowarzyszeniem byłych Sowieckich Więźniów Politycznych został Janusz Kowalewski, bodajże jedyny były komunistą w polskim „Londynie”¹²⁶.

Jeśli środowisko paryskiej „Kultury” nawiązało od razu harmonijne stosunki z Roussetem, to wynikało to zarówno z trzeźwej oceny jego własnych poglądów, jak i warunków, w jakich przyszło mu działać. Zawdzięczano ją z pewnością uważnej analizie ówczesnej sytuacji kulturalnej i politycznej. Opisy tej ostatniej przygotowywał dla „Kultury” Władysław Wolski (dawny dyplomata i podwładny Czapskiego w 2 Korpusie)¹²⁷. Pismo na bieżąco zamieszczało również recenzje literackie autorstwa licznych pisarzy i publicystów emigracyjnych. Do ich grona zaliczała się również Maria Czapska, siostra Józefa, która w 1948 r. zanalizowała dla „Kultury” najważniejsze dzieła zachodniej literatury „koncentracyjnej”. Zauważyła ona wówczas, że David Rousset miał bardzo krytyczny stosunek do Polaków. Do przypisywanych im stale wad, takich jak antyrosyjskość, szowinizm, antysemityzm, francuski pisarz dorzucał słabe uświadomienie klasowe, konserwatyzm i „wyznaniowość” oraz „niekulturalność mas”. Zarazem jednak opisywał również wydarzenia dowodzące wielkiej odwagi i niezłomności polskich inteligentów. Swoją drugą książkę rozpoczął nawet sceną wieszania przedstawicieli polskich elit¹²⁸.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie David Rousset zgłosił się do Maisons-Laffitte. Na pewno uczynił to przed 23 listopada, datą wyjazdu Czapskiego do Kanady i Stanów Zjednoczonych¹²⁹. Jerzy Giedroyc i Czapski planowali tę podróż już od wielu miesięcy. Wiązali z nią rozliczne nadzieje, począwszy od zdobycia środków materialnych na dalsze funkcjonowanie pisma i pozyskania nowych abonentów, a skończywszy na pomysle wylansowania anglojęzycznego wydania „Kultury”, która zmieniałaby sposób postrzegania Europy Środkowej przez Amerykanów i przełamałaby monopol „białych Rosjan” na informacje o Związku Sowieckim¹³⁰.

¹²⁶ IPMS, sygn. KGA 90, List J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 14 listopada 1949 r. Na temat potocznego wyobrażenia o osobie Rousseta – Julius Margolin, *Parizskij otczet* (relacja dostępna na stronie <http://margolin-ze-ka.tripod.com/commentary09.html>).

¹²⁷ O postaci Władysława Wolskiego – zob. J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 104, 143–144; biogram zachowany w Archiwum Osobowym Emigracji im. B. Jeżewskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie. Wolski pod pseudonimem Gamma opublikował w „Kulturze” w latach 1947–1950 łącznie sześć analiz sytuacji politycznej.

¹²⁸ M. Czapska, *Z tamtego świata*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 9/10, s. 201–202.

¹²⁹ AIL ML, List J. Burnhama do J. Czapskiego z 31 listopada 1949 r.

¹³⁰ O konieczności przerwania monopolu białych Rosjan na kwestie bolszewickie – zob. AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 3 lutego 1950 r. oraz o pragnieniu wpływania na opinię

Pierwotnie Czapski miał przede wszystkim wygłaszać gościnne wykłady o Katyniu i Rosji Sowieckiej w wielu ośrodkach akademickich, stowarzyszeniach i organizacjach emigracyjnych, ale z czasem Giedroyc zaczął na niego naciskać, by skupił się bardziej na „rozmowach fundatorskich i milionerskich”, czyli na nawiązaniu ważnych kontaktów, zarówno w świecie polityki, jak i wśród finansjery¹³¹.

Jednak zanim Czapski definitywnie opuścił Europę, zatrzymał się na chwilę w Londynie, gdzie prawdopodobnie odebrał od gen. Andersa fundusze na podróż. Przedstawił tam również dalszy przebieg sprawy Rousseta oraz jego potrzeby dotyczące polskich dokumentów i świadków¹³². Sprawa ta nie była pozbawiona znaczenia, ponieważ w ciągu kolejnych miesięcy problemami francuskimi zajmować się miał głównie Jerzy Giedroyc. On zaś nie tylko słabiej znał francuski i musiał w tym względzie stale korzystać z pomocy Marii Czapskiej, ale, co ważniejsze, nigdy nie miał tak mocnej pozycji u boku generała jak Józef Czapski¹³³. Jego wielkim, niespełnionym marzeniem było odgrywanie roli głównego doradcy Andersa, choćby za pośrednictwem Czapskiego¹³⁴. Zawsze miał mnóstwo sugestii politycznych dla generała¹³⁵. Marzył m.in. o powstaniu u jego boku sztabu generalnego, w którym najprawdopodobniej on i Czapski odgrywaliby ważną rolę¹³⁶. Wydaje się, że nie akceptował większości osób z otoczenia generała i wzajemnie nie cieszył się ich sympatią czy szacunkiem (w szczególności

amerykańską za pomocą angielskiej „Kultury” – List J. Giedroycia do J. Burnhama z 1 września 1949 r.; na temat chęci pozyskania abonentów – IPMS, sygn. KGA 90, List J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 15 lutego 1950 r. O konieczność nawiązania nowych kontaktów w kręgach wpływowej finansjery i polityków – zob. np. AIL ML, Listy J. Giedroycia do J. Czapskiego z 21 grudnia 1949 r. i z 24 kwietnia 1951 r.

¹³¹ O wykładach – zob. np. AIL ML, List J. Czapskiego do J. Burnhama z 31 listopada 1949 r. O konieczność nawiązania nowych kontaktów w kręgach wpływowej finansjery i polityków – np. *ibidem*, Listy J. Giedroycia do J. Czapskiego z 21 grudnia 1949 r. i z 24 kwietnia 1951 r.

¹³² Jerzy Giedroyc nie wspomina w swojej autobiografii o środkach finansowych uzyskanych od generała – J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 150. Jednak fakt ten jest nam znany z relacji Czapskiego (*Świat w moich oczach...*, s. 146). O pobycie Czapskiego w Londynie – zob. IPMS, sygn. KGA 121, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 5 grudnia 1950 r.

¹³³ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 8 grudnia 1949 r.

¹³⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 114–115, 122–123, 233; podobną rolę Giedroyc odgrywał już przed wojną u boku wielu polityków i podejrzewano, że po wojnie mógłby mieć podobne aspiracje – A. Mencwel, *op.cit.*, s. 297–298.

¹³⁵ Na przykład zwracał uwagę pośrednio Łubieńskiemu, że obojętność generała na kryzys rządowy podrywa jego autorytet – AIL, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 7 marca 1949 r. Zauważał, że gen. Anders powinien zacząć działać na arenie politycznej we własnym imieniu – AIL, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 9 kwietnia 1949 r. Bodajże w czasie swojej ostatniej rozmowy z generałem sugerował mu wezwanie przedstawicieli Polonii do wstępowania do armii amerykańskiej w związku z wybuchem wojny w Korei – J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 123.

¹³⁶ M. Ptańska-Wójcik, *Z dziejów biblioteki „Kultury” w latach 1946–1966*, Warszawa 2006, s. 84.

Zdzisława Stahla)¹³⁷. Rozbieżności te miały oczywiście również podłoże polityczno-ideowe. Giedroyc uważał, że publikacje „Orła Białego” szkodzą wizerunkowi generała na świecie, sprzyjają narastaniu kampanii wrogości wobec niego, a jednocześnie wydawał w „Kulturze” teksty wzbudzające oburzenie w „polskim Londynie” (jak np. relację Aleksandra Janty-Polczyńskiego z podróży do kraju i rozprawki Melchiora Wańkowicza o potrzebie przyjęcia postawy neutralnej wobec konfrontacji mocarstw)¹³⁸.

Sprawa Davida Rousseta zyskała jednak pełną akceptację generała i początkowo rozwijała się obiecująco. W odpowiedzi na pierwszy list Jerzego Giedroycia w tej sprawie (z 29 listopada), po niecałych trzech dniach oddzwonił z Londynu Ludwik Łubieński (adiutant generała i siostrzeniec Czapskiego) informując, że gen. Anders jest „gotów [...] pomóc”, ale sam Rousset musi się do niego najpierw o to zwrócić¹³⁹. Giedroyc obiecywał w odpowiedzi, że Francuz wyśle od razu stosowny list. Niestety, pismo doszło dopiero po kilkunastu dniach¹⁴⁰. W rzeczywistości redaktorowi jedynie z największym trudem udało się przekonać Rousseta i współpracującego z nim pisarza, Manhèsa Sperbera, o konieczności skontaktowania się z Andersem. Początkowo chcieli oni skorzystać z pośrednictwa Brytyjczyków. Zrezygnowali z tego pomysłu dopiero pod wpływem Giedroycia, jednak nadal obawiali się, że generał zechce przesłać obiecane świadectwa przez wyższego rangą oficera, co osłabiłoby znacznie wydźwięk całej inicjatywy Rousseta. Redaktor uspokajał ich zapewnieniami, że pośrednikiem może być równie dobrze Janusz Kowalewski, którego dziennikarz francuski bardzo chciał poznać ze względu na powinowactwo ideowe¹⁴¹.

¹³⁷ O potencjalnym oddaleniu doradców generała jako warunku ponownego podjęcia z nim czynnej współpracy – AIL, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 5 kwietnia 1950 r. Na czarnej liście Giedroycia znaleźli się wówczas: Ludwik Rubel, Marek Czarnecki, Wiesław Wohnut, Wincenty Bąkiewicz, Stanisław Stroński. O nieprzyjemnościach, jakie czyniono Giedroyciowi w Londynie: – AIL, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 25 listopada 1949 r. O głębokich animozjach ze Zdzisławem Stahlem – J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 123, 161.

¹³⁸ O szkodliwych publikacjach „Orła Białego” – AIL, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 11 grudnia 1949 r. O reperkusjach publikacji książek Aleksandra Janty-Polczyńskiego i Melchiora Wańkowicza pisano wielokrotnie – zob. np. R. Habielski, *Między Londynem a Maisons-Laffitte*, w: *Spotkania z paryską „Kulturą”*, red. Z. Kudelski, Warszawa 1995, s. 75–76 lub A.S. Kowalczyk, *Jerzy Giedroyc i „Kultura”...*, s. 102–104; 121–123.

¹³⁹ AIL ML, Archiwum J. Czapskiego, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 29 listopada 1949 r. oraz Notatka Stefanii Koźłowskiej: *Telefon z Londynu dla pana Jerzego: Telefonuje Lulu*. Por. IPMS, KGA 121, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 5 grudnia 1949 r.

¹⁴⁰ Rousset zlecił swoim adwokatom pisanie listu około 5 grudnia 1949 r. – zob. IPMS, sygn. Kol. 419/51, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 5 grudnia 1949 r. List dotarł do Londynu około 12 grudnia 1949 r. – zob. AIL ML, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 12 grudnia 1949 r.

¹⁴¹ Na temat pomysłu z pośrednictwem brytyjskim – zob. AIL ML, Archiwum J. Czapskiego, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 29 listopada 1949 r.; o lęku przed pośrednictwem wyższego oficera – AIL ML, List J. Giedroycia do M. Sperbera z 27 listopada 1949 r.; o zmuszaniu Rousseta do napisania listu – *ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 3 grudnia 1949 r.

Jednocześnie Giedroyc zaczął układać listę potencjalnych polskich świadków na proces Rousseta. Wybierał ich spośród Polaków, którzy przeszli przez sowieckie łagry i więzienia. Zgodnie z wytycznymi francuskiego dziennikarza mogły w tej roli wystąpić jedynie osoby znane z lewicowych przekonań, „bezpartyjni działacze związków zawodowych” [sic!] lub postaci najzupełniej apolityczne¹⁴². Wykluczeni z udziału w procesie byli natomiast policjanci, funkcjonariusze organów bezpieczeństwa i Oddziału II, „osoby jaskrawo wielkoprzemysłowe”, czy też „wielkoziemiańskie”¹⁴³. Ku zdumieniu niektórych, sam pobyt w obozie, nie był warunkiem *sine qua non* powołania na świadka w procesie, ważniejsza była przeszłość i poglądy polityczne kandydata¹⁴⁴. Tę ścisłą selekcję Rousset tłumaczył Polakom lękiem przed osłabieniem znaczenia sprawy przez oskarżenia komunistów, którzy chcieli widzieć w uczestnikach procesu: „znanych wrogów »socjalizmu radzieckiego«”, „reakcję kapitalistyczną” i „faszystów”¹⁴⁵.

Wytypowanie pierwszych jedenastu potencjalnych świadków (Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Mariana Czuchnowskiego, Beaty Obertyńskiej, Anatola Krakowieckiego, Jana Kwapińskiego, Waława Grubińskiego, Janusza Kowalewskiego, Waława Hryniewicza, Józefa Czapskiego, Ireny Grabskiej-Horbaczewskiej i Hanny Pilichowskiej) przyszło redaktorowi stosunkowo łatwo¹⁴⁶. Więcej trudności nastroczało dopiero zdobycie dokumentacji niezbędnej do zgłoszenia ich w paryskim sądzie (krótkiej biografii, aktualnego adresu i zgody na świadczenie), tymczasem Rousset nalegał na dostarczenie tych informacji do 3 lub 4 grudnia. W tej kwestii Giedroyc musiał niestety polegać na osobach trzecich, przebywających aktualnie w Londynie. Korzystał głównie z pomocy Józefa Zielickiego (dawnego zastępcy Czapskiego w 2 Korpusie, mającego dobre kontakty z otoczeniem generała) i Ludwika Łubieńskiego, ci zaś nie potrafili zebrać potrzebnych danych na czas¹⁴⁷. Niektóre osoby nie zgodziły się wystąpić w sądzie, a głównym powodem odmowy była obawa o bezpieczeństwo członków własnej rodzin, pozostałych w kraju. Lękano się, że władze Polski Ludowej mogłyby się na nich mścić z powodu zeznań złożonych przez ich bliskich. W gronie tych, którzy odmówili świadczenia, znaleźli się: Waław Hryniewicz, Jan Kwapiński, Beata Obertyńska i Waław Grubiński, a później również Maria Trojanowska¹⁴⁸. Jednak Giedroyc

¹⁴² IPMS, sygn. Kol. 401/24, Sprawozdanie J. Kowalewskiego z 14 grudnia 1949 r.

¹⁴³ IPMS, sygn. Kol. 419/51, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 7 grudnia 1949 r.

¹⁴⁴ *Ibidem*, List G. Rosenthala do J. Kwapińskiego z 17 lipca 1949 r.; por. AIL ML, List W. Sukiennickiego do J. Giedroycia z 20 sierpnia 1950 r.

¹⁴⁵ IPMS, sygn. Kol. 401/24, Sprawozdanie J. Kowalewskiego z 14 grudnia 1949 r.

¹⁴⁶ AIL ML, Archiwum J. Czapskiego, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 29 listopada 1949 r. oraz list J. Giedroycia do D. Rousseta z 5 grudnia 1949 r.

¹⁴⁷ *Ibidem*, Listy J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 29 listopada i 11 grudnia 1949 r. O Józefie Zielickim – J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 116, 142–143.

¹⁴⁸ O odmowie Beaty Obertyńskiej – zob. AIL ML, List J. Giedroycia do D. Rousseta z 5 grudnia 1949 r.; o rezygnacji Waława Hryniewicza: – *ibidem*, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia

nie ustawał w wysiłkach, wyszukiwał cały czas nowych kandydatów i wkrótce lista została uzupełniona o dziennikarza Jana Olechowskiego, świadka zagłady dużej grupy Karpatorusinów, prof. Stanisława Zyndram-Kościałkowskiego oraz Józefa Zycha-Dolinę, dawnego naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu Polskiego w Londynie na Lublin¹⁴⁹. Na wyraźne życzenie Rousseta Giedroyc próbował także, poprzez wspomnianego już Władysława Wolskiego, znaleźć kandydatów na świadków wśród Bułgarów, Rumunów i Węgrów. Inicjatywa ta jednak upadła¹⁵⁰. W późniejszym okresie Giedroyc za pośrednictwem Bohdana Osadczyka usiłował zainteresować całą sprawą również emigrację ukraińską. Natomiast poprzez Ludwika Łubieńskiego sugerował w Londynie konieczność wysunięcia na świadka jednego z dawnych pracowników tajnych biur 2 Korpusu, i tu sugerował kandydaturę Kazimierza Zamorskiego. Zwracał również uwagę, że Rousset chciałby mieć wśród rzeczników swojej sprawy jednego lub dwóch „polskich Żydów”¹⁵¹. Zresztą ci ostatni bardzo szybko sami zaczęli uzupełniać listę świadków Rousseta, prawdopodobnie na skutek nawiązania przez Francuza kontaktów z środowiskiem Bundu i z Davidem Dallinem, który polecił Roussetowi wielu ważnych świadków¹⁵². Giedroyc słusznie zauważył, że wówczas wśród świadków Francuza przeważali jeszcze Polacy i Żydzi. Choć trzeba przyznać, że relacje Rousseta z emigracją rosyjską w Paryżu nie są do końca jasne¹⁵³.

z 20 listopada 1950 r.; o odmowie Wacława Grubińskiego – *ibidem*, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 20 stycznia 1950 r.; o decyzji Jana Kwapińskiego – IPMS, sygn. Kol. 419/51, List J. Kwapińskiego do D. Rousseta z 31 lipca 1950 r. oraz jego wypowiedź: *ibidem*, Sprawozdanie z 22 grudnia 1949 r. dla omówienia inicjatywy D. Rousseta. Zarząd Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowietkich Więźniów Politycznych; o zastrzeżeniach Marii Trojanowskiej, choć brak formalnej rezygnacji – *ibidem*, Nie datowana ankieta Marii Trojanowskiej.

¹⁴⁹ O powołaniu na świadka Jana Olechowskiego – zob. AIL ML, List J. Giedroycia do D. Rousseta z 15 grudnia 1949 r. oraz o powołaniu na świadka Józefa Doliny – *ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 25 grudnia 1949 r. Jerzy Giedroyc prawdopodobnie zaproponował go Davidowi Roussetowi na świadka w zaginionym liście z 23 grudnia 1949 r. – zob. AIL ML, List D. Rousseta do J. Giedroycia z 27 grudnia 1949 r.; o powołaniu prof. Kościałkowskiego – IPMS, sygn. Kol. 419/51, Notatka Sprawozdawcza dla Zarządu Z. Stahla z 21 grudnia 1949 r. oraz AIL ML, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 5 grudnia 1949 r.

¹⁵⁰ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 25 listopada 1949 r., list J. Giedroycia do D. Rousseta z 30 listopada 1950 r. oraz list J. Giedroycia do J. Czapskiego z 30 grudnia 1949 r.

¹⁵¹ AIL ML, Archiwum J. Czapskiego, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 29 listopada 1949 r.; List J. Giedroycia do B. Osadczyka z 19 lipca 1950 r., w: *Emigracja ukraińska...*, s. 60–61 oraz List B. Osadczyka do J. Giedroycia z 29 sierpnia 1950 r., w: *ibidem*, s. 62–63.

¹⁵² Pierwszy zachowany telegram od Davida Dallina pochodzi z 29 listopada 1949 r., BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1. O nawiązaniu stosunków z Bundem niewiele wiadomo. 15 stycznia 1950 r. komisja D. Rousseta, pracująca nad przygotowaniem procesu, wymienia jako główne środowiska współdziałające przy typowaniu świadków Polaków z Paryża i Londynu, socjalistów z Bundu, Rosjan z Paryża oraz D. Dallina – BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/54/1, *Tâcheréalises du 15 novembre au 15 janvier. Rapports sur la période de Novembre 1949 à Février 1950.*

¹⁵³ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 11 grudnia 1949 r.

Stosunek samego Giedroycia do sprawy Rousseta był na pozór bezinteresowny, ponieważ w rzeczywistości redaktorowi zależało przede wszystkim na propagandowym wydzwieńku sprawy. W pewnym momencie zainwestował w nią nawet własne pieniądze¹⁵⁴. W związku z czym jego niezwykłą irytację wzbudził jeden z chwilowych współpracowników (Zygmunt Michałowski), który przekonał żyjącego w nędzy Józefa Zycha-Dolinę do ubiegania się o środki na utrzymanie u Manhèsa Sperbera, w zamian za wystąpienie na procesie Rousseta¹⁵⁵.

W Londynie nie wszystkie pomysły i wyjaśnienia zespołu „Kultury” znajdowały zrozumienie. Gdy Giedroyc sugerował przysłanie przez generała kogoś upoważnionego i orientującego się w archiwach, kto omówiłby z Roussetem całość spraw, na pewno nie spodziewał się, że do tego zadania zostanie wyznaczony Zbigniew Stypułkowski, znany działacz Stronnictwa Narodowego i jeden z dawnych szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, osądzonych w Moskwie¹⁵⁶. Najtrwalszym być może rezultatem wizyty Stypułkowskiego w Paryżu była publikacja fragmentów jego wspomnień na łamach „Le Figaro”, gdzie przedstawiano go (jak zauważał z ironią Giedroyc) jako „szefa polskiego rządu podziemnego” i „polskiego [sic!] r sistance”¹⁵⁷. Zresztą relacje endeckiego działacza opisującego metodę wymuszania zeznań przez NKWD, trafiły bardzo dobrze w koniunkturę chwili, gdyż Francuzi byli właśnie wstrząśnięci informacjami o pokazowych procesach odbywających się na Węgrzech (Józsefa Mindszentyego i L szl  Rajka) oraz w Bułgarii (Trajczko Kostowa)¹⁵⁸. Niezależnie od tego, Stypułkowski przyczynił się do rozwiania pewnych nadziei Rousseta, który wierzył, że zgromadzone w Londynie ankiety łagrowe s  uporządkowane tematycznie. Tymczasem nie tylko porządek taki nie był zachowany, ale nawet całość przechowywanego tam materiału nie została skatalogowana.

Jednak najbardziej doniosłe skutki miały mylne wrażenia, jakie Stypułkowski przywi zł z Paryża do Londynu. Po pierwsze, przekonał on otoczenie gen. Andersa, że proces Rousseta jest organizowany przez konserwatywny dziennik, jakim jest „Le Figaro”, a Jerzy Giedroyc i J zef Czapski przesadzają „z t 

¹⁵⁴ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 15 lutego 1950 r. oraz IPMS, sygn. KGA 121, List J. Giedroycia do L.  bieńskiego z 24 marca 1950 r., kopia zachowana teŹ w AIL ML.

¹⁵⁵ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 25 grudnia 1949 r. O nędzy, w jakiej Źył J zef Zych-Dolina – zob. *ibidem*, List J. Giedroycia do W. Zbyszewskiego z 1 sierpnia 1949 r.

¹⁵⁶ AIL ML, Archiwum J. Czapskiego, List J. Giedroycia do L.  bieńskiego z 29 listopada 1949 r.

¹⁵⁷ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 11 grudnia 1949 r.

¹⁵⁸ Fragmenty wspomnień Z. Stypułkowskiego pod zbiorczym tytułem *Comment le N.K.V.D. arrache les „aveux spontan s”* zostały opublikowane przez „Le Figaro” w czternastu cz ściach, w numerach pisma z 1, 7, 8, 9, 10–11, 13, 14, 15, 16, 17–18, 19, 20 i 21 grudnia 1949 r. O wrażeniu, jakie we Francji wywołały procesy pokazowe z ko ca lat czterdziestych – zob. T. Judt, *Past Imperfect. French Intellectuals 1944–1956*, Berkeley–Oxford–Los Angeles 1992, s. 102–109.

lewicowością”¹⁵⁹. Po drugie, oznajmił, że kwestia dostarczenia dokumentów Roussetowi wcale nie jest pilna. Jego sugestie w tej sprawie musiały zabrzmieć przekonująco, ponieważ Stypułkowski był z wykształcenia prawnikiem i przed wojną prowadził własną kancelarię adwokacką¹⁶⁰. Na podstawie tych relacji wysunięto w otoczeniu generała wnioski, że lewicowi intelektualisci, jakich Giedroyc wytypował na świadków, mogą jedynie osłabić wymowę procesu. Postanowiono, że wśród osób występujących na rozprawie sądowej powinni się pojawić m.in.: kobiety, Żydzi, ludzie prości. Tych ostatnich redaktor akurat nigdy nie wykluczał, choć podkreślał, że muszą to być osoby sprytne (sam proces Krawczenki wykazał, iż komunistom łatwiej było manipulować relacjami ludzi niewykształconych)¹⁶¹. Wydarzenia te ostudziły dotychczasowy zapal redaktora „Kultury”, który usiłował protestować przeciwko takiemu postrzeganiu sprawy. W listach do Londynu zwracał uwagę na rolę, jaką proces Rousseta może odegrać w poprawie wizerunku Polaków, którzy nie cieszyli się „demokratyczną marką”¹⁶². Irytował go fakt, że Roussetowi wypominano żydowskie pochodzenie (zresztą niezgodnie z prawdą)¹⁶³. Natomiast ostatecznym ciosem dla redaktora było wyznaczenie na głównego koordynatora sprawy Rousseta w Londynie Zdzisława Stahla, którego Giedroyc nazywał „ponurym endekiem”¹⁶⁴. Jedyne, co mógł w tej sytuacji zrobić, to skomentować ten fakt z ironią w prywatnym liście do Józefa Czapskiego: „maximum lewicowców wpakowałem i tego Stahl już nie odrobi, bo R. bardzo się do tych świadków zapalił. Roussetowi zresztą zadeklarowałem, że zawsze mu chętnie pomogę [...]”¹⁶⁵. Po czym redaktor postanowił wycofać się z organizowania polskiego uczestnictwa w procesie i pozostawić całą sprawę w gestii „polskiego Londynu”. W tej decyzji umocnił go jedynie list od Zarządu Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych, które oznajmiło pod koniec roku, że odtąd chce samodzielnie kierować sprawą¹⁶⁶.

¹⁵⁹ IPMS, sygn. KGA 121, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 5 grudnia 1949 r.

¹⁶⁰ *Ibidem*, sygn. Kol. 419/51, Konferencja Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii z 22 grudnia 1949 r.; o Z. Stypułkowskim – zob. Instytut Pamięci Narodowej (dalej – IPN), BU 01168/132, k. 13.

¹⁶¹ AIL ML, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 29 listopada 1949 r.; zob. również IPMS, sygn. Kol. 419/56, Sprawozdanie z 22 grudnia 1949 r. dla omówienia inicjatywy D. Rousseta. Na manipulowanie świadectwami osób niewykształconych zwracał uwagę J.-P. Rioux, *L'affaire Krawczenko*, w: *Stalin à Paris*, red. N. Dioujeva, F. George, Paris 1992, s. 151–153. O sposobie postrzegania Polaków – zob. AIL, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 7 grudnia 1949 r.

¹⁶² AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 11 grudnia 1949 r.

¹⁶³ *Ibidem*, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 7 grudnia 1949 r.

¹⁶⁴ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 11 grudnia 1949 r. oraz IPMS, sygn. KGA 121, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 5 grudnia 1949 r.

¹⁶⁵ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 11 grudnia 1949 r.

¹⁶⁶ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 27 stycznia 1950 r. oraz IPMS, Kol. 419/51, Sprawozdanie z 22 grudnia 1949 r. dla omówienia inicjatywy D. Rousseta.

Nim Giedroyc zdołał spełnić swoje zapowiedzi, 9 grudnia przyjechał do Paryża długo wyczekiwany Janusz Kowalewski. W oczach Giedroycia był on przede wszystkim upragnionym pośrednikiem, który miał pozyskać sympatię Rousseta. Sama postać Kowalewskiego jest dość tajemnicza. Ten dawny komunistą był przez partyjnych kolegów z kraju podejrzewany o pracę dla II Oddziału. Przypuszczenia te zdaje się potwierdzać fakt, że Kowalewski na emigracji znalazł się pod opieką Wincentego Antoniego Bąkiewicza, znanego pracownika kontrwywiadu¹⁶⁷. Zarazem zajmował się on głównie pisarstwem i dziennikarstwem. Był członkiem wspomnianego już Związku Dziennikarzy RP, który niemal na pewno dzięki niemu poznał kulisy sprawy Rousseta. W rezultacie 1 grudnia 1949 r. Ryszard Mossin, sekretarz Związku, wystosował do Davida Rousseta list, w którym zaproponował mu wykorzystanie zeznań dziennikarzy polskich¹⁶⁸. Związek pokrył również koszty podróży Janusza Kowalewskiego, którego uznał za swojego przedstawiciela w kontaktach z Roussetem¹⁶⁹. Na tej podstawie Związek utrzymywał później, że był pierwszą polską organizacją, która nawiązała kontakt z Roussetem¹⁷⁰. „Kultura” nie miała bowiem formy ściśle instytucjonalnej. Pozwoliło to na skwitowanie tego środowiska, w jednym z kolejnych numerów „Biuletynu Informacyjnego” Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych, określeniem „koła polskiej emigracji w Paryżu”, natomiast Związkowi Dziennikarzy RP przypisano zasługę zaproszenia Rousseta do Londynu¹⁷¹.

Jako dziennikarz Kowalewski wykorzystał bliższy kontakt z Roussetem do przeprowadzenia bardzo interesującego wywiadu. Udało mu się w nim bardzo dobitnie wykazać samoograniczenie, jakie Francuz sobie narzucił, powstrzymując się od rozszerzenia dokonanego przez siebie porównania obozów sowieckich do nazistowskich na ogólne porównanie reżimów sowieckiego i nazistowskiego¹⁷². Nie wiemy, czy był to kolejny manewr polityczny Rousseta, czy też, podobnie jak wielu innych lewicowych paryskich intelektualistów, uważał on pojęcie totalitaryzmu za problem tabu¹⁷³. Ostatecznie sam nigdy nie odrzucił do

¹⁶⁷ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 30 grudnia 1949 r. Na temat podejrzeń krajowych komunistów – zob. IPN, BU 01168/208, k. 16, [Relacja] ps. „Lina” z 27 lutego 1959 r. Na temat W.A. Bąkiewicza – zob. przypis 9.

¹⁶⁸ IPMS, sygn. Kol. 401/24, List Związku Dziennikarzy RP do D. Rousseta z 1 grudnia 1949 r.

¹⁶⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie J. Kowalewskiego z wizyty u D. Rousseta z 14 grudnia 1949 r.

¹⁷⁰ *Ibidem*, List Związku Dziennikarzy RP do Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii z 1 stycznia 1950 r.

¹⁷¹ *Proces p. Davida Rousseta przeciwko komunistom francuskim*, w: „Biuletyn Informacyjny. Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii” 1950, nr 2, s. 3.

¹⁷² J. Kowalewski, *Sprawa łagrów na forum publicznym. Rozmowa z Davidem Rousset*, „Wiadomości” z 26 lutego 1950 r.

¹⁷³ P. Grémion, *op.cit.*, s. 160.

końca marksizmu¹⁷⁴. To Hannah Arendt posunęła swoją analizę dalej, odwołując się również do jego dzieł¹⁷⁵. Wywiad Kowalewskiego z Roussetem ukazał się w londyńskich „Wiadomościach”, a Paweł Zdziechowski, tłumacz, który pośredniczył w rozmowie Kowalewskiego z Francuzem i w autoryzacji wywiadu, skorzystał prawdopodobnie z okazji, by przeprowadzić swoją własną rozmowę z Roussetem, którą opublikował na łamach tygodnika „Orzeł Biały”¹⁷⁶.

Ciężar spraw organizacyjnych przesunął się w stronę „polskiego Londynu”. Zgodnie z sugestiami płynącymi z otoczenia generała, David Rousset i jego adwokat Gérard Rosenthal udali się tam osobiście 16 grudnia¹⁷⁷. Trzeba przyznać, że wizyta ta od początku nie była udana. Najpierw Francuzi nie mogli znaleźć Janusza Kowalewskiego, który właśnie wyjechał z Londynu. Wbrew oczekiwaniom Kowalewskiego Józef Zielicki nie zastąpił go w roli przewodnika, wobec czego Rousset przez dwa dni przebywał w mieście poza zasięgiem polskich organizacji emigracyjnych¹⁷⁸. Po czym na dwa dni przed swoim wyjazdem udał się do siedziby gen. Andersa. Wydaje się, że wywołało to pewne zamieszanie, gdyż wszyscy spodziewali się, iż Francuzi zjawią się tam od razu i będą na miejscu o sześć dni dłużej. Ponadto ich „cygannersko-trockistowskie formy zachowania” oraz niedbały ubiór nie wywarły dobrego wrażenia¹⁷⁹. Niemniej jednak generał przyjął Rousseta życzliwie. Następnie przekazał jego sprawę w ręce sekretarza Stowarzyszenia, Zdzisława Stahla, któremu Rousset przedstawił swoje potrzeby. Przede wszystkim chciał uzyskać w ciągu trzech tygodni fotografie 30 dokumentów z archiwów 2 Korpusu wraz z biogramami ich autorów, a także personalia i życiorysy osób zacytowanych w *Sprawiedliwości sowieckiej* oraz świadectwo przynajmniej jednej osoby, opracowującej polskie ankiety łagrowe. Zależało mu również na otrzymaniu kompletu polskiej literatury o tych obozach. Zdzisław Stahl zdawał się na wszystko zgadzać, a przynajmniej jego zastrzeżenia co do kosztów całego przedsięwzięcia i konieczności konsultowania listy polskich świadków z Polskim Stowarzyszeniem byłych Sowieckich Więźniów Politycznych nie zaniepokoiły Rousseta¹⁸⁰.

¹⁷⁴ D. Rousset, *Réponse à ceux qui ne veulent pas l'ouverture d'enquête*, „Le Figaro Littéraire” z 14 stycznia 1950 r.

¹⁷⁵ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1989, s. 737 i n.

¹⁷⁶ O udziale P. Zdziechowskiego w kontaktach D. Rousseta z Kowalewskim – zob. np. AIL ML, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 7 stycznia 1950 r. Artykuł samego Zdziechowskiego – J. Ursyn [P. Zdziechowski], *Rozmowa z Davidem Rousset*, „Orzeł Biały” z 24 grudnia 1949 r.

¹⁷⁷ IPMS, sygn. KGA 121, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 5 grudnia 1949 r.

¹⁷⁸ AIL ML, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 21 grudnia 1949 r.

¹⁷⁹ O ubiorze i formach zachowania – *ibidem*; zob. także AIL ML, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 30 grudnia 1949 r.

¹⁸⁰ *Proces p. Davida Rousseta przeciwko francuskim komunistom*, w: „Biuletyn Informacyjny. Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii”, nr 2

Zresztą w obecności Francuza emigranci polscy starali się nie ujawniać swoich wewnętrznych sporów. Giedroyc specjalnie naciskał na Kowalewskiego, by jego działania nie przybrały „charakteru anti Stahl”, „nie [chcąc – A.M.J.] dopuścić do gorszących klótni polskich”¹⁸¹. Gdy z Londynu przyszły dobre wiadomości, redaktor przyjął je z ulgą. Nie mógł przecież wiedzieć, że na kolejnych posiedzeniach Zarządu Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych (22 grudnia 1949 r. i 5 stycznia 1950 r.) sprawę omawiano w zupełnie innym tonie, nadanym przez samego Stahla. Stwierdzono wówczas po pierwsze, że kilkanaście funtów, które Rousset pozostawił, nie wystarczy na realizację jego zamówienia. Po drugie, ustalono, że skoro termin dostarczenia dowodów dla sądu jest oddalony, to należy powiązać ich przekazanie z stosownymi modyfikacjami listy polskich świadków, zgodnymi z wyobrażeniami członków stowarzyszenia. Chciano umieścić na niej ludzi prostych, a usunąć z tego grona osoby niepożądane, przede wszystkim Janusza Kowalewskiego, Hannę Pilichowską i Jana Olechowskiego. Wreszcie na koniec postanowiono, że cała sprawa Rousseta powinna zostać skupiona w rękę stowarzyszenia i przez nie kontrolowana, o czym zawiadomiono listownie Giedroycia i „Kombatantów w Paryżu”¹⁸². Miesiąc później Związek Dziennikarzy RP zgodził się podporządkować swoje działania Stowarzyszeniu¹⁸³.

Jerzy Giedroyc zareagował na tę wiadomość niemal alergicznie, przestał całkowicie odwiedzać Rousseta¹⁸⁴. Nie porzucił natomiast nawet na chwilę myśli o propagandowym wykorzystaniu jego procesu. W liście do Wacława Grubińskiego wyjaśniał sprawę w następujący sposób: „Proces Rousseta jest znakomitą okazją do postawienia sprawy polskiej na forum światowym, ale bynajmniej nie wytworzył – mówiąc handlowo – zapotrzebowania na materiały i dokumentacje polskie. Trzeba będzie znacznego wysiłku, by były uwzględnione, a przy tem uwzględnione w należytej proporcji”¹⁸⁵. Jednym z jego pierwszych pomysłów było wystawienie w Paryżu sztuki Grubińskiego *Lenin*, za którą jej autor został skazany na śmierć w czasie okupacji sowieckiej¹⁸⁶. Niestety, sam pisarz ustosun-

z grudnia 1950 r., s. 3 oraz Notatka sprawozdawcza dla Zarządu z 21 grudnia 1949 r. dla omówienia inicjatywy Davida Rousseta.

¹⁸¹ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Kowalewskiego z 11 grudnia 1949 r.

¹⁸² IPMS, sygn. Kol. 419/51, Z. Stahl, Notatka sprawozdawcza dla Zarządu z 21 grudnia 1949 r. oraz Sprawozdanie z konferencji, odbytej dnia 22 grudnia 1949 r. dla omówienia inicjatywy p. D. Rousseta; *ibidem*, sygn. 419/9, Protokół nr 12 z posiedzenia zarządu odbytego dnia 3 stycznia 1950 r.

¹⁸³ *Ibidem*, sygn. Kol. 401/24, List R. Mossina m.in.do Z. Stahla, M. Czuchnowskiego, J. Kowalewskiego, A. Krakowieckiego, T. Zajączkowskiego i R. Grzymały z 31 stycznia 1950 r.

¹⁸⁴ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 21 stycznia 1950 r.

¹⁸⁵ *Ibidem*, List J. Giedroycia do W. Grubińskiego z 8 grudnia 1949 r.

¹⁸⁶ IPMS, sygn. Kol. 419/51, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 5 grudnia 1949 r.; o Wacławie Grubińskim – zob. też: H. Naglerowa, *Sprawa Wacława Grubińskiego. Wacław Grubiński*

kował się do tej inicjatywy raczej chłodno, co tłumaczył m.in. trudnościami związanymi ze znalezieniem dobrego tłumacza. Istniejący przekład był jego zdaniem niesatysfakcjonujący¹⁸⁷. Prawdopodobnie był to tylko pretekst, ponieważ Grubiński wycofał się już wkrótce całkowicie z uczestnictwa w procesie ze względu na swoje dzieci przebywające w kraju¹⁸⁸.

Redaktor myślał również o wykorzystaniu fotograficznego archiwum 2 Korpusu do zorganizowania wystawy. Miała być ona połączona ze stoiskiem książek emigrantów „wszelkiej maści” o Rosji oraz z licznymi odczytami poświęconymi sprawom sowieckim. Najpierw redaktor jedynie rozważał późniejsze przesłanie ekspozycji Czapskiemu do Stanów, ale już wkrótce koncepcja ta zaczęła ewoluować¹⁸⁹. Giedroyc doszedł bowiem do wniosku, że sam Józef Czapski mógłby podróżować po Ameryce wraz z wystawą w formie modelu typowego obozu sowieckiego¹⁹⁰. Redaktor cały czas łudził się nadzieją, że któryś ze znanych polityków (Arthur Bliss Lane, Karol Rozmarek, Anatol Mühlstein, Władysław Anders), bądź intelektualistów (James Burnham, Juliusz Epstein) zdoła zorganizować na to pieniądze¹⁹¹. W porównaniu do tych planów bladła nawet wizja paryskiej wystawy, zawierającej kilkaset oryginalnych polskich dokumentów łagrowych (wyroków, zaświadczeń amnestyjnych, zwolnień z obozów), jakie Zamorski i Bąkiewicz „wygrzebali” w skrzyniach tego ostatniego. Janusz Kowalewski bardzo się tą sprawą entuzjazmował¹⁹². Giedroycia poinformowano z dużym wyprzedzeniem o istnieniu tych materiałów i być może również dlatego jego zapał był słaby¹⁹³. Jeszcze inną koncepcją, jaka się pojawiła w związku ze sprawą Rousseta, było wyświetlanie zarówno w USA, jak i we Francji filmu zrealizowanego niegdyś przez Ośrodek Kultury i Prasy 2 Korpusu, zatytułowanego „Wielka droga”, omawiającego losy ludzi wysiedlonych na Syberię w 1939 r., którym udało się wstąpić do armii gen. Andersa¹⁹⁴.

„*Między sierpem a młotem*”, wyd. Stowarzyszenie Polskich Pisarzy w Londynie, Londyn 1948, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 14, s. 156–158.

¹⁸⁷ AIL ML, List J. Giedroycia do W. Grubińskiego z 5 grudnia 1949 r.

¹⁸⁸ *Ibidem*, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 20 stycznia 1950 r.

¹⁸⁹ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 3 grudnia 1949 r.

¹⁹⁰ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 2 stycznia 1949 r.

¹⁹¹ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Burnhama z 2 grudnia 1949 r. oraz listy J. Giedroycia do J. Czapskiego z 5 grudnia i 13 grudnia 1949 r.

¹⁹² O odkryciu dokumentów – zob. AIL ML, Listy J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 2, 7 i 10 stycznia 1950 r. Wyżej wymienione dokumenty stanowiły prawdopodobnie część istniejącej do dziś kolekcji płk. dypl. W.A. Bąkiewicza, przechowywanej w IPMS – zob. K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009, s. 42–43.

¹⁹³ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 3 grudnia 1949 r.

¹⁹⁴ *Ibidem*, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 20 marca 1949 r. i list L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 7 kwietnia 1949 r. oraz IPMS, sygn. KGA 121, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 12 kwietnia 1949 r.

Wreszcie redaktor nie ustawał w tworzeniu projektów, które pozwoliłyby mu opróżnić magazyn „Libelli” z zalegających tam francuskich edycji wydawnictw 2 Korpusu (*Justice soviétique, Bolchevisme et religion, Souvenirs de Starobielsk*). Usiłował też namówić Józefa Czapskiego, by szukał na niego nabywców w czasie swoich podróży po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych¹⁹⁵. Czapski jednak zdołał zorganizować w trakcie swoich odczytów jedynie sprzedaż własnej książki. Redaktor zastanawiał się więc nad wykorzystaniem wielkiej komunistycznej akcji zbierania przedmiotów na prezent dla Stalina, którą zorganizowano z okazji siedemdziesiątych urodzin dyktatora. Przybrała ona olbrzymie rozmiary nie tylko za żelazną kurtyną, ale również w Paryżu¹⁹⁶. Zainspirowany tym wydarzeniem Jerzy Giedroyc sugerował zarówno Łubieńskiemu, jak i Czapskiemu konieczność uruchomienia międzynarodowej rozprzedaży zagranicznych edycji polskich książek o ZSRR, które przeznaczone by były na prezent dla dyktatora¹⁹⁷. Niestety nie zdążono na komunistyczną akcję. Jednakże redaktor rozważał jeszcze przez chwilę, czy nie dałoby się wykorzystać tego projektu przy okazji innej rocznicy „warszawskiej”¹⁹⁸. Ostatnim z jego pomysłów było rozkolportowanie książek *Justice soviétique* i *Bolchevisme et religion* po atrakcyjnych cenach przez francuską sieć księgarską. Zasugerował takie rozwiązanie Manhèsowi Sperberowi pracującemu w wydawnictwie Calmann-Lévy. Jednak od tej oficyny nie uzyskano chyba pozytywnej odpowiedzi¹⁹⁹.

Redaktor gorzko komentował rozwój całej sprawy Rousseta w liście do Józefa Łobodowskiego: „Stosunki i nieróbstwo na emigracji są [...] straszne [...]. Ostatnio miałem też miłą próbkę w związku z akcją i procesem Davida Rousseta [...]. Wydawałoby się, że jest to wymarzona okazja poruszenia spraw polskich na forum międzynarodowym. Otóż okazało się, że bynajmniej. Gdybym nie znał głupoty tych ludzi, to podejrzewałbym [ich] o sabotaż [...]”²⁰⁰. Jerzy Giedroyc miał słuszne odczucia. Jakkolwiek wydaje się, że nie był na bieżąco informowany o przebiegu relacji między Roussetem a Polskim Stowarzyszeniem byłych Sowieckich Więźniów Politycznych. W tym właśnie czasie Zdzisław Stahl, pragnąc za wszelką cenę wyrzucić presję na Francuzów, celowo opóźniał przygotowanie dokumentów. 29 grudnia wysłał do Davida Rousseta list z prośbą m.in. o podanie listy świadków, sprecyzowanie listy odbitek i kosztów, jakie Francuzi

¹⁹⁵ AIL ML, Listy J. Giedroycia do J. Czapskiego z 19 i 22 grudnia 1949 r.

¹⁹⁶ O akcji zbierania prezentów dla Stalina – zob. J. Kowalewski, *Sprawa łagrów na forum publicznym. Rozmowa z Davidem Rousset, „Wiadomości”* z 26 lutego 1950 r. oraz wypowiedź Pierre’a Daix w filmie *L’affaire Kravchenko. La guerre froide à Paris...*

¹⁹⁷ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 13 grudnia 1949 r.

¹⁹⁸ *Ibidem*, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 3(0) grudnia 1949 r.

¹⁹⁹ *Ibidem*, List J. Giedroycia do M. Sperbera z 19 grudnia 1949 r.

²⁰⁰ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Łobodowskiego z 30 grudnia 1949 r. [za udostępnienie niniejszego listu bardzo serdecznie dziękuję Pawłowi Liberze].

gotowi są ponieść oraz o wskazanie relacji z książki *Justice soviétique*, które musi on dostarczyć na salę sądową²⁰¹. Stahl zupełnie arbitralnie uznał osobistą odpowiedź Francuza za warunek *sine qua non* rozpoczęcia poważniejszych prac. W rezultacie przygotowania stanęły w miejscu na ponad miesiąc²⁰². A przecież Francuzi nie pozostali beczynni. Gérard Rosenthal, adwokat Davida Rousseta, na bieżąco korespondował ze Stahlem. Udzielił mu odpowiedzi na wszystkie najważniejsze pytania (przesłał m.in. oznaczenia relacji cytowanych z *Justice soviétique*, na które składały się inicjały autorów, ich zawód i liczby porządkowe z archiwów). Coraz bardziej zniecierpliwiony przesunął też termin przygotowania materiałów²⁰³. Ostatni z nich miał 2 lutego. Jeszcze w grudniu w obecności samego gen. Andersa Rousset obiecywał, że osobiście pojawi się wówczas w Londynie. Jednak w międzyczasie dowiedział się, że na ten sam dzień przewidziano zakończenie kongresu belgijskiej ogólnonarodowej federacji byłych więźniów obozów nazistowskich (CNPPA). Miał on zadecydować o przyłączeniu się CNPPA do apelu Rousseta, a tym samym o powodzeniu jego inicjatywy powołania międzynarodowej komisji. Francuz czuł się zobligowany do uczestnictwa w tym wydarzeniu i nie był pewien, czy zdąży się osobiście zjawić w Londynie. Wiedział, że jego nieobecność może wywołać kolejne kontrowersje. Przywiązywał jednak większą wagę do powołania komisji niż do zorganizowania procesu, choć tego ostatniego nie mógł przygotować bez Polaków i ich dokumentów.

Wobec powyższych trudności Rousset zadzwonił do Jerzego Giedroycia około 27 stycznia z prośbą o pomoc. Skarżył się, przytaczając m.in. informacje od swoich przyjaciół z Londynu, którzy poinformowali go, że „w kołach polskich jest nastrój w stosunku do jego akcji niechętny, że to jest proces »seksiarski«, że on jest trockista, a więc taki sam [Ż(?) – A.M.J.]...yd etc.” Redaktor poruszony całą sprawą zatelefonował z kolei do Londynu do Ludwika Łubieńskiego, od którego uzyskał zapewnienie, że „generał naciska na Stahla już bardzo nieprzyjemnie” w kwestii pomocy dla Rousseta²⁰⁴.

Ostatecznie 2 lutego do Londynu przybył adwokat Rousseta, Gérard Rosenthal. Spotkał się on dwukrotnie ze Zdzisławem Stahlem i udowodnił mu, że nie zdoła utrzymać w swoim ręku kwestii związanych z doбором świadków. Rosenthal pokazał Stahlowi całą listę świadków Bundu, którą skompletował niezależnie

²⁰¹ IPMS, sygn. Kol. 419/51, List Z. Stahla do D. Rousseta z 29 grudnia 1949 r.

²⁰² *Ibidem*, List Z. Stahla do G. Rosenthala z 23 stycznia 1950 r. oraz AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 27 stycznia 1950 r.

²⁰³ IPMS, sygn. 419/51, Listy G. Rosenthala do Z. Stahla z 28 i 31 grudnia 1949 r. oraz z 3, 13 i 17 stycznia 1950 r.

²⁰⁴ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 27 stycznia 1950 r. O pobycie Rousseta w Belgii od 31 stycznia do 2 lutego 1950 r. – zob. BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do S. Levitasa z 27 stycznia 1950 r. Dzieje komisji belgijskiej opisał T. Wieder, *op.cit.*, s. 112–115. Na temat priorytetów Rousseta – BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do J. Burnhama z 16 stycznia 1950 r.

od Polaków. Jednak jego głównym argumentem były liczne listy emigrantów polskich, którzy zwrócili się do Rousseta, niezależnie od Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii²⁰⁵. Wśród tych osób znajdował się m.in. Kazimierz Zamorski, autor *Justice soviétique*. Odnalazł on autora jednego ze świadectw zacytowanych przez Rousseta, Jana Ostoję-Ostaszewskiego²⁰⁶. Niestety, ten ostatni nie zdecydował się nigdy zeznawać w sądzie²⁰⁷. W tym samym czasie Stahl odkrył, że autorem innej relacji przywołanej w apelu Rousseta, był płk Władysław Bandrowski, członek Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii i lekarz z zawodu, który zgodził się świadczyć na procesie w Paryżu. Oprócz tego Stahl mógł zaproponować Francuzowi dwóch innych potencjalnych świadków w osobach: Stanisława Ferstera (przed wojną polityka, a obecnie urzędnika Klubu Orła Białego) i Romana Grzymały (współcześnie zecera, a przed wojną dziennikarza), którzy również wypełnili ankiety dotyczące pobytu w Gułagu. Nie należeli oni jednak do osób cytowanych przez Rousseta. Stahl oświadczył również, że w najbliższym czasie nie zdoła wysłać Roussetowi 30 planowanych kopii, zamiast tego obiecał dwie. Otrzymał na nie tym razem 60 funtów, co nadal wydawało mu się sumą skromną. Niemniej nie wspominał o tym od razu²⁰⁸. Ukoronowaniem pobytu Rosenthala w Londynie było jego spotkanie z Januszem Kowalewskim i Kazimierzem Zamorskim, którzy obiecali przedstawić w francuskim sądzie oryginalne dokumenty łagrowe, odnalezione u płk. Bąkiewicz²⁰⁹.

Po powrocie Rosenthala do Paryża, Giedroyc wcale nie był uspokojony, gdyż Francuz znów wrócił z samymi obietnicami. Redaktorowi sugerowano wówczas, że jeśli obiecane materiały nie wpłyną w ciągu kilku dni, to proces będzie zagrożony²¹⁰. Faktycznie wydaje się, że Francuzi nieco przesadzali z tymi obawami, ponieważ termin składania dowodów mijał dopiero pod koniec lutego²¹¹. Jednak tempo prac było niepokojące. Co więcej, złe przeczucia Jerzego Giedroycia

²⁰⁵ IPMS, sygn. Kol. 419/51, Lista świadków Bundu [Notatka Z. Stahla z 3 lutego 1950 r.]

²⁰⁶ AIL ML, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 7 stycznia 1950 r. oraz BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/46/5/2, List D. Rousseta do J. Ostoi-Ostaszewskiego z 17 stycznia 1950 r.

²⁰⁷ W sprawie próby przekonania J. Ostoi-Ostaszewskiego do świadczenia w sądzie – zob. IPMS, sygn. Kol. 419/51, List Z. Stahla do G. Rosenthala [nie datowany].

²⁰⁸ *Ibidem*, Lista świadków Bundu [Notatka Z. Stahla z 3 lutego 1950 r.], kwestionariusz R. Grzymały z 6 lutego 1950 r., kwestionariusz S. Ferstera z 13 lutego 1950 r. oraz list Z. Stahla do G. Rosenthala z 13 lutego 1950 r.

²⁰⁹ AIL ML, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 4 lutego 1950 r.

²¹⁰ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Kowalewskiego z lutego 1950 r. [brak daty dziennej].

²¹¹ Wnioski te oparłam na wyliczeniu dokonany na podstawie danych zawartych w notatce – BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/58/1/1, Note sur la Commission Internationale contre le regime concentrationnaire et sur le proces David Rousset/„Les Lettres Françaises”, w: Commission Internationale de la Haye 21–22 juillet 1950.

okazały się uzasadnione. Stahl znowu zwlekał z przygotowaniem zamówionych kopii i czekał na dalsze pieniądze. Kwota pozostawiona przez Rosenthala wystarczała na pokrycie jedynie jakichś 30% kosztów²¹². Jeszcze 10 lutego Giedroyc gorąco apelował o nieprzerywanie kopiowania, w razie gdyby wpłacone już zaległe pieniądze jeszcze nie wpłynęły²¹³.

Wydaje się, że w tym momencie doszło do wydarzenia przełomowego. Zdzisław Stahl został wezwany do gen. Andersa w związku ze sprawą Rousseta. Jak to później opisał Janusz Kowalewski, generał „czekał na niego z wściekłością w oczach”²¹⁴. Nie znamy treści tej rozmowy, ale od tamtej pory współpraca francuskiego dziennikarza z „polskim Londynem” zaczęła się lepiej układać. Zresztą należy dodać, że to nie pierwszy raz generał musiał prostować kwestie związane z procesem Rousseta. Wcześniej interweniował u niego prezes Związku Dziennikarzy RP Bolesław Wierzbicki, który wstawiał się za Januszem Kowalewskim, uznanym przez Stahla za nieodpowiedniego kandydata na świadka²¹⁵.

Ostatecznie kopie ankiet Bandrowskiego, Grzymały i Ferstera dotarły na czas do rąk adwokatów Rousseta²¹⁶. Pozew sądowy złożyli oni bowiem dopiero 11 lutego. Po tym terminie mieliby jeszcze piętnaście dni na dostarczenie dowodów i listy świadków. Najpierw jednak w ciągu dziesięciu dni swoje materiały musieli przedłożyć komuniści. Ku wielkiemu i powszechnemu zaskoczeniu, mimo początkowych buńczucznych deklaracji Pierre’a Daix, strona oskarżona zrezygnowała z przedstawienia dowodów własnej niewinności²¹⁷.

Postawa komunistów była jednoznaczna. Zrozumieli, że nie mogą wygrać tego procesu. Jak to później przyznawał sam Pierre Daix, obawiali się powtórzenia defilady świadków (podobnej do tej z procesu Krawczenki), którzy oskarżaliby publicznie Związek Sowiecki²¹⁸. Poza tym proces ten byłoby im o wiele trudniej rozegrać propagandowo na swoją korzyść, ponieważ w przeciwieństwie do Krawczenki Rousset był we Francji osobą znaną i wiarygodną²¹⁹. Sam zaś

²¹² Można to wyczytać z kosztu wykonania kopii podanego przez Ludwika Łubieńskiego – AIL ML, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 9 lutego 1950 r. Dodatkowo należy pamiętać, że Stahl zrobił również pewne próbne kopie – IPMS, sygn. Kol. 419/51, List Z. Stahla do G. Rosenthala z 9 lutego 1950 r.

²¹³ AIL ML, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 10 lutego 1950 r.

²¹⁴ *Ibidem*, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 10 lutego 1950 r.

²¹⁵ IPMS, sygn. Kol. 419/51, List Związku Dziennikarzy RP do Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii z 30 stycznia 1950 r.; kopia zachowana w: *ibidem*, sygn. Kol. 401/25 oraz AIL ML, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 31 lutego 1950 r.

²¹⁶ IPMS, sygn. Kol. 419/51, List G. Rosenthala do Z. Stahla z 13 lutego 1950 r.

²¹⁷ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/54/1, La Lutte pour enquête sur les camps de concentration. Note sur la deuxième étape.

²¹⁸ P. Daix, *Tout mon temps*, Paris 2001, s. 310.

²¹⁹ Zwracano na to wielokrotnie uwagę – zob. np. R. Fajans, *Apel w sprawie lagrów sowieckich poruszył wreszcie opinię francuską*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 28 listopada 1949 r.; *Obozy sowieckie przed sądem opinii*, „Narodowiec” z 12 grudnia 1950 r.

pozew celowo sformułowano w taki sposób, by dyskusja skupiła się na oskarżeniach o sfałszowanie świadectw i dokumentów, a nie na osobie powoda. Również inne elementy przyszłego procesu Rousset i jego doradcy opracowali z myślą o uniknięciu ataków komunistycznych. Tym bardziej więc nie mieli zamiaru rezygnować z tej rozprawy. Prawo dające oskarżonemu o zniesławienie możliwość przedstawienia dowodów swojej niewinności zostało wprowadzone zaraz po wyzwoleniu. Nikt dotąd nie zrezygnował z prawa do obrony. Nie istniał żaden precedens. Adwokaci Rousseta skorzystali z tego i oznajmili, że kwestia wiarygodności dokumentów powinna zostać mimo wszystko rozstrzygnięta. Uzasadniali to spowodowaniem przez pomówienia poważnego uszczerbku moralnego u licznych osób: u Davida Rousseta, u zwolenników jego międzynarodowej komisji oraz u byłych więźniów sowieckich ocalałych „z obozów pracy poprawczej”. Sąd znalazł się w kłopotliwej sytuacji, przełożył więc rozstrzygnięcie tej kwestii na kwiecień²²⁰. Niemniej decyzje, jakie miały wówczas zapaść, niekoniecznie musiały być ostateczne, czy też precyzyjne²²¹. Tymczasem Gérard Rosenthal poinformował Zdzisława Stahla, że nie musi już śpieszyć się z przygotowywaniem kopii dokumentów²²².

Kolejne miesiące sprzyjały dalszemu nagłośnieniu sprawy. Duże poruszenie wywołała reakcja Maurice'a Merleau-Ponty'ego i Jeana Paul-Sartre'a na apel Davida Rousseta. Przyznali oni na łamach „Les Temps modernes”, że udowodniono już definitywnie istnienie obozów sowieckich. Zaaapelowali jednak równocześnie o nie przyłączanie się do krytyki ZSRR, która sprzyjałaby „reakcji”. Albowiem Związek Sowiecki pozostawał dla nich, mimo wszystko, jedynym krajem usiłującym wcielić ideę marksistowską w życie²²³. Tekst ten wywołał protesty nie tylko Rousseta, ale i komunistów francuskich²²⁴. Jerzy Giedroyc dostrzegł w nim dogodny pretekst, który pozwoliłby przedstawić polskiej opinii złożoność francuskich dylematów. Zwrócił się więc do Wiktora Sukiennickiego z prośbą o napisanie artykułu nawiązującego do tekstu z „Les Temps modernes”. Swoje zlecenie motywował w następujący sposób: „są to zagadnienia całkowicie nieanalizowane w naszej publicystyce, która zbytnio te rzeczy symplifikuje. Może to w pewnym stopniu powoduje opinie o nas jako o faszystach”²²⁵. Profe-

²²⁰ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/54/1, La Lutte pour enquête sur les camps de concentration. Note sur la deuxième étape.

²²¹ *Ibidem*, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do D. Dallina z 27 marca 1950 r.

²²² IPMS, sygn. Kol. 419/51, List Z. Stahla do G. Rosenthala z 16 marca 1950 r.

²²³ J.P. Satre, M. Merleau-Ponty, *Les jours de notre vie*, „Les Temps modernes” 1950, nr 1, s. 1153–1168.

²²⁴ D. Rousset, *Au secours des déportés dans les camps soviétiques. Réponse à ceux qui ne veulent pas de l'ouverture d'une enquête*, „Le Figaro Littéraire” z 14 stycznia 1950 r.; P. Daix, *Après l'appel de David Rousset. Sartre et Merleau-Ponty refusent de choisir, mais déportés prennent la partii de la paix*, „Les Lettres Françaises” z 19 stycznia 1950 r.

²²⁵ AIL ML, List J. Giedroycia do W. Sukiennickiego z 13 stycznia 1950 r.

sor Sukiennicki wywiązał się doskonale z powierzonego mu zadania. Jego esej bardzo spodobał się Roussetowi, który obiecywał, że postara się o zamieszczenie go w prasie francuskiej²²⁶. Tekst miał być też tłumaczony na inne języki, m.in. na jidysz w związku z planowaną publikacją w „Unser Stime”²²⁷. Z czasem Francuzi zaczęli coraz usilniej zabiegać o to, by Wiktor Sukiennicki został ich świadkiem²²⁸. Jako doktor Sorbony i człowiek o „przeszłości lewicowej”, wydawał się idealnym kandydatem²²⁹. Uległ on też w końcu tym namowom, aczkolwiek niechętnie (gdyż sam przebywał w łagrze zaledwie przez kilka miesięcy)²³⁰. Jerzy Giedroyc zdołał go również przekonać do napisania jeszcze jednego artykułu, w którym Sukiennicki zrecenzował opublikowane wspomnienia łagrowe niektórych osób typowanych na świadków w procesie. Porównanie to, obejmujące zarówno zagraniczne, jak i polskie książki, nie wypadło wcale korzystnie dla tych ostatnich²³¹.

Wiosną pojawiły się nowe szanse dla polskich świadectw. Na łamach „Le Figaro Littéraire” przez kilka tygodni ukazywały się fragmenty *Książki o Kołymie* Anatola Krakowieckiego. Niemal jednocześnie przedrukowano ją w dwudziestu kilku odcinkach w „La Belgique Libre”²³². Sprawa Rousseta znajdowała wówczas nawet większy oddźwięk w prasie belgijskiej niż we francuskiej²³³. Krakowiecki był również typowany na świadka w procesie Rousseta, ale niestety zmarł na początku kwietnia²³⁴. Oczywiście chętnych do publikowania w prasie francuskiej było więcej, garnęli się do tego zarówno Kazimierz Zamorski, jak i Janusz Kowalewski²³⁵. Jerzy Giedroyc nawiązał wówczas kontakt z kilkoma francuskimi oficyjnami wydawniczymi. Szczególne nadzieje wiązał z wydawnictwem Pavois,

²²⁶ *Ibidem*, List J. Giedroycia do W. Sukiennickiego z 7 marca 1950 r. Ten artykuł W. Sukiennickiego to *W połowie drogi*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 4, s. 31–56.

²²⁷ AIL ML, List W. Sukiennickiego do J. Giedroycia z 30 lipca 1950 r.

²²⁸ *Ibidem*, List S. Swaniewicza do J. Giedroycia z 25 stycznia 1950 r. i list J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 4 lutego 1950 r.; BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/47/4, List D. Rousseta do W. Sukiennickiego z 3 kwietnia 1950 r.

²²⁹ AIL ML, List S. Swaniewicza do J. Giedroycia z 30 stycznia 1950 r.

²³⁰ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/47/4, List W. Sukiennickiego do D. Rousseta z 29 kwietnia 1950 r. oraz AIL ML, Listy J. Giedroycia do W. Sukiennickiego z 3 i 30 sierpnia 1950 r.

²³¹ AIL ML, List Jerzego Giedroycia do Wiktora Sukiennickiego z 7 marca 1950 r.

²³² „*Książka o Kołymie*” Krakowieckiego, „Biuletyn informacyjny. Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii” 1950, nr 3, s. 3.

²³³ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do D. Dallina z 27 grudnia 1949 r.

²³⁴ O typowaniu Anatola Krakowieckiego na świadka – zob. np. AIL ML, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 29 listopada 1949 r. oraz o jego śmierci – *Anatol Krakowiecki est mort*, „Le Figaro Littéraire” z 15 kwietnia 1950 r.

²³⁵ AIL ML, Listy J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 4 lutego i z 31 sierpnia 1950 r.

któremu polecił go stale tam publikujący David Rousset²³⁶. Redaktor usiłował namówić przynajmniej dwie polskie autorki współpracujące z „Kulturą”, Beatę Obertyńską i Herminię Naglerową, aby ubiegały się o wydanie swoich książek w Pavois. Wstępne warunki prezentacji prac były wówczas bardzo korzystne (żądano jedynie przedstawienia streszczenia całości po francusku oraz przetłumaczenia jednego rozdziału dzieła)²³⁷. Wydaje się jednak, że żadna z autorek nie skorzystała z tej szansy. Równoległe Giedroyc zaczął zabiegać w Londynie o upoważnienie do zawarcia z Pavois umowy w sprawie kolportażu *Justice Soviétique*. Wydawnictwo nie zaferowało jednak dobrej zapłaty za tę książkę, gdyż ukazała się ona przed kilku laty i napisana była „b. złą francuszczyzną”. Ponadto oficyna zakładała, że zmuszona będzie zainwestować duże środki w jej reklamę²³⁸. Planowano m.in. opatrzyć ją opaską zawierającą rekomendację Davida Rousseta. Zakładano, że *Justice Soviétique* pojawi się w księgarniach na jesieni wraz z nową książką Rousseta, omawiającą problem obozów sowieckich i losy jego śledztwa w tej sprawie. Jednak praca Francuza nigdy nie powstała²³⁹. Inną kwestią, która mogła paraliżować starania redaktora była dość niejasna sytuacja prawna nakładu polskich książek. Zostały one oddane Kazimierzowi Romanowiczowi na skład do jego księgarni Libella, ale formalnie ich dysponentem pozostawało wydawnictwo Gryf²⁴⁰. Ostatecznie wydaje się, że wielomiesięczne zabiegi Giedroycia nie zostały uwieńczone sukcesem.

Echa sprawy Rousseta dotarły również do Stanów Zjednoczonych, gdzie od stycznia przebywał Józef Czapski. O ile jego podróż do Kanady nie przyniosła większych korzyści, o tyle pobyt w USA okazał się sukcesem²⁴¹. Czapski zawdzięczał to przede wszystkim swoim znajomym, Jamesowi Burnhamowi, Anatolowi Mühlsteinowi oraz Aleksandrowi Jancie-Połczyńskiemu, którzy pomogli mu zorganizować wykłady w środowiskach polonijnych i emigracyjnych²⁴².

²³⁶ *Ibidem*, List J. Giedroycia do H. Naglerowej z 22 marca 1950 r. oraz list J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 20 marca 1950 r.

²³⁷ *Ibidem*, List J. Giedroycia do B. Obertyńskiej z 30 marca 1950 r.

²³⁸ IPMS, sygn. KGA 121, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 24 marca 1950 r. [kopia zachowana w AIL ML].

²³⁹ O pomysśle na równoległe wydanie obu książek i jego fiasku – BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/47/10, List J. Giedroycia do D. Rousseta z 29 września 1950 r. oraz list D. Rousseta do J. Giedroycia z 10 października 1950 r. O problemach poruszanych w przygotowywanej książce Rousseta – zob. BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do D. Dallina z 7 kwietnia 1950 r.

²⁴⁰ AIL ML, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 7 kwietnia 1950 r. oraz IPMS, sygn. KGA 121, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 12 kwietnia 1950 r.

²⁴¹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 150 oraz IPMS, sygn. KGA 90, List J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 12 sierpnia 1949 r.

²⁴² O pomocy Janty-Połczyńskiego – zob. IPMS, sygn. KGA 90, List J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 15 lutego 1950 r. i o zgodzie A. Mühlsteina na pomoc „Kulturze” – AIL, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 1 października 1949 r. oraz odnośnie do możliwości Mühlsteina

Dzięki Janowi Karskiemu zdołał wygłosić odczyt na wielkiej konferencji w Georgetown University, gdzie oprócz niego wystąpili m.in. Jan Ciechanowski (były ambasador rządu RP na wychodźstwie), Stanisław Mikołajczyk, Aleksander Kiereński i James Burnham²⁴³. Ten ostatni (dawny działacz lewicowy, a obecnie pravicowy antystalinowiec), którego Czapski poznał w 1948 r. na konferencji gen. de Gaulle'a, był obecnie doradcą rządu amerykańskiego w sprawach polityki zagranicznej²⁴⁴. Burnham umożliwił Czapskiemu zarówno wizytę w Departamencie Stanu, jak i zawarcie wielu interesujących znajomości w kręgach elit politycznych, intelektualnych i finansowych²⁴⁵. Bywając tam Czapski (na życzenie Giedroycia) próbował przedstawiać „Kulturę” jako odrębną grupę polityczną²⁴⁶. Miała ona stać na gruncie legalizmu londyńskiego i dystansować się od „agenty”, takiej jak Mikołajczyk²⁴⁷. Ponadto Giedroyc pragnął jej nadać wizerunek ośrodka postępowego, „antynacjonalistycznego”, wokół którego grawitują interesujący uciekinierzy zza żelaznej kurtyny. Przykładem miał być tu Adam Rose (sprawa Czesława Miłosza jest późniejsza). Na zewnątrz Czapski sygnalizował, że istnieją co najmniej trzy kwestie będące przedmiotem zainteresowania tego ośrodka, w tym: nagłaśnianie prawdy o Katyniu, projekt stworzenia Uniwersytetu dla Wychodźców oraz inicjatywa Rousseta²⁴⁸. Wspominać miał też o poszukiwaniu fundatorów dla kolejnych numerów „Kultury”²⁴⁹. Czapski bardzo szybko się zorientował, że kręgi kierownicze Departamentu Stanu nie były przychylnie sprawie katyńskiej. Powołany do życia w sierpniu 1949 r. Komitet dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej był w wielu środowiskach postrzegany krytycznie, podobnie

i Burnhama – *ibidem*, List J. Burnhama do J. Czapskiego z 17 października 1950 r. O znaczeniu pomocy Jamesa Burnhama – J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 188

²⁴³ IPMS, sygn. KGA 90, List J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 19 stycznia 1950 r. oraz o liście referentów – *ibidem*, sygn. Kol. 401/25, [Ogłoszenie] Georgetown University/ The International Relations Inquiry/ The Graduate School/ Department of Political Science.

²⁴⁴ O Jamesie Burnhamie – zob. P. Grémion, *op.cit.*, s. 6 i 50; o zawarciu przez Czapskiego znajomości z Burnhamem – zob. J. Czapski, *James Burnham (1905–1987)*, w: tenże, *Rozproszone. Teksty z lat 1925–1988.*, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2005, s. 449 i J. Giedroyc, *II. Activist, Strategist*, „National Review” z 11 września 1987 r.

²⁴⁵ Zob. np. IPMS, sygn. KGA 90, List J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 19 stycznia 1950 r.; AIL ML, Listy J. Czapskiego do J. Giedroycia z 28 stycznia i z 28 lutego 1950 r.

²⁴⁶ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 3 lutego 1950 r.: „Niewątpliwie operowanie dzisiaj „Kulturą” jako grupą polityczną jest ogromnym bluffem, ale ten bluff trzeba konsekwentnie stosować jeżeli marzymy o kontynuowaniu pracy na tamtym terenie w takiej czy innej formie”. Jeszcze siedem lat później Giedroyc sądził nadal, że operowanie „Kulturą” jako grupą polityczną pozostaje „bluffem” i „hochsztaplerką” – zob. R. Habielski, *op.cit.*, s. 73

²⁴⁷ O oparciu się na legalizmie – zob. AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 2 stycznia 1950 r. O stosunku do Mikołajczyka – *ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 20 marca 1950 r.

²⁴⁸ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 3 lutego 1950 r.

²⁴⁹ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 2 lutego 1950 r.

jak kierujący nim Arthur Bliss Lane²⁵⁰. Co więcej, wbrew początkowym obietnicom organizacja ta nie tylko nie sfinansowała wykładów Czapskiego, ale sam Bliss Lane nie zaprosił go nawet na swoje własne wystąpienie z obawy, by jego komitet nie wydał się publiczności zbyt „polski”. Unikał on bowiem jakiegokolwiek afiszowania się w towarzystwie Polaków²⁵¹. Jeśli nawet Czapski nie zniechęcił się do nagłaśniania sprawy katyńskiej, to mitygował go Jerzy Giedroyc. Obawiał się on, że skupienie się na tej kwestii sprawi, iż Czapski będzie postrzegany jako wysłannik Andersa, co wydawało się zagrazać nie tylko promocji „Kultury”, jako niezależnego pisma, ale i samemu jej wizerunkowi. Zaszkozić pismu mogła przede wszystkim wielka kampania propagandowa przeciwko generałowi, którą z ukrycia kierowały służby dyplomatyczne PRL. Narastała ona w związku z planowaną wizytą Andersa w USA²⁵². Z tych wszystkich powodów redaktor zaczął gorąco zachęcać Czapskiego, by w swoich rozmowach skupił się raczej na sprawie Rousseta, niż na Katyniu²⁵³.

Sklaniać go ku temu mogło rosnące zainteresowanie francuską inicjatywą w kręgach amerykańskiej lewicy antystalinowskiej. Podsyczał je sam David Rousset, który korespondencyjnie odnawiał swoje dawne kontakty w Stanach Zjednoczonych i nawiązywał nowe²⁵⁴. Dzięki pomocy Jamesa Burnhama, Czapski trafił właśnie do lewicowych kręgów bliskich Francuzowi. Poznał m.in. jego dobrego przyjaciela, Sidneya Hooka²⁵⁵. Ambicją przedstawiciela „Kultury” było również publikowanie własnych tekstów w prasie amerykańskiej. W trakcie czynionych w tym celu starań spotykał kolejnych znajomych Rousseta, jak np. Sola Levitasa, założyciela antykomunistycznego pisma „New Leader”. Mógł przy okazji oddać pewne przysługi francuskiemu dziennikarzowi, m.in. przypominając Levitasowi o paryskiej inicjatywie²⁵⁶. Przyczynił się również do nawiązania znajomości

²⁵⁰ O powołaniu Komitetu dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej – zob. T. Wolsza, „*Katyni to już na zawsze...*”, s. 76 oraz o stosunku sprawy katyńskiej – IPMS, sygn. KGA 90, List J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 19 stycznia 1950 r.

²⁵¹ O obietnicach sfinansowania wykładów Czapskiego w USA – zob. IPMS, sygn. Kol. 12–34II, List J. Eppsteina do J. Czapskiego z 12 sierpnia 1949 r. oraz o obawach Bliss Lane’a, by jego komitet nie wyglądał na „polski” – *ibidem*, sygn. KGA 90, Listy J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 28 lutego i z 27 kwietnia 1950 r.

²⁵² AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 11 grudnia 1949 r. Giedroyc przypisywał narastanie kampanii przeciw Andersowi głównie niezgrabności „Orla Białego”, dziś już wiemy, że animowały ją polskie władze komunistyczne, za pośrednictwem służb dyplomatycznych oraz m.in. dzięki inspirowaniu zagranicznych wydawnictw – P. Ziętara, *op.cit.*, s. 172.

²⁵³ AIL ML, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 3 marca 1950 r.

²⁵⁴ Zob. np. BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/46/5/2, List D. Rousseta do J. Lovstone’a z 1 grudnia 1949 r. oraz list D. Rousseta do W. Reuthera z 15 grudnia 1949 r.; *ibidem*, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do S. Hooka z 3 stycznia 1950 r.

²⁵⁵ AIL ML, List J. Czapskiego do J. Giedroycia z 28 lutego 1950 r.

²⁵⁶ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List J. Czapskiego do D. Rousseta z 19 stycznia 1950 r.

między Davidem Roussetem a Jamesem Burnhamem. Sam Rousset odniósł się do nowego, prawicowego sojusznika zarazem entuzjastycznie, ale i niebezkrytycznie. W adresowanym do niego liście podkreślał, że w USA interesuje go głównie współpraca z grupami liberalnymi i demokratycznymi²⁵⁷. Co prawda, dużą przesadą byłoby przypisanie Józefowi Czapskiemu inspirowania całej serii publikacji prasowych na temat sprawy Rousseta, które pojawiły się w drugiej połowie lutego m.in. w „New York Herald Tribune”, „New York Times” oraz „New Leaderze”. Wiele osób przygotowywało tę akcję od dawna, jednakże Czapski niewątpliwie nie mylił się, gdy podejrzewał, że miał w tym też swój udział²⁵⁸.

Wreszcie Polak mógł udzielić Francuzowi również bezpośredniej pomocy. Sam Rousset nie pojawił się w USA, mimo głośnej kampanii, która zapowiadała wygłoszenie przez niego odczytów m.in. w Chicago i Nowym Jorku w maju 1950 r. Zamiast niego przyjechał jego adwokat, Gérard Rosenthal. David Dallin podejrzewał wówczas, że Rousset nie tyle nie miał czasu na tę podróż, ile obawiał się skompromitowania swojej inicjatywy przez skojarzenie jej z działaniami amerykańskimi. Dallin dostrzegał daremność takiej strategii i słusznie tłumaczył Roussetowi, że będzie uważany za agenta amerykańskiego niezależnie od tego, czy naprawdę skorzysta z pomocy z USA, czy też nie²⁵⁹.

Celem wizyty Rosenthala było osobiste skontaktowanie się z osobami i organizacjami, które mogły dostarczyć Roussetowi zarówno pomocy finansowej, jak i materiałów źródłowych niezbędnych do dalszego rozwoju jego inicjatywy lub ewentualnie wspomóc go w inny sposób. W tym czasie usiłowano zorganizować w USA komitet, który wsparłby inicjatywę Rousseta lub nawet się do niej przyłączył. Jednak jednym z głównych powodów tej podróży było również zainteresowanie Francuzów polskimi archiwaliami, przechowywanymi w Instytucie Hoovera w Stanford w Kalifornii²⁶⁰. Już w grudniu 1949 r. Bertram Wolfe, znany amerykański sowietolog, poinformował Rousseta, że Polacy złożyli tam nie tylko materiały z Anders Collection, ale również inne oryginalne dokumenty sowieckie, w tym m.in. oficjalne instrukcje NKWD i wyroki administracyjne²⁶¹. Rosenthal

²⁵⁷ *Ibidem*, List D. Rousseta do J. Burnhama z 16 stycznia 1950 r. oraz list D. Rousseta do J. Czapskiego z 16 stycznia 1950 r.

²⁵⁸ O ewentualnym współudziale Czapskiego w zainspirowaniu publikacji w „New York Herald Tribune” – AIL ML, List J. Czapskiego do J. Giedroycia z 28 lutego 1950 r. O publikacji w „New Leader” – BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Dallina do D. Rousseta z 11 lutego 1950 r. W Archiwum Davida Rousseta zachował się artykuł z „New York Times” – *ibidem*, sygn. F delta 1880/53/3, *An appeal to Humanity*, „The New York Times” z 28 lutego 1950 r.

²⁵⁹ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/2, List D. Dallina do D. Rousseta z 27 marca 1950 r.

²⁶⁰ *Ibidem*, sygn. F delta 1880/54/1, Note de Me Rosenthal sur son voyage aux U.S.A. (3 au 22 mai 1950). O pomyśle powołania grupy, która weszłaby w skład komisji Rousseta – *ibidem*, sygn. F delta 1880/61/2/2, List D. Dallina do D. Rousseta z 27 marca 1950 r.

²⁶¹ *Ibidem*, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do B. Wolfe z 31 grudnia 1949 r. O koncepcji podróży Rousseta do USA – zob. *ibidem*, List D. Dallina do D. Rousseta z 7 kwietnia 1950 r.

od razu zasygnalizował Zdzisławowi Stahlowi chęć zapoznania się z tymi dokumentami. Stahl na pozór zignorował tę prośbę²⁶². Jednak mimo iż nie odpisał Francuzowi, to powrócił do tego problemu na kolejnym zebraniu Zarządu Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych. Orzekł wówczas, że należy się skontaktować z Instytutem Hoovera, by przypomnieć, kto jest właściwym dysponentem tych materiałów²⁶³. Wkrótce problem udostępnienia Roussetowi oryginalnych polskich dokumentów stał się przedmiotem sporu. Kazimierz Zamorski uznał, że tylko zaprezentowanie oryginałów z Anders Collection może pozwolić Francuzom na wygranie procesu sądowego. Stahl nie podzielał tej opinii sądząc, że kopie całkowicie wystarczą. Zamorski wysłał dwa listy z prośbami dotyczącymi tej kwestii do gen. Andersa. Jednak tym razem generał i jego otoczenie uznali opinię Zdzisława Stahla za miarodajną²⁶⁴. Sam Zamorski czuł się tą sytuacją zagrożony. Był przekonany, że jego były zwierzchnik wykorzysta ją, by zdyskredytować go w oczach Rousseta jako kandydata na świadka²⁶⁵. Animozje między nim a Stahlem rzeczywiście nie umknęły uwadze francuskiego dziennikarza. Rousset słusznie zauważał, że mogły mieć one negatywny wpływ na stosunek Stahla do jego sprawy²⁶⁶. Oczywiście emigrantami pragnącymi zablokować Francuzom dostęp do archiwów, kierowały również racjonalne obawy, dotyczące m.in. bezpieczeństwa osób niegdyś ankietowanych w 2 Korpusie. Ostatecznie zdecydowano się na rozwiązanie kompromisowe, postanowiono przysłać Roussetowi upoważnienie do korzystania z archiwów. W zamian Francuz miał przekazać pisemną deklarację, w której zobowiązałby się nie wnosić ani nie fotografować dokumentów archiwalnych i nie ujawniać, bez zgody gen. Andersa, nazwisk autorów relacji z Gułagu²⁶⁷. Porozumienie osiągnięto stosunkowo późno, więc upoważnienie wysłano bezpośrednio do Józefa Czapskiego, gdy Rosenthal przebywał już w Stanach²⁶⁸. Było to zresztą zgodne z zamysłem Giedroycia, który chcąc uspokoić obawy doradców generała, zapowiedział, że Czapski będzie kontrolował prace Francuza²⁶⁹. Na miejscu sprawę

²⁶² IPMS, sygn. Kol. 419/51, List G. Rosenthala do Z. Stahla z 28 grudnia 1949 r.

²⁶³ IPMS, sygn. Kol. 419/9, Protokół nr 12 z posiedzenia zarządu odbytego dnia 3 stycznia 1950 r. o godz. 18-tej.

²⁶⁴ AIL ML, Archiwum J. Czapskiego, List K. Zamorskiego do gen. W. Andersa z 31 marca 1950 r. oraz IPMS, sygn. Kol. 419/51, List gen. W. Andersa do K. Zamorskiego [nie datowany, odpis] i list Z. Stahla do E. Lubomirskiego z 23 marca 1950 r.

²⁶⁵ AIL ML, Archiwum J. Czapskiego, List K. Zamorskiego do J. Czapskiego z 31 marca 1950 r. oraz Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (dalej – AE), Kolekcja K. Zamorskiego, List K. Zamorskiego do M. Supruniuka z 8 sierpnia 2000 r.

²⁶⁶ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do J. Czapskiego z 6 lutego 1950 r.

²⁶⁷ AIL ML, List L. Łubieńskiego do J. Giedroycia z 7 kwietnia 1950 r.

²⁶⁸ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Czapskiego z 23 kwietnia 1950 r.

²⁶⁹ *Ibidem*, List J. Giedroycia do L. Łubieńskiego z 24 marca 1950 r.

rozwiązano jednak odmiennie. Wydaje się bowiem, że Rosenthal nie miał czasu na przeprowadzenie kwerendy archiwalnej. Na prośbę Czapskiego Aniela Mieczysławska (udzielająca mu gościny w Nowym Jorku) skontaktowała się z panią Bourginą, rzeczniczką Rousseta w USA. Obydwie panie uzgodniły z polskim specjalistą w Instytucie Hoovera, prawdopodobnie z niejakim Sworowskim (przywoływanym już wcześniej w listach Kazimierza Zamorskiego), że przeszuka on dokumenty polskie i rosyjskie, a następnie zreferuje je pani Bourginie²⁷⁰. Niemal na pewno powiadomiła ona o rezultatach prac samego Rousseta.

Kolejne ważne spotkanie Rousseta z Giedroyciem i Czapskim nastąpiło w czerwcu na berlińskiej konferencji Kongresu Wolności Kultury²⁷¹. Giedroyc i Czapski zostali tam zaproszeni przez Jamesa Burnhama, którego Rousset prawdopodobnie dopiero wtedy osobiście poznał²⁷². Nie wiemy, czy dyskutowano tam o przyszłej rozprawie sądowej, choć panel dotyczący obozów został uwzględniony w programie Kongresu²⁷³. Środowisko „Kultury” skupiło się wówczas przede wszystkim na sprawie zorganizowania uniwersytetu dla wychodźców²⁷⁴. Problem ten znajdował duże zrozumienie u Jamesa Burnhama, który poruszył go w jednej ze swoich książek, włączając w nią wręcz kilka stron uwag Czapskiego i Giedroycia na ten temat²⁷⁵.

Sam Rousset i jego adwokaci zajęli się energiczniej przygotowaniem procesu dopiero po 1 lipca, wówczas bowiem sąd ustalił ostatecznie datę i długość trwania rozprawy²⁷⁶. Komuniści skorzystali ze swojego przyznania się do winy, by wymóc maksymalne skrócenie jej długości. Ostatecznie uzgodniono, że między 25 października 1950 r. a 7 stycznia 1951 r. odbędzie się dziesięć przesłuchań, które będą miały miejsce w piątki i w soboty²⁷⁷. Zwrócono się wówczas do niektórych osób, które wcześniej nie znalazły się na liście świadków, a o których

²⁷⁰ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/54/1, k. 1, Note de Me Rosenthal sur son voyage aux U.S.A. (3 au 22 mai 1950). Na temat Sworowskiego – zob. AIL ML, List K. Zamorskiego do gen. W. Andersa z 31 marca 1950 r.

²⁷¹ List J. Giedroycia do Z. Hertz z 28 czerwca 1950 r., w: I. Chruślińska, *Była raz „Kultura”... Rozmowy z Zofią Hertz*, Lublin 2003, s. 166–167.

²⁷² J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 188. Rousset był nieobecny podczas wizyty Jamesa Burnhama w Paryżu na przełomie maja i kwietnia – zachował się nie datowany telegram Burnhama i anonimowa notatka w tej kwestii w BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/2.

²⁷³ P. Grémion, *op.cit.*, s. 12–13.

²⁷⁴ O tym problemie wiele już napisano – zob. np. M.A. Supruniuk, *Przyjaciele Wolności. Kongres Wolności Kultury i Polacy*, Warszawa 2008, s. 26–30 i 59 oraz M. Tyrchan, *Instytut Literacki a Kongres Wolności Kultury (współpraca i konflikty)*, w: „Kultura” paryska. Twórcy, dzieło, recepcja, red. I. Hofman, Lublin 2007, s. 137.

²⁷⁵ IPMS, sygn. KGA 90, List J. Czapskiego do gen. W. Andersa z 19 stycznia 1950 r.

²⁷⁶ BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/2, List D. Rousseta do J. Gliksmiana z 12 czerwca 1950 r.

²⁷⁷ *Ibidem*, List D. Rousseta do J. Gliksmiana z 17 lipca 1950 r.

Rousset dopiero wówczas sobie przypomniał, w tym m.in. do Janusza Kowalewskiego²⁷⁸. Poproszono też Zdzisława Stahla, by postarał się odnaleźć autorów pozostałych relacji, cytowanych przez Rousseta w prasie francuskiej²⁷⁹. Stahl natychmiast poczynił stosowne kroki w tym kierunku. Po ustaleniu prawdziwych nazwisk autorów zamieszczał regularnie w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” zaadresowane do nich ogłoszenia z prośbą o skontaktowanie się. W ten sposób odnaleziono Aleksandra Katryniaka, pielęgniarza, który przeszedł przez obozy kołymyjskie oraz Jana Łojkę, przed wojną porucznika służby czynnej²⁸⁰. Niestety, Aleksander Katryniak mimo najszczerzych chęci nie mógł zeznawać w sądzie, cierpiał bowiem na zaburzenia psychiczne²⁸¹. Obawiano się, że mógłby nie wytrzymać napięcia związanego z rozprawą sądową²⁸². Natomiast Jan Łojko, który pracował wówczas jako robotnik w fabryce, aby utrzymać swoją rodzinę, nie mógł uzyskać urlopu na dłuższy niż dwa dni wyjazd z Londynu. Postawił więc Francuzów wobec alternatywy: wypłacenia mu bardzo wysokiego odszkodowania lub zaproszenia go tylko na jedną konkretną rozprawę²⁸³. Ostatecznie wybrano drugi wariant.

Wreszcie Stahl odnalazł za pośrednictwem osób trzecich jeszcze jednego autora relacji, którym był Wiktor Pomianowski, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych. Nie zgodził on się jednak ani na złożenie zeznań, ani na ujawnienie swoich personaliów, z uwagi na bezpieczeństwo rodziny pozostałej w kraju²⁸⁴.

Pod koniec października rozpoczęto załatwianie ostatnich formalności. Poproszono o przysłanie pisemnej zgody na świadczenie tych, którzy jeszcze jej nie dosłali. Rozesłano oficjalne wezwania na proces dla świadków, co miało zasadnicze znaczenie dla wielu polskich emigrantów z Londynu posiadających status bezpaństwowca (dokumenty IRO)²⁸⁵. Napotykali oni większe trudności w uzy-

²⁷⁸ AE, Archiwum J. Kowalewskiego, List D. Rousseta do J. Kowalewskiego z 17 lipca 1950 r. Jest to trochę niezrozumiałe, gdyż wszystko wskazuje na to, że Kowalewski już wcześniej sugerował Roussetowi, iż chciałby zeznawać – *ibidem*, List J. Kowalewskiego do D. Rousseta z 1 stycznia 1950 r.

²⁷⁹ IPMS, sygn. 419/51, List G. Rosenthala do Z. Stahla z 17 lipca 1950 r.

²⁸⁰ *Ibidem*, List J. Łojki z 9 sierpnia 1950 r. oraz *ibidem*, List A. Katryniaka z 11 sierpnia 1950 r.; o zamieszczaniu ogłoszeń przez Stahla – zob. *ibidem*, List Z. Stahla do działu ogłoszeń z 15 sierpnia 1950 r.

²⁸¹ *Ibidem*, List A. Katryniaka do Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii z 15 sierpnia 1950 r.

²⁸² *Ibidem*, List Z. Stahla do G. Rosenthala z 12 października 1950 r.

²⁸³ *Ibidem*, Listy J. Łojki do Z. Stahla z 10 września i 16 października 1950 r.

²⁸⁴ *Ibidem*, List W. Pomianowskiego do Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii [nie datowany], list Z. Stahla do W. Pomianowskiego z 6 października 1950 r. oraz list W. Pomianowskiego do Z. Stahla [odpowieź, nie datowana].

²⁸⁵ O potrzebie posiadania wezwania sądowego pisał też z USA Jerzy Glikzman, nie posiadający jeszcze obywatelstwa amerykańskiego – zob. BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/2, List J. Gliksmiana do D. Rousseta z 11 lipca 1950 r. O wysyłaniu wezwań – zob. np. AE, Archiwum J. Kowalewskiego, List D. Rousseta do J. Kowalewskiego z 20 października 1950 r.

skaniu wizy francuskiej niż obywatele brytyjscy. Adwokat Rousseta Rosenthal zapewnił jednak, że poczyniono „specjalne starania”, by kłopoty te zniwelować²⁸⁶. Prawdopodobnie z funduszy wpłaconych jeszcze przez Rosenthala, Stahl przekazał wielu świadkom pieniądze na opłacenie podróży²⁸⁷, ponieważ w świetle obowiązującego wówczas prawa, to Rousset musiał pokryć koszty związane z pojawieniem się świadków przed sądem²⁸⁸.

Nie wszyscy w pełni skorzystali z tej pomocy. Janusz Kowalewski zrezygnował z miejsca w hotelu w Paryżu, podobnie jak Wiktor Sukiennicki, by zatrzymać się w Maisons-Laffitte, u Jerzego Giedroycia²⁸⁹. Przebywał tam wówczas również Waław Zbyszewski, zdolny pisarz, dziennikarz, dawny dyplomata i poliglota, którego Giedroyc polecił wcześniej do pracy w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego²⁹⁰. Teraz zaś zapewnił mu pracę tłumacza w trakcie procesu²⁹¹.

Ogółem Rousset miał na swojej liście świadków 52 osoby (a według niektórych szacunków około 55 osób), w tym 15 Polaków²⁹². Nie wszyscy przyjechali na proces, niektórzy zrezygnowali w ostatniej chwili, jak np. Marian Czuchnowski²⁹³. Tylko nieliczni mieli szansę zabrać głos w trakcie jego trwania.

Komuniści przyjęli bowiem strategię mającą na celu sparaliżowanie obrad. Po znaczącej porażce propagandowej, jaką była sprawa sądowa Wiktora Krawczenki, partia komunistyczna przyglądała się bardzo uważnie przebiegowi nowego procesu i usiłowała go kontrolować. Na kolejnych zebraniach

²⁸⁶ IPMS, sygn. Kol. 419/51, List Z. Stahla do W. Bandrowskiego z 13 września 1950 r.

²⁸⁷ Na przykład *ibidem*, List Z. Stahla do G. Rosenthala z 1 grudnia 1950 r. Zachowały się też kwity zawierające potwierdzenie odbioru przez te osoby 15 funtów przeznaczonych na koszty podróży.

²⁸⁸ Pierwszy raz wspomniano o tym w: *ibidem*, List D. Rousseta do J. Kwapińskiego z 17 lipca 1950 r.

²⁸⁹ *Ibidem*, List J. Kowalewskiego do D. Rousseta [nie datowany]; AIL ML, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 31 sierpnia 1950 r. oraz list J. Giedroycia do W. Sukiennickiego z 31 sierpnia 1950 r.

²⁹⁰ AIL ML, List W. Zbyszewskiego do J. Giedroycia z 21 sierpnia 1950 r. Waław Zbyszewski (1903–1985), publicysta, pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (placówki w Nowym Jorku, Tokio i Paryżu). Od 1939 r. przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii. W czasie wojny pracował w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji oraz w Sekcji Polskiej BBC jako autor „Wiadomości Polskich” (pseud. Krzysztof Niesnaski). Po wojnie pisywał m.in. do „Kultury”, „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. Zob. M. Opiola, *Zbyszewski Waław Alfred*, w: *Encyklopedia emigracji polskiej i polonii*, pod red. K. Dopierały, t. 5, Toruń 2005, s. 403.

²⁹¹ AE, Archiwum „Wiadomości”, List W. Zbyszewskiego do M. Grydzewskiego z 18 listopada 1950 r.

²⁹² BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/56/1/2, Liste de témoins. O 55 świadkach – zob. *Proces w sprawie obozów koncentracyjnych w Rosji sowieckiej. Kilkadziesiąt świadków ma potwierdzić fakty podane przez Rousset’a. Adwokat oskarżonych zaatakował skład sądu – rozprawa odroczonej do piątku*, „Narodowiec” z 28 listopada 1950 r.

²⁹³ IPMS, sygn. Kol. 419/51, List Z. Stahla do W. Bandrowskiego z 22 listopada 1950 r.

sekretariatu generalnego FPK formułowano wskazówki zarówno dla obrońców, jak i dla oskarżonych, dotyczące strategii, jaką należy przyjąć oraz problemów, które należy poruszyć²⁹⁴. W myśl doktryny postępowania sądowego, sformułowanej przez Marcela Willarda w 1938 r. w książce *La défense accusée (de Babeuf à Dimitrov)*, starano się zająć w sądzie pozycję ofensywną i nieustannie atakować powodów²⁹⁵. Wobec czego niektórym polskim emigrantom wydawało się po latach, że to komuniści byli stroną skarżącą²⁹⁶. Warto też dodać, że sam Marcel Willard pojawił się osobiście na jednej z rozpraw jako świadek obrony²⁹⁷.

Wielkim sukcesem komunistów było z pewnością zablokowanie trzech pierwszych dni obrad sądu. Złożyli oni rozliczne wnioski, mające na celu udaremnienie procesu. W przededniu pierwszej rozprawy (25 listopada) Joe Nordmann, który brał wcześniej udział również w sprawie Krawczenki, uświadomił sobie nagle (dzięki wskazówce przyjaciela), że procesu o zniesławienie w myśl prawa francuskiego nie wolno nagłaśniać²⁹⁸. Tymczasem sąd uległ naleganiu prasy i udostępnił na proces największą, dostępną salę, aby ułatwić relacjonowanie obrad. Na tym jednak zarzuty się nie kończyły, ponieważ już na wstępie strona komunistyczna zarzuciła sędziemu stronniczość, a sędziowi brak kompetencji do sądenia kwestii zniesławienia Rousseta. Dowodziła, że sprawa staje się powoli procesem instytucji funkcjonujących w ZSRR, a do ich sądenia sąd francuski nie ma prawa. Opierając się na tej formule, we wrześniu 1950 r. komuniści zdołali uzyskać w sądzie apelacyjnym zmniejszenie odszkodowania dla Wiktora Krawczenki do symbolicznego 1 franka. Teraz wykorzystywali ją przeciwko Roussetowi. Złożyli parę formalnych wniosków

²⁹⁴ Archives du Parti communiste français (dalej – Archives du PCF), Secrétariat Général, sygn. 2 NUM_4/8 1947–1949, Réunions du secrétariat du 20/XI/1950. Décisions, k. 3; *ibidem*, Réunions du secrétariat du 27/XI/1950. Décisions, k. 2–3; *ibidem*, Réunions du secrétariat du 4/XII/1950. Décisions, k. 2; *ibidem*, Réunions du secrétariat du 18/XII/1950. Décisions, k. 2.

²⁹⁵ Opis doktryny Willarda – zob. L. Israël, *op.cit.*, s. 91. Marcel Willard (1889–1956), w 1919 r. został przyjęty do adwokatury, po kongresie założycielskim FPK, w 1920 r., wstąpił w jej szeregi. Zastąpił jako obrońca Georgi Dymitrowa, który był jednym z oskarżonych o podpalenie Reichstagu. W marcu i kwietniu 1940 r. Willard bronił parlamentarzystów komunistycznych, postawionych przed sądem za żądanie natychmiastowego zaprzestania wrogich działań przeciwko Niemcom. W 1941 r. wstąpił w szeregi Ruchu Oporu (w oddziałach Francs-Tireurs et Partisans Français – FTPF). Po wyzwoleniu Paryża był sekretarzem generalnym w Ministerstwie Sprawiedliwości. Następnie kierował gabinetem Ambroise’a Croizata, ministra pracy i ubezpieczeń społecznych w rządzie tymczasowym. W 1946 r. został senatorem, a w 1948 r. wrócił do praktyki adwokackiej. Zob. *Qui était qui. XXe siècle. Dictionnaire biographique des Français disparus ayant marqué le XXe siècle*, B. et M. Watell, Paris 2005, s. 1958.

²⁹⁶ Na przykład C. Miłosz, *Był raz...*, w: *Listy do Czesława Miłosza...*, s. 35.

²⁹⁷ Institut d’Histoire de Temps Présent, Actes de Joe Nordmann, ARC 3015–13 ter, Fasciculi 7, Déposition de Me Willard Marcel, k. 60–96.

²⁹⁸ J. Nordmann, *Aux vents de l’histoire...*, s. 199.

i odwołań paraliżujących obrady, a gdy nie wzięto ich pod uwagę, usiłowali wnosić od nich apelacje²⁹⁹.

Dopiero w czwartym dniu obrad (8 grudnia) rozpoczęto przesłuchania świadków. Wystąpiła wówczas Elinor Lipper, która była pierwszą zeznającą na procesie osobą, znającą z autopsji świat sowieckich łagrów. Jednak wobec licznych protestów i zastrzeżeń strony oskarżonej, sędzia zezwolił jej jedynie na udzielanie odpowiedzi na pytania dotyczące uczciwości i rzetelności samego Davida Rousseta, nie zgodził się natomiast na złożenie przez nią zeznań o przeżyciach własnych w ZSRR³⁰⁰. Na piątym posiedzeniu sądu (9 grudnia) głos zabrał Julius Margolin, syjonista pochodzący z Pińska (dziś na Białorusi), który przerwał złą passę procesu. Jak później relacjonował, przewidział on ataki adwokatów komunistycznych i dlatego bardzo starannie przygotował wypowiedź, której nauczył się na pamięć. Dowiedział w niej, że musi omówić w sądzie swoje przeżycia z łagru, gdyż Rousset powołał się na jego relację w swoim apelu i właśnie o jej sfalszowanie oskarżają go komuniści. Margolin przewidział, że adwokaci komunistyczni będą chcieli mu przerwać, dlatego nie przyznał się do dość dobrej znajomości języka francuskiego i zażądał tłumacza z języka rosyjskiego. W ten sposób przeciwnicy nie mogli mu wpaść w słowo, a on miał więcej czasu, by obmyślić odpowiedzi na ich pytania. Bezpośrednio po Margolinie zeznawali kolejni świadkowie, którzy wypowiadali się już swobodniej³⁰¹. Łącznie w ciągu kolejnych dwóch posiedzeń przesłuchano piętnastu rzeczników sprawy Rousseta, po czym przystąpiono do wysłuchiwanie świadków komunistycznych. W ich gronie zabrakło tym razem wysokiej klasy intelektualistów, którzy wycofali się z popierania sprawy komunistycznej po przegranym procesie Krawczenki³⁰².

Spośród piętnastu Polaków powołanych do świadczenia, w sądzie wystąpiło jedynie czterech. Nie wszyscy wytypowani na świadków mogli pozostać w Paryżu aż do 9 grudnia. Wielu przyjechało na pierwsze posiedzenia sądu lub wykupiło bilet na ten moment, a później musiało wrócić do swoich obowiązków i pracy zawodowej. Tak było w wypadku Jana Łojki, Janusza Kowalewskiego i prawdopodobnie Ryszarda Mossina (sekretarza Związku Dziennikarzy RP)³⁰³. Warto też pamiętać, że nie wszystkich chętnych do składania zeznań zdołano przesłuchać.

²⁹⁹ D. Rousset, G. Rosenthal, *op.cit.*, s. 9–55.

³⁰⁰ *Ibidem*, s. 76–85.

³⁰¹ J. Margolin, *Parizskij otczet...* (relacja dostępna w internecie – zob. przypis 126). Omawiała już to zagadnienie L. Jurgenson, *Je ne mourrai pas tout entier*, w: J. Margolin, *Voyage au pays de Ze-ka*, Paris 2010, s. 765–768.

³⁰² Pewne obserwacje i spostrzeżenia w tym zakresie poczynił już T. Wieder, *op.cit.*, s. 165.

³⁰³ IPMS, sygn. 419/51, List R. Mossina do Z. Stahla z 12 listopada 1950 r. oraz list J. Łojki do Z. Stahla z 8 grudnia 1950 r. wraz z załączonym odpisem listu D. Dallina przekładającego termin wystąpienia Łojki; AIL ML, List J. Kowalewskiego do J. Giedroycia z 13 grudnia 1950 r.

Zasadniczego dowodu w sprawie dostarczyli Kazimierz Zamorski i Władysław Bandrowski. Pierwszy z nich opisał sposób, w jaki materiały zostały opracowane, a drugi opowiedział, jak złożył swoje świadectwo. Logiczny ciąg dowodu zamknął Gérard Rosenthal, pokazując kopię ankiety Władysława Bandrowskiego. Sądowi przekazano również oryginały zwolnień z łagru, pochodzące najprawdopodobniej ze wspomianej już kolekcji płk. Bąkiewicza³⁰⁴. Dodatkowo prawdziwość relacji Bandrowskiego potwierdził Julius Margolin, który rozpoznał w nim znajomego z łagru. Już po zakończeniu rozprawy, w kularach sądowych dziennikarze zdołali utrwalić chwilę ich serdecznego spotkania po latach³⁰⁵.

W kolejnym dniu obrad (15 grudnia) wystąpili Józef Czapski i Józef Zych-Dolina. Ten ostatni był dawnym naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu Polskiego w Londynie na Lublin. Widział on m.in. przejmowanie władzy przez PKWN w Lublinie, z czego zdał wstrząsającą relację dla paryskiej „Kultury”³⁰⁶. Na procesie jednak niczego kontrowersyjnego nie powiedział. Przypomniał, że wszystkie instrukcje NKWD były wówczas tajne, a także wspominał o 40 tys. mieszkańców województwa lubelskiego deportowanych w 1944 r. w głąb ZSRR. Opisał warunki, w jakich poddany był śledztwu. Mówił też o losach białych Rosjan i hiszpańskich republikanów, których spotykał w kolejnych łagrach³⁰⁷.

Każdego z tych świadków komuniści usiłowali zdyskredytować, stosując strategię, którą Pierre Daix, główny oskarżony, nazwał metodą inkwizycyjną. Tłumaczył on to tak: „Kiedy zna się cel Partii i Kościoła, sens przypisywany procesowi prawnemu lub opinii, możemy zbudować, niezależnie od oskarżonego, sieć oskarżeń, które go przytłoczą. Wszystko, co powie lub napisze może być wtłoczone do aktu oskarżenia przeciwko niemu”. W pełnym zakresie metodę tę zastosowano w stosunku do Józefa Czapskiego. Wydaje się również, że nieodnalezione dotąd materiały, jakie przedstawiciele Polski komunistycznej przekazali komunistom francuskim, dotyczyły głównie jego osoby oraz relacji środowiska „Kultury” z Jamesem Burnhamem³⁰⁸.

Sam Józef Czapski wykazał się dużą niezależnością i odwagą, ponieważ mimo prośby „jednego z głównych organizatorów procesu” Rousseta, zdecydował się

³⁰⁴ G. Rosenthal, D. Rousset, *op.cit.*, s. 127–130 i 131–133.

³⁰⁵ J. Margolin, *Paryżski otczet...* (relacja dostępna w internecie – zob. przypis 126).

³⁰⁶ J. Zych-Dolina, *Pamiętny lipiec w Lublinie*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 7–8, s. 166–188. Relacja ta była już wielokrotnie cytowana w literaturze przedmiotu, kilkakrotnie powoływała się na nią Krystyna Kersten, *Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 22 VII–31 XII 1944*, Lublin 1965, s. 21, 29, 30, 32, 33. Jednak sam Józef Zych-Dolina nigdy już do kraju nie powrócił, mimo że starał się wielokrotnie o wizę – zob. IPN, BU 1218/24250. Natomiast osoby utrzymujące z nim kontakt korespondencyjny stały się w latach pięćdziesiątych przedmiotem zainteresowania UB/SB – zob. IPN, Lu 013/34 i IPN, Lu 013/35.

³⁰⁷ G. Rosenthal, D. Rousset, *op.cit.*, s. 168–170.

³⁰⁸ P. Daix, *J'ai cru au matin*, Paris 1976, s. 258–259.

poruszyć na sali sądowej sprawę katyńską³⁰⁹. Leżała mu ona na sercu co najmniej od chwili, gdy gen. Anders zlecił mu poszukiwanie w całym ZSRR kilkunastu tysięcy zaginionych polskich oficerów, którzy nie zgłosili się do jego armii. Już w 1942 r. Czapski doszedł do wniosku, że musieli oni zostać zamordowani i od lat usiłował nagłaśniać ten fakt. Jednym z jego pierwszych sukcesów na tym polu, było opublikowanie w maju 1948 r. w socjalistycznym tygodniku „Gavroche” artykułu zatytułowanego *Prawda o Katyniu (La vérité de Katyn)*, w którym dobitnie wykazywał, że zbrodnię tę popełnić mogli jedynie Sowietci³¹⁰. Jego wystąpienie w sądzie poprzedziła też wspomniana już publikacja francuskiej edycji *Katynia w świetle dokumentów*, która wywołała rozległe echa prasowe³¹¹.

Tymczasem obecni na sali sądowej komuniści byli zdeterminowani, by zdyskredytować świadectwo Czapskiego. Polak zareagował na ich fanatyczny i bezwzględny atak ogromnym rozczarowaniem i zdumieniem, że ktoś może przedkładać kłamstwo nad prawdę. A przynajmniej tak później opisywał to wydarzenie Manhès Sperber³¹². Jednak Czapskiego zagłuszono w sądzie, nie przyjmując do wiadomości jego kontrargumentów. Zarówno jego relacja o wizycie u szefa Gułagu gen. Wiktora Nadsiedkina, w którego pokoju wisiała mapa sowieckich łagrów, jak i wspomnienia o dochodzeniu do prawdy o zbrodni katyńskiej, kwitowano różnorodnymi przyrównaniami tych informacji do propagandy hitlerowskiej. Z rozpędu komuniści próbowali nawet utrzymywać, że sąd w Norymberdze uznał Katyń za zbrodnię nazistowską. Zaś samemu Czapskiemu adwokat Joe Nordmann zarzucał, że jego książka *Terre inhumaine* ukazała się w wydawnictwie, które wydawało prace dawnych kolaborantów francuskich, a na tylnej stronie jej okładki reklamowano książki niektórych spośród nich: Charles’a Maurrasa³¹³,

³⁰⁹ J. Czapski, *Weltbürger*, w: tenże, *Rozproszone...*, s. 287 oraz tenże, *Rola gen. Andersa w poszukiwaniach zaginionych*, w: *Swoboda tajemna*, Warszawa 1991, s. 191.

³¹⁰ Artykuł Czapskiego i jego rękopis przechowywany jest w IPMS, sygn. Kol. 12–34II; tekst został ostatnio opublikowany w autoryzowanym przekładzie, jednak jego wydawca podał niewłaściwą datę publikacji pracy – *Prawda o Katyniu*, w: J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Kraków 2011, s. 359–372.

³¹¹ O tej francuskiej edycji już wspominałam – zob. przypis 79. Niektóre francuskie i belgijskie relacje prasowe dotyczące tej publikacji zostały złożone w IPMS, sygn. Kol. 12–2E. Jednak artykułów takich było o wiele więcej – zob. np. *A propos de Katyn. Le général fasciste polonais Anders reprend les odieuses calomnies de Goebbels contre l’URSS*, „L’Humanité” z 12 stycznia 1949 r., s. 3.

³¹² M. Sperber, *Vorwort*, w: J. Czapski, *Unmenschliche Erde*, Köln 1967, s. 12–13; fragment dotyczący zeznań Czapskiego został przedrukowany i przetłumaczony w: J. Czapski, *Rozproszone...*, s. 505–506.

³¹³ Charles Maurras (1868–1952), dziennikarz i pisarz, główny ideolog Action Française. Pod wpływem sprawy Dreyfusa stracił przekonanie do ustroju republikańskiego. Doszedł do wniosku, że tylko monarchia dziedziczna, konserwatywna i antyparlamentarna jest w stanie zapewnić Francji jedność. Przejął kierownictwo w powstałej w 1899 r. Action Française, którą w 1905 r. przekształcił się w Ligę, a w 1908 r. przyczynił się do powstania jej dziennika i utworzył organizację

Gabriela Paula Auphana³¹⁴, Jacques'a Bainville'a (choć ten ostatni zmarł w 1936 r.)³¹⁵.

Rosenthal, adwokat Rousseta, z wielkim trudem bronił Czapskiego. Przypominał, że jego świadek walczył w bitwie o Monte Cassino, w której brali udział również Francuzi. Przywoływał również relację Winstona Churchilla, który w swoich pamiętnikach opisał zbrodnię katyńską, a przede wszystkim zwrócił uwagę, że nie została ona osądzona w Norymberdze. Na marginesie warto wspomnieć, że relacja brytyjskiego premiera inspirowana była materiałami dostarczonymi przez polską emigrację, a przedrukował ją miesiąc wcześniej dziennik „Le Figaro”³¹⁶.

Ostatecznymi argumentami, jakie przytoczono, by udowodnić złą wolę i stroniczość Józefa Czapskiego były informacje o jego uczestnictwie w Międzynarodowym Ruchu na Rzecz Wolności Kultury i jego znajomości z Jamesem Burnhamem. Już wcześniej Paul Vienney, jeden z adwokatów komunistycznych, usiłował wprawić Rousseta w zakłopotanie, przywołując zniekształconą lub być może jedynie zupełnie nieznaną wypowiedź Burnhama: „Nienawidzę Związku Sowieckiego i moja kompania ma jeden cel: przygotować umysł do krucjaty,

szturmową – Camelots de roi. Po klęsce Francji w 1940 r., mimo swojego antygermanizmu i odrzucenia kolaboracji, Maurras wzywał do bezwarunkowego posłuszeństwa marszałkowi Pétainowi. Jego gwałtowne ataki wymierzone w gaullistów i Żydów, wygłaszane już po zajęciu Vichy przez Niemców, usprawiedliwiają skazanie go na dożywotnie ciężkie więzienie i degradację narodową. Uwolniony w marcu 1952 r. z powodu złego stanu zdrowia, zmarł w listopadzie tego roku. Zob. A.-G. Slama, *Maurras (Charles)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 938–940 i J. Eisler, *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918–1940*, Warszawa 1987, s. 29–31.

³¹⁴ Gabriel Paul Auphan (1894–1982), admirał, dowódca sił morskich Vichy, od kwietnia do listopada 1942 r. sekretarz stanu ds. marynarki w rządzie Vichy. Po wyzwoleniu, w 1946 r., został osądzony zaocznie i skazany na dożywotnie ciężkie roboty, pozbawienie praw obywatelskich i utratę dóbr materialnych. W 1955 r. wymiar kary zmniejszono, a w rok później został zrehabilitowany i przywrócono go do rangi admirała. Był żarliwym obrońcą Pétaina i reżimu Vichy. Napisał wspomnienia, które przywołał Joe Nordmann *La lutte pour la vie 1940–1942 ou La Marine au service des Français*, Paris 1947. Zob. H. Rousso, *Le syndrome de Vichy de 1944 à nos jours*, Paris 1990, s. 49 i J. Mordal, *La marine à l'épreuve: de l'armistice 1940 au procès Auphan*, Paris 1956.

³¹⁵ Jacques Bainville (1879–1936), syn kupca, o przekonaniach republikańskich, w czasie studiów prawniczych w Paryżu pod wpływem jednego z czołowych teoretyków nacjonalizmu, Maurice'a Barrèsa, przekonał się do tej ideologii. Około 1900 r. stał się monarchistą, poznał wówczas Charles'a Maurrasa, z którym zaczął współpracę. Między innymi dzięki niemu rozpoczął karierę dziennikarską. Był również wyjątkowo wydajnym historykiem i eseistą, pisywał średnio jedną książkę rocznie i trzy artykuły dziennie. Przed śmiercią w 1936 r. został przyjęty do Akademii Francuskiej. Zob. A.-G. Slama, *Bainville (Jacques)*, w: *Dictionnaire des intellectuels français...*, s. 123–124.

³¹⁶ D. Rousset, G. Rosenthal, *op.cit.*, s. 157–164; W. Churchill, *Mémoires de guerre: Le tournant du destin. XXIII. L'affaire de Katyn par Winston Churchill*, „Le Figaro” z 11 listopada 1950 r. O wykorzystaniu przez Churchilla dokumentacji polskiej emigracji w sprawie katyńskiej pisał T. Wolsza, *Katyni to już na zawsze...*, s. 95.

do wojny świętej przeciwko temu potworowi”. Powtórny zwróceniem uwagi na to zdanie drugi adwokat komunistyczny, Joe Nordmann, próbował wytrącić z równowagi właśnie Czapskiego. Jednak Polak spokojnie wyjaśniał, że nigdy wcześniej niczego podobnego nie słyszał. Zasugerował też, że cytat mógł pochodzić z komunistycznej „L’Humanité”, co czyniło go mniej wiarygodnym³¹⁷.

Problem kontaktów Rousseta z Burnhamem powrócił później jeszcze w mowie oskarżycielskiej Joe Nordmanna. Nie zważając na wcześniejsze wyjaśnienia francuskiego dziennikarza adwokat komunistyczny dowodził, że Rousset tak samo jak Burnham, dąży do wojny. Zestawienie to było oczywiście nadużyciem, ponieważ nawet jeśli Amerykanin uważał trwałą koegzystencję między ZSRR i USA za niemożliwą, to Rousset miał odmienną opinię w tym względzie³¹⁸. Oczywiście niektóre spośród cytowanych wypowiedzi Burnhama były prawdziwe i do dziś są doskonale znane, jak np. jego opinia wygłoszona na kongresie berlińskim, kiedy to stwierdził, że nie jest przeciwny użyciu broni atomowej i że jest wrogi przede wszystkim sowieckiemu arsenałowi nuklearnemu, a dużo mniej amerykańskiemu. Szczególnym ciosem dla Czapskiego był fakt, że Joe Nordmann przywołał w swojej mowie oskarżycielskiej jego pomysł (przedstawiony na kongresie berlińskim) stworzenia centrum uniwersyteckiego dla wygnańców z Europy Wschodniej. Komunistyczny adwokat uznał to za kolejny krok mający na celu przygotowanie „świętej krucjaty” przeciwko ZSRR, gdyż tak rozumiał cel dążeń Czapskiego³¹⁹. Tym samym wpisał go w stereotypowe wyobrażenia o Polakach. Czapski czuł się szczególnie dotknięty, wręcz osobiście zaatakowany i na bieżąco informował o tym w swoich listach Jamesa Burnhama³²⁰.

W sumie proces Rousseta był dla wielu rozczarowaniem. Rousset co prawda go wygrał, ale oddźwięk samej rozprawy był słaby, nieporównanie słabszy niż procesu Krawczenki. Polacy zaś, z wyjątkiem Józefa Czapskiego, czuli się tam świadkami mniej ważnymi, przyćmiły ich postacie innych rzeczników nagłaśniania prawdy o łagrach, w większości niegdyś słynnych komunistów (jak np. Margaret Buber-Neumann, Elinor Lipper, Valentina Gonzalesa, dawnego hiszpańskiego generała oraz Aleksandra Weissberga-Cybulskiego)³²¹. Sam Jerzy Giedroyc słusznie zauważał, że proces został „dość fatalnie rozegrany”³²². Innym razem

³¹⁷ D. Rousset, G. Rosenthal, *op.cit.*, s. 101–102 oraz 161–162.

³¹⁸ AIL ML, *Fragments du Plaidoyer du M Nordmann au procès Rousset*, s. 1–2 oraz o koncepcjach Burnhama i jego publikacjach w „Kulturze” – zob. np. J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*. Styl i tradycje myślenia politycznego, Katowice 2008, s. 92–96.

³¹⁹ Por. P. Grémion, *op.cit.*, s. 15.

³²⁰ AIL ML, List J. Czapskiego do J. Burnhama z 27 grudnia 1950 r. oraz list J. Czapskiego do J. Burnhama z 11 stycznia 1950 r.

³²¹ Zob. np. AE, Kolekcja K. Zamorskiego, List K. Zamorskiego do M. Supruniuka z 8 sierpnia 2000 r.

³²² AIL ML, List J. Giedroycia do J. Kowalewskiego z 27 grudnia 1950 r.

zalił się, że sprawa Rousseta „jest szczytem nieudolności, jeśli idzie o propagandę polityczną”³²³. Wtórowali mu inni liczni uczestnicy procesu, którzy na przemian winili francuski system sądowy i oskarżali adwokatów obrony o słabe przygotowanie procesu. Wreszcie fakt, że Polacy zostali potraktowani jako świadkowie drugiej kategorii wzbudzał u niektórych spośród nich żal i chęć rewanzu³²⁴. Szczególnie ostro zareagował Wacław Zbyszewski, który nie tylko opublikował kontrowersyjny artykuł o procesie w „Wiadomościach”. Zwrócił on tam uwagę na nikłą rolę odegraną przez Polaków i zasugerował na przyszłość konieczność przyjęcia strategii stosownej dla słabych, tzn. „zaszczyca się w mysią dziurę”. W swoim wywodzie określił on ponadto świadków ukraińskich, sprowadzonych przez władze sowieckie na proces Krawczenki, mianem „potwornych degeneratów, chamów, bandytów, półdidiotów, brudasów, szpicliów, kłamców, analfabetów”, a świadkom rosyjskim, zeznającym na rzecz Rousseta, przypisał „psychologię zupełnego prymitywu”. Same zaś „Sowiety” przybrały w jego tekście postać kraju „okropnego”, którego „lud” jest „potworny”. Co więcej, Zbyszewski zwracał uwagę na żydowski charakter procesu Rousseta. Swoją relację przedstawił później również w polskim „Ognisku” oraz na falach radiowych Sekcji Polskiej BBC³²⁵. Ze Zbyszewskim polemizowali zarówno Wiktor Sukiennicki, jak i Kazimierz Zamorski, który zwrócił uwagę na subiektywizm wielu odczuć autora³²⁶. Krytycznie do artykułu w „Wiadomościach” odniósł się również Giedroyc, który dostrzegł w nim zbyt wiele „nieprzytomnych wymyślań” pod adresem Rosji i Ukraińców. Sugestie dotyczące żydowskiego charakteru procesu Rousseta, nie wzbudziły szczególnych protestów (choć Kazimierz Zamorski uważał je za pewne uproszczenie!), być może dlatego, że były w dużej mierze zgodne z prawdą. Julius Margolin, syjonista pochodzący z terenów Drugiej Rzeczypospolitej, wyjaśnił to w sposób przekonujący w swojej relacji z procesu. Zwrócił tam bowiem uwagę, że Rousset powołał na świadków wiele osób pochodzenia żydowskiego, mając świadomość, iż komuniści nie będą mogli ich oskarżać o faszyzm (próba zdyskredytowania w wyżej wymieniony sposób Weiss-

³²³ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Burnhama z 29 grudnia 1950 r.

³²⁴ G. Herling-Grudziński, *Proces Rousseta*, „Robotnik” 1951, nr 1, s. 4; K. Zamorski, *Sprawa Rousseta: koncepcje i fakty. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości”, nr 264 z 22 kwietnia 1951 r. Złe przygotowanie procesu zarzucał Roussetowi również Julius Margolin, *Paryżskij otczet...* (relacja dostępna w internecie – zob. przypis 126).

³²⁵ Artykuł W. Zbyszewskiego – K. Niesnaski [W. Zbyszewski], *Le Procès Rousset*, „Wiadomości”, nr 252 z 28 stycznia 1951 r. O wystąpieniu W. Zbyszewskiego w „Ognisku” – zob. *Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie. Wydarzenia różne*, „Orzeł Biały” z 28 stycznia 1951 r.; o ułożeniu przez Zbyszewskiego relacji w BBC – zob. AIL ML, List W. Zbyszewskiego do J. Giedroycia z 18 stycznia 1950 r.

³²⁶ Polemika K. Zamorskiego – *Sprawa Rousseta: koncepcje i fakty. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości”, nr 264 z 22 kwietnia 1951 r. O odczycie W. Zbyszewskiego w „Ognisku”, z którym polemizował W. Sukiennicki – zob. *Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie...*

berga, którego cała rodzina zginęła w czasie holokaustu, wywołała powszechne oburzenie). Nie pierwszy raz środowisko „Kultury” wyrzucało Zbyszewskiemu potwierdzanie stereotypów o polskich fobiach, jednak redaktor miał słabość do utalentowanego współpracownika i całą winą za publikację obarczył redaktora pisma, Mieczysława Grydzewskiego³²⁷. Niemniej nie udzielał Zbyszewskiemu już żadnych informacji o kolejnej inicjatywie Rousseta³²⁸.

Mimo słabego oddźwięku procesu Jerzy Giedroyc i Józef Czapski żywili nadal nadzieję, że wydarzenie to będzie można jeszcze wykorzystać propagandowo. Sam Czapski twierdził, że: „Koniec procesu Rousseta byłby doskonałą trampoliną, by stworzyć ruch opinii wokół obrony wolności”. Giedroyc już od połowy grudnia próbował zorganizować „meeting” z udziałem świadków na paryskim Welodromie Zimowym, potem planował „uczynienie manifestacji z deklaracji młodych działaczy wszystkich narodów” oraz sugerował spotkania prasowe. Projekty te usiłowano realizować za pośrednictwem przewodniczącego paryskiego sekretariatu Kongresu Wolności Kultury, gaullisty Daniela Aperta³²⁹. W swoim czasie kandydatem na to stanowisko miał być Rousset, jednak Giedroyc odradził Burnhamowi tę kandydaturę. Argumentował, że dziennikarz był nie tylko przeciążony obowiązkami związanymi z procesem, ale i utrzymywał zbyt stereotypową, lewicową postawę, przez co mógł dyskryminować zarówno byłych prawników, jak i ludzi z lewicy, którzy nie byli „dostatecznie powiązani z pewnymi klikami/klanami lewicowymi”³³⁰. Jednak, jak się okazało, również Apert nie potrafił dobrze pełnić tej funkcji. Znalazł on, co prawda, od razu wspólny język ze środowiskiem „Kultury” (poleconym mu przez Burnhama), ale nie był akceptowany przez innych działaczy, wskutek czego nie mógł podjąć jakichkolwiek konkretnych działań³³¹. Giedroyc z zalem stwierdzał, że nie wykorzystano koniunktury, jaką stworzył proces Rousseta. Żaden z jego pomysłów nie został zrealizowany. Sądził również, że francuska lewica nadal była zbyt słaba, by przeciwstawić się komunistom bez gaullistów, których zwalczała. Ostatecznie większość stanowisk w sekretariacie paryskim objęli socjaliści i dawni trockiści, co

³²⁷ AIL ML, List J. Giedroycia do W. Zbyszewskiego z 24 stycznia 1951 r. O stosunku środowiska „Kultury” do W. Zbyszewskiego – zob. A. Mencwel, *op.cit.*, s. 327 i 426. O nadreprezentacji świadków żydowskich i o żydowskim pochodzeniu adwokatów Rousseta – zob. J. Margolin, *Paryż-skiej otczet...* (relacja dostępna w internecie – zob. przypis 126). O skandalu związanym z oskarżeniami skierowanymi przeciwko Weissbergowi – D. Rousset, G. Rosenthal, *op.cit.*, s. 120.

³²⁸ Choć nie wiemy, czy do redaktora docierały informacje o kongresie komitetu Rousseta w Brukseli, to trzeba zauważyć, że ignorował on stale ponawiane pytania Zbyszewskiego na ten temat – zob. AIL ML, Listy W. Zbyszewskiego do J. Giedroycia z 31 stycznia, 8 lutego, 10 kwietnia i 24 kwietnia 1951 r.

³²⁹ *Ibidem*, List J. Czapskiego do J. Giedroycia z 11 stycznia 1951 r. oraz list J. Giedroycia do J. Kowalewskiego z 3 stycznia 1950 r.

³³⁰ *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Burnhama z 10 lipca 1950 r.

³³¹ *Ibidem*, Listy J. Czapskiego do J. Burnhama z 27 grudnia 1950 r. oraz z 11 stycznia 1951 r.

redaktor przyjął ze sceptycyzmem³³². Aperta zastąpił członek tej grupy, Jacques Enock³³³.

Mimo klęski propagandowej wyżej opisane procesy, a zwłaszcza sprawa Rousseta, pozostały dla ich uczestników i obserwatorów ważnym punktem odniesienia. Ludzie zaangażowani w sprawę Rousseta patrzyli często ze sceptycyzmem i z brakiem zrozumienia na ewolucję postaw komunistów, którzy z biegiem czasu, po kolejnych przełomach politycznych, zmieniali swoje stanowisko w sprawie zbrodni stalinowskich. Zygmunt Hertz, widząc w 1966 r. gwałtowną reakcję Louisa Aragona na proces Andrieja Siniawskiego i Jurija Daniela, zareagował bardzo krytycznie. Zwraçał uwagę, że powinien on zdystansować się od polityki KPZR już w okresie sprawy Rousseta oraz problemów Borysa Pasternaka z odbiorem Nagrody Nobla³³⁴. Podobnie sądził sam David Rousset, który przypominał komunistom, że „antystalinowski” trzeba było być za życia Józefa Stalina³³⁵. Rousset z niechęcią odnosił się do Pierre’a Daix, swojego dawnego przeciwnika z sali sądowej, który w połowie lat sześćdziesiątych stał się wielkim propagatorem Aleksandra Sołżenicyna we Francji³³⁶. Więcej wyrozumiałości okazał nawet Joe Nordmannowi, adwokatowi komunistycznemu, który na sali sądowej bardzo ostro go atakował³³⁷. Mniejsze zahamowania miał w tym względzie Józef Czapski, który wręcz entuzjastycznie przyjął ewolucję postawy Louisa de Villefosse’a, jednego z dawnych komunistycznych świadków na procesie Rousseta. Człowiek ten bowiem uległszy rozczerowaniu komunizmem w okresie rewolucji węgierskiej 1956 r., poświęcił się odtąd całkowicie zwalczaniu tej ideologii, czego przejawem było opublikowanie przez niego w latach siedemdziesiątych obszernego studium o Katyniu i Charkowie³³⁸.

Sama sprawa Rousseta okazała się porażką. Niewiele zmieniła. Przekonała jedynie bardzo niewielu intelektualistów, a wydaje się, że głównie do tego środowiska była adresowana. Samemu Roussetowi podobno bardzo zaszkodziło utożsamienie jego sprawy ze Stanami Zjednoczonymi (w tym również z Jamesem Burnhamem), z których pomocy przecież wcale nie skorzystał³³⁹. Jerzy Giedroyc prawdopodobnie nie chciał przyznawać się do relatywnej porażki swojej inicja-

³³² *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Burnhama z 20 stycznia 1951 r.

³³³ P. Grémion, *op.cit.*, s. 34

³³⁴ List Z. Hertza do C. Miłosza z 24 lutego 1966 r., w: *Listy do Czesława Miłosza...*, s. 360–361.

³³⁵ E. Copfermann, *op.cit.*, s. 124.

³³⁶ P. Daix, *Tout mon temps...*, s. 465–466, 474.

³³⁷ J. Nordmann, *David Rousset contre les Lettres Françaises. Après coup (Entretien)*, „Lignes” z maja 2000 r., s. 110.

³³⁸ J. Czapski, *Rola generala Andersa...*, s. 191–192. Niestety, nie udało mi się jeszcze dotrzeć do pracy Louisa de Villefosse’a, ani ustalić, w jakim piśmie się ona ukazała.

³³⁹ P. Grémion, *op.cit.*, s. 160. Susan Carruthers ustaliła, że Rousset otrzymał wsparcie finansowe nie od Amerykanów, ale od Brytyjczyków – zob. S. Carruthers, *op.cit.*, s. 275.

tywy, dlatego przemilczał ją w swojej autobiografii. Utrzymywał w niej, że jego udział w sprawie Rousseta ograniczył się do rozmów z adwokatami Francuza i do ofiarowania im książki, wydanej w obozie sowieckim, którą odnalazł w rosyjskiej księgarni przy ulicy d'Épéron³⁴⁰. Wbrew wcześniejszym ustaleniom założyć też należy, że w grudniu 1950 r. redaktor raczej nie próbował włączyć Rousseta do kręgu swoich współpracowników, ani nie proponował mu stypendium „Kultury” w Niemczech. List na podstawie, którego wysunięto te przypuszczenia został błędnie włączony do zbioru ich wspólnej korespondencji³⁴¹.

Między Jerzym Giedroyciem a Davidem Roussetem nie doszło również na pewno do żadnych poważniejszych spięć, czego najlepszym świadectwem był pomysł redaktora z 1963 r. na zorganizowanie powtórki z procesu Rousseta. Tym razem słynni działacze lewicowi („czerwoni Hiszpanie, Weissberg, Aleksander Wat, [rodzina Wiktora Altera, Henryka Elricha, Lwa Trockiego]”) mieliby wystąpić do sądu o przyznanie im odszkodowań za pobyt w sowieckich łagrach i więzieniach. Giedroyc sądził, że mogłoby to wywołać w ZSRR i w innych krajach bloku wschodniego falę podobnych roszczeń finansowych. Przypuszczał, że ich charakter mógłby być nawet bardziej żywiołowy, niż klimat wystąpień o odszkodowania niemieckie. Niestety, nikogo ten pomysł nie zainspirował. Redaktor zamierzał wówczas bodajże po raz ostatni odwiedzić adwokatów Rousseta, Théo Bernarda i Gérarda Rosenthala. Nic nie wiemy o jakichkolwiek późniejszych kontaktach tych dwóch środowisk³⁴².

³⁴⁰ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 195.

³⁴¹ List J. Giedroycia do [nieznanego adresata] z 16 grudnia [195]0 r. – List ten został błędnie przypisany do korespondencji redaktora z Davidem Roussetem, ponieważ: po pierwsze, Giedroyc zawsze zwracał się do tego dziennikarza po francusku, niezrozumiałe jest więc jego zastrzeżenie, że używa tego języka jedynie na prośbę adresata; po drugie, zaznaczono tam, że adresat listu od dwóch lat nie był w Niemczech, a Rousset przyjechał w styczniu 1950 r. do Frankfurtu w związku z formowaniem się międzynarodowej komisji byłych więźniów obozów nazistowskich; po trzecie zaś, nic nie wiadomo o tym, by Rousset otrzymał kiedykolwiek nagrodę literacką emigracji polskiej w Londynie. O pobycie Davida Rousseta w Frankfurcie – zob. BDIC, Archives D. Rousset, sygn. F delta 1880/61/2/1, List D. Rousseta do B. Wolfe z 31 grudnia 1949 r. Wcześniej na ten list Giedroycia do Rousseta powołała się Małgorzata Ptaszińska-Wójcik, *op.cit.*, s. 106.

³⁴² List J. Giedroycia do C. Miłosza z 13 stycznia 1963, w: *Listy 1952–1963. Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2008, s. 684.

**Polish Political Emigration towards the Trials of Victor Kravchenko
and David Rousset (1949–1951). A Contribution to the Cold War History
(Abstract)**

The largest group of Gulag survivors who reached the West were the soldiers of General Anders Army. The importance of their testimony was obvious from the very beginning, thus two secret offices were set up in 1943–1944 to systematically gather and analyse their evidence. The offices publications did not receive a wide response, but their fragments were amply quoted by Sovietologists in the USA.

The Americans and their allies, who at the beginning of the Cold War offered the suggestion to the Economic and Social Council of the United Nations that an investigation into forced labour in the USSR should be launched, referred to the data included in Sovietologists works. Polish emigrants seized the opportunity to publicise their own testimonies. To this end, they established in Great Britain the Polish Association of Former Soviet Political Prisoners. The cause was supported by the Association of Polish Journalists in Exile. Yet, initially, Parisian episodes of that propaganda campaign had escaped the notice of the two organisations that were focusing their attention on the territory of Great Britain.

The initial interest in the subject of Gulag was generated by Victor Kravchenko, an author of best-selling memories from his stay in the USSR, who brought a libel lawsuit against a French communist weekly *Les Lettres Françaises*. The only Polish group ready to cooperate with Kravchenko was the community of *Kultura (Culture)*, a Polish periodical published in Paris. And it was this very group that as the first one paid attention to the initiative of a French journalist, David Rousset, who in his press appeal quoted Polish Gulag testimonies. Also Rousset sued *Les Lettres Françaises* in a French court. Thanks to the support of Jerzy Giedroyć and Jerzy Czapski, he established contacts with the abovementioned Polish émigré organisations and gained an access to the evidence materials and witnesses to win the case.